GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 31. WARSZAWA, DNIA 28-GO LIPCA 1923 ROKU. ROK 5.

Prof. A. MOGILNICKI.

PROJEKT USTAWY O SĄDACH DLA NIELETNICH.

Komisja kodyfikacyjna już półtora roku temu, bo w dniu 7 grudnia 1921 r., opracowała projekt ustawy o sądach dla nieletnich, wzorowany na ustawodawstwach, wprowadzonych w początkach XX wieku we wszystkich niemal krajach kulturalnych całego świata, i złożyła go Ministrowi Sprawiedliwości w celu wzniesienia go do Sejmu.

Niestety jednak, projekt ten dotychczas nie ujrzał światła dziennego, gdyż jak mnie informowano w ministerjum, natrafia na nieprzezwyciężoną przeszkodę w postaci [illegible] odracza [illegible] i [illegible] spra[illegible]. A tymczasem tysiące dzieci siedzi w więzieniach, przechodzi tam szkołę zbrodni i kwalifikuje się na przyszłych bandytów, zamiast otrzymywać wychowanie i kształcić się na uczciwych obywateli kraju.

Przy układaniu projektu w łonie komisji kodyfikacyjnej starły się, jak widzimy z motywu do projektu, dwa prądy, walczące ze sobą dotychczas na całym świecie. Zwolennicy bardziej radykalnej reformy chcieliby zupełnie usunąć karę, jako środek walki z przestępczością nieletnich i zastąpić ją wyłącznie zastosowaniem środków wychowawczych i poprawczych, wolnych od pojęcia odwetu i kierowanych tylko celowością, inni, bardziej ostrożni, chcą zachować dla pewnej kategorji nieletnich swoistą karę o charakterze poprawczym, zastosowaną nietylko do celów wychowania i poprawy, lecz także do klasycznego pojęcia odpłaty za winę, odmierzonej w stosunku do wielkości tej winy.

Pierwszy z tych kierunków, przyjęty głównie w Belgji, a ponadto w Anglji, Holandji, krajach Skandynawskich, Ameryce i Australji, odrzuca zupełnie odpowiedzialność karną nieletnich poniżej pewnej dosyć wysokiej granicy wieku (lat 15, 16, a nawet 18 i 19); drugi stosowany głównie we Francji i na Węgrzech, a ponadto w dawnej Austrji, Niemczech i Rosji, dzieli nieletnich według klasycznej teorji na działających z rozeznaniem i bez rozeznania: względem pierwszych stosuje przeważnie karę w jej znaczeniu klasycznem, z pewnem tylko złagodzeniem lub zamianą, względem drugich dopuszcza tylko środki wychowania i poprawy. Dwa te kierunki znalazły odbicie w obradach zarówno sekcji prawa karnego, jak i wydziału karnego komisji kodyfikacyjnej.

Na pierwszych posiedzeniach sekcji w czerwcu 1920 zwyciężył kierunek bardziej radykalny, zbliżony do systemu belgijskiego, popierany przez niżej podpisanego, jako głównego referenta projektu.

Uchwały sekcji uznały zupełną nieodpowiedzialność karną nieletnich do lat 18, względem których, niezależnie od tego, czy działali z rozeznaniem, nie należy stosować żadnych środków o charakterze represji karnej. Przyjęty w drodze kompromisu, wbrew wnioskom głównego referenta, podział nieletnich na działających z rozeznaniem i bez rozeznania miał dotyczyć tylko możności stosowania ostrzejszych środków poprawczych względem nieletnich od lat 14 do 18, działających z rozeznaniem.

Jednakże w listopadzie 1920 r. uchwalono reasumpcję powyższych uchwał w duchu kierunku przeciwnego, zbliżonego raczej do typu francuskiego, a nawet dawnego klasycznego. Na tem stanowisku stanął także i wydział karny. Na zasadzie nowych uchwał wypracowano trzy projekty, z których żaden nie uzyskał aprobaty wydziału.

W grudniu 1920 r. z ramienia komisji kodyfikacyjnej został wysłany w różnych sprawach do Paryża sekretarz wydziału karnego prof. E. St. Rappaport, który przedstawił projekty komisji specjalistom francuskim z prof. Garçon'em na czele, którzy przy udziale prof. Rappaporta opracowali nowy projekt. Do projektu tego zgłosili cenne uwagi specjaliści belgijscy: dyrektor sekcji ochrony dzieci Maus i sędzia dla nieletnich w Brukseli Wets, ponadto wydelegowany do Wiednia prezes sekcji prawa karnego, prof. Makarewicz, przywiózł stamtąd opinje prof. Stoossa, autora projektu szwajcarskiego, oraz prof. Gleispacha.

Wydział karny miał za podstawę projekt paryski i, po znacznem przerobieniu tego projektu, oraz uzupełnieniu go szeregiem artykułów z projektu głównego referenta, opracował go ostatecznie w końcu roku 1921, a następnie projekt został przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne komisji kodyfikacyjnej i ogłoszony drukiem wraz z motywami*).

Zasady projektu są następujące:

Nieletni, należący do właściwości sądu dla nieletnich, dzielą się na dwie zasadnicze kategorje, pierwsza z nich obejmuje cztery grupy: a) nieletnich, który przed ukończeniem lat 13 popełnili czyn, zabroniony pod groźbą kary, b) nieletnich, którzy popełnili taki czyn w wieku od lat 13 do 17 bez rozeznania, t. j. nie osiągnąwszy jeszcze rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, by rozumieć istotę i znaczenie popełnionego czynu i kierować swojemi postępkami, c) nieletnich do lat 17, oddających się nierządowi, żebractwu lub włóczęgostwu, d) nieletnich do lat 17, którzy się wogóle źle prowadzą, o ile rodzice ich zwrócą się do sądu dla nieletnich o pomoc.

Jak widzimy, projekt nie używa tu nawet wyrażenia „przestępstwo", wychodząc z założenia, że dziecko nie popełnia przestępstwa, lecz tylko czyn, zaliczony pod ogólne kary, czyn, który byłby przestępstwem, gdyby go popełnił obywatel dorosły, będący w pełni rozwoju sił fizycznych, umysłowych i moralnych.

Względem nieletnich tej kategorji, sąd stosuje tylko środki wychowawcze: a) upomnienie, b) oddanie rodzicom lub dotychczasowym opiekunom z uprzedzeniem o odpowiedzialności za brak dozoru nad dalszymi postępkami nieletniego, c) powierzenie osobie godnej zaufania, albo towarzystwu patronatu, albo innej instytucji, o ile ta osoba lub instytucja podejmie się ich wychowania; d) umieszczenie w odpowiednim zakładzie państwowym, albo też w zakładzie prywatnym, który się na to zgodzi. Nieletniego nienormalnego, upośledzonego na umyśle lub chorego sąd, na wniosek lekarza, celem zastosowania właściwych zabiegów leczniczych i wychowawczych, umieszcza w szpitalu, w zakładzie leczniczym, w domu zdrowia, w sanatorjum lub przytułku. Nad wykonaniem zarządzonych środków wychowawczych sędzia dla nieletnich czuwa bądź osobiście, bądź przez kuratora lub przedstawiciela patronatu. Sędzia może władzę nad osobą nieletniego odjąć rodzicom lub dotychczasowym opiekunom i powierzyć wybranej osobie lub instytucji. Czuwając nad wykonaniem zarządzonych środków wychowawczych, sędzia sprawdza od czasu do czasu, jak wychowanie postępuje i w miarę potrzeby zmienia zastosowane środki np. przenosi nieletniego do innego zakładu wychowawczego, odbiera go osobie, która go źle wychowuje i. t. p.

Drugą kategorję nieletnich, którymi projekt się zajmuje, stanowią nieletni od lat 13 do 17, którzy popełnili czyn, zabroniony pod groźbą kary z rozeznaniem, a więc w chwili popełnienia już rozumieli istotę i znaczenie czynu i mogli kierować swojemi postępkami, to jest osiągnęli dostateczny stopień rozwoju zarówno umysłu jak woli, żeby móc stanąć przed sądem jako jednostki odpowiedzialne.

Do tych nieletnich sąd stosuje środki poprawcze, które są czemś pośrednim pomiędzy wychowaniem a karą — już są czemś surowszem od środków wychowawczych, ale jeszcze nie stanowią kary w tem znaczeniu, w jakim prawo karne stosuje ją względem dorosłych. Przy stosowaniu środków poprawczych niema mowy o odwecie za spełnioną winę, o ekspiacji za krzywdę wyrządzoną społeczeństwu lub jednostce; sąd dla nieletnich ma wyłącznie na oku poprawę nieletniego, uczynienie zeń uczciwego obywatela kraju.

Zasadniczym środkiem poprawczym jest umieszczenie nieletniego w zakładzie poprawczym, który zresztą, jak widać z całokształtu projektu, nie ma być niczem innem, jak tylko zakładem wychowawczym z zastosowaniem nieco silniejszego rygoru, ze względu na wychowanie więcej zepsutych i wymagających staranniejszego i usilniejszego wychowywania.

(C. d. n.)

*) Dane Komisji Kodyfikacyjnej Nr. 15972 z r. 1921. Przekład francuski w załączniku do Przeglądu Polskiego Ustawodawstwa Cywilnego i Kryminalnego (Revue Polonaise de Législation Civile et Criminelle) 1922. Zeszyt I.

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI.

Stan wyjątkowy w Polsce, a na Zachodzie.

(Dokończenie)

Artykuł 124 Konstytucji i projekt ustawy o stanie wyjątkowym wniesiony do sejmu przez Rząd w marcu 1922 r. — Trudności przy opracowaniu projektu: jedność ustawy przy dwoistości potrzeb państwa — na czas wojny i na wypadek rozruchów lub knowań w czasie pokoju. — Nieuniknioma mnogość przepisów i związana z tem trudność przeprowadzenia jej na forum ustawodawczem. — Wymagania art. 124 Konstytucji co do formy wprowadzenia i treści Stanu wyjątkowego. — Cywilny kierunek projektu ustawy. — Trudności przy zaprojektowaniu instytutu „internowania".

PRZEWIDZIANE są tryb i terminy zaskarżenia wyjątkowych zarządzeń przez osoby zainteresowane. Treść dopuszczalnych rozporządzeń i zarządzeń ograniczających, została ściśle określona, a nadto nieco zwężono ich zakres, oraz sprecyzowano uprawnienia poszczególnych organów władzy. Wreszcie została przewidziana odpowiedzialność urzędników za nadużycie ustawy i ustanowiony skrócony termin śledztwa (1 miesiąc czasu).

Charakterystycznem jest, że w przeciągu paru lat działania ustawy, do władz sądowych nie wpłynęła ani jedna skarga o nadużycie. Nazwa stan wyjątkowy zniknęła tak z tytułu jak i z treści ustawy.

Możność wydawania wspomnianych wyjątkowych rozporządzeń, została ograniczona do czasu wojennego przez użycie wyrazów: „w czasie wojny". A zatem na mocy tej ustawy stan wyjątkowy w czasie pokoju w Polsce wprowadzony być nie może.

To też działanie tej ustawy od chwili wprowadzenia na jej podstawie stanu wyjątkowego w dniu 2 sierpnia 1919 r., było wciąż, aż do czasu ratyfikacji Traktatu Ryskiego, co 3 miesiące odnawiane przez Ministra Spraw Wewnętrznych na podstawie każdorazowego rozporządzenia Rady Ministrów, publikowanego w Dzienniku Ustaw. Z chwilą ratyfikacji Traktatu, jako z chwilą zakończenia stanu wojny, stan wyjątkowy upadł i wznowienie go w czasie pokoju, przy dotychczasowem brzmieniu ustawy, uważane było za niemożliwe.

Aby to umożliwić na wypadek jakichś rozruchów lub rozległych knowań przeciwpaństwowych w czasie pokoju, rząd jeszcze w styczniu 1921 r. wniósł do Sejmu ustawodawczego projekt noweli, zmieniającej odpowiednio tytuł i wstęp ustawy. Wstęp ten odpowiada brzmieniu odpowiedniego ustępu projektu 124 art. Konstytucji opracowanej wówczas w Komisji sejmowej. Jednakże nowella ta jakkolwiek przeszła przez komisję prawniczą, utknęła w 2-im czytaniu na plenum Sejmu ustawodawczego przed feriami wielkanocnemi 1921 r. i więcej pod obrady nie wróciła i nie doczekała się głosowania.

Działanie ustawy z dn. 25 lipca 1919 r. zostało rozszerzone na obszar b. Dzielnicy Pruskiej (Rozporz. Rady Obrony Państwa w 1920 r.).

Po uchwaleniu Konstytucji stała się aktualną ustawa o stanie wyjątkowym, całkowicie przystosowana do art. 124 Konstytucji. Projekt takiej ustawy został opracowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i na posiedzeniach międzyministerjalnych, uzgodniony z wymaganiami innych zainteresowanych Ministerstw, poczem na skutek uchwały Rady Ministrów z dn. 22 marca r. b. został wniesiony do Sejmu. Trudności przy opracowaniu wyłoniły się pod kilkoma względami. Przedewszystkiem art. 124 Konstytucji, o *ile chodzi o obszary wewnątrz kraju położone*, nie zaś o teren, objęty właściwemi działaniami wojennemi, przewiduje istnienie tylko jednej ustawy o stanie wyjątkowym, dostosowanej tak do potrzeb wojny lub okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch wojny, jak i do tłumienia rozruchów wewnętrznych, oraz zdrajczych knowań w czasie pokoju. Świadczą o tem dwa ostatnie ustępy art. 124 Konstytucji, z których przedostatni, kończąc ogólne ujęcie zasad stanu wyjątkowego, mówi: „zasady te określi *bliżej* ustawa o stanie wyjątkowym", a ostatni zaś „*zasady* czasowego *zawieszenia* wyżej wymienionych *praw* obywatelskich w czasie wojny *na obszarze, objętym działaniami wojennemi*, określi ustawa o stanie wojennym".

A zatem ustawa o stanie wyjątkowym winna przewidzieć nietylko ewentualne potrzeby Państwa, spowodowane rozruchami i innemi zaburzeniami wewnętrznemi w czasie pokoju, lecz również te liczne wyjątkowe potrzeby wojenne, lub wywołane bezpośrednią groźbą wybuchu wojny, które muszą być zaspokojone bardzo szybko (aby zagrożone Państwo nie straciło szans zwycięstwa), a które w drodze normalnej wymagałyby ustawodawczego, a więc przewlekłego, załatwienia. Ta dwoistość potrzeb musiała spowodować pewnego rodzaju przeładowanie ustawy przepisami. My wiemy, jak wysoce skomplikowaną jest współczesna wojna, jak rozległych środków potrzebuje, aby zapewnić Państwu obronę przed nieprzyjacielem. Wiemy, że wymaga podporządkowania niemal całego życia gospodarczego i społecznego interesom obrony; daleko idącej nieraz ingerencji w stosunki prawno prywatne; pogwałcenia praw własności, wolności osobistej i t. d.

Oczywiście żadna ustawa o stanie wyjątkowym, choćby najbardziej wyczerpująca, tych licznych kwestji nie ureguluje. Jednakże może ona udzielić rządowi środków tymczasowych, pozwalających przejściowo zabezpieczyć chociażby najważniejsze z tego wszystkiego, co ma wartość dla obrony Państwa, co później może być uregulowane w drodze ustawodawczej, a bez zabezpieczenia czego w czasie właściwym, późniejsze uregulowanie stałoby się niemożliwem, lub straciłoby zupełnie na znaczeniu dla obrony Państwa. Z wnioskami w tym przedmiocie wystąpowali przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, w szczególności przedstawiciele Sztabu Generalnego i ważniejsze pod tym względem wnioski znalazły swój wyraz w ustawie.

Gdyby nasza Konstytucja nie ograniczyła terenu działania przyszłej ustawy o stanie wojennym do wąskiego obszaru „objętego działaniami wojennemi", to wszystkie wspomniane potrzeby wojny znalazłyby wyraz raczej w ustawie o stanie wojennym.

Przeładowanie ustawy przepisami, dotyczącymi możliwych ograniczeń praw obywateli, oczywiście nie zwiększa popularności ustawy, a więc utrudnia jej przeprowadzenie przez ciała ustawodawcze. Nic nie jest tak chętnie słuchane przez szeroki ogół, jak łatwy wobec dwoistości założeń ustawy argument, że rząd może użyć poszczególnych uprawnień ustawy nie dla obrony Państwa od niebezpieczeństwa z zewnątrz, lecz dla walki z nieprzyjaznemi mu prądami w społeczeństwie, którą to walkę może rozpocząć pod pretekstem uśmierzania zdrajczych knowań.

Podstawowe zasady stanu wyjątkowego zostały wyłuszczone w art. 124 Konstytucji. Stan ten może być wprowadzany tylko przez Radę Ministrów, za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej, „podczas wojny, albo gdy grozi wybuch wojny, jakoteż w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji Państwa, albo bezpieczeństwu obywateli", przytem może obejmować całość lub część obszaru państwowego. Zarządzenie Rady Ministrów, jeżeli zostało wydane w czasie trwania sesji sejmowej, musi być natychmiast przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania zarządzenia, przytem mającego obowiązywać na obszarze większym, niż jedno województwo—w czasie przerwy w obradach sejmowych — Sejm zbiera się automatycznie w ciągu 8 dni od ogłoszenia zarządzenia, aby powziąć odpowiednią decyzję, t. j. co do zatwierdzenia lub uchylenia stanu wyjątkowego. Jeśli Sejm odmówi zatwierdzenia, to stan wyjątkowy natychmiast traci moc obowiązującą. Jeżeli Rada Ministrów zarządzi stan wyjątkowy po zakończeniu okresu sejmowego, to zarządzenie także winno być przedstawione Sejmowi nowowybranemu niezwłocznie na pierwszem posiedzeniu.

Stan wyjątkowy polega przedewszystkiem na zawieszeniu praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), nietykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105), tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108).

Nadto art. 123 Konstytucji przewiduje, że na podstawie ustawy o stanie wyjątkowym, mogą być czynione wyjątki od zasady, iż „siła zbrojna może być użyta tylko na żądanie władzy cywilnej do uśmierzania rozruchów lub przymusowego wykonania przepisów prawnych".

Kierując się ideją przewodnią Konstytucji, rządowy projekt ustawy o stanie wyjątkowym poszedł w kierunku rozszerzenia uprawnień, przysługujących władzom cywilnym, a więc popularnie wyrażając się w kierunku dyktatury cywilnej nie zaś wojskowej. Jedną z podstawowych trudności przy opracowaniu projektu ustawy nastręczyła kwestja instytutu „internowania". Praktyka jak nasza, tak i zachodnio-europejska wykazała potrzebę tego instytutu, o czem już mówiłem wyżej, rozpatrując zasady zawieszenia „Habeas Corpus" w Anglji. Chodziło jednak o takie uregulowanie tej kwestji w projekcie ustawy, któreby dało pewne gwarancje nie nadużywania „internowania" w wypadkach małoważnych. Kontrola przez organa wyłącznie administracyjne wydała się niedostateczną. To też pierwotnie zostało zaprojektowane przekazanie kontrolowania w najwyższej instancji podstaw internowania (na skutek skargi) Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu, któryby rozpatrywał te sprawy w specjalnym trybie, zapewniającym poufność badania okoliczności obciążających. Za wzór zasadniczy dla projektu posłużył tu odpowiedni instytut ustawodawstwa Niemiec z 1916 r., gdzie rolę instytucji kontrolującej pełnił Najwyższy Sąd Wojenny Rzeszy Niemieckiej. Ponieważ stan wyjątkowy w Polsce ma mieć charakter cywilny, nie zaś wojskowy jak w Niemczech, przeto kontrola internowań mogłaby być przekazana tylko odpowiedniej instytucji sądowej cywilnej, nieskrępowanej ścisłemi normami proceduralnemi (z czem mamy np. do czynienia w sądach karnych). Projekt uzyskał już aprobatę zainteresowanych Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, jednakże zmiana gabinetu i łącznie z tem zmiana opinji Ministrów, udaremniły projekt pierwotny. Jako kontrargument przytaczeno, że narzucenie wyżej wymienionej roli Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu, jest sprzeczne z Konstytucją (co nie jest słuszne ze względu na zestawienie art. 70 i 73 Konstytucji) i z ustawą o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, która Trybunałowi powierza kontrolowanie tylko legalności (prawności) zarządzeń administracji, nie zaś kwestje celowości, słuszności merytorycznej. Ponadto uważano, że wystarczy polityczna odpowiedzialność Ministra za internowania, tworzenie zaś specjalnej gwarancji o charakterze sądowym (organu niezależnego od administracji) nie jest potrzebne, a nawet jest szkodliwe, gdyż taki organ przez nierozumienie sytuacji, mógłby swemi osądzeniami paraliżować słuszne (usprawiedliwione ze względu na okoliczności) zarządzenia.

Opinja ta uzyskała przewagę i odpowiednią część artykułu projektu skreślono. Przyszłość wykaże po czyjej stronie była racja. Można się tylko powołać na uznanie praktyki z czasu wojny za niedostatecznie zabezpieczającą od pomyłek i złej oceny. Praktyka Niemiec z czasu ostatniej wojny i rola Tajnej Rady Królewskiej w Anglji, podczas zawieszenia „Habeas Corpus" zdają się świadczyć, że zwolennicy stworzenia dodatkowych gwarancji mają też poważne argumenta za sobą.

ANTONI ROBACZEWSKI.

Zastępstwo służbowe w urzędzie administracyjnym, a ważność aktów administracyjnych.[7)]

(Ciąg dalszy).

W DANYM wypadku podstaw do unieważnienia aktu (nominacji) nie widzę, przyjęty funkcjonarjusz nie może być poszkodowany, z racji nie stosowania się do wewnętrznych zarządzeń mianującego go Zastępcy Gł. Kom. Ten ostatni tylko ponosi odpowiedzialność za nieprzestrzeganie przepisów, dotyczących jego uprawnień, a które znać jest obowiązany z urzędu.

Dodać muszę, że powyżej przytoczone przepisy ogłoszone były tylko w Monitorze polskim (№ 114 z 1921 r. poz. 165), który jak wiadomo z mocy ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. (Dz. Ust. № 66 poz. 400) w sprawie wydawania Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej polskiej, utracił charakter źródła prawa.

Powstać jednak może pytanie, czy gdyby przepisy o organizacji Gł. Komendy pol. państ. w których to przepisach regulowana jest sprawa zastępstwa Gł. Kom. pol. państw., zostały, jako powszechnie obowiązujące, ogłoszone w Dzienniku Ustaw (jak np. przepisy o organizacji okręgowych komend policji, oraz o organizacji powiatowych komend policji, gdzie zastępcy są również ograniczeni, — bardziej ogólnikowo tylko — czy wtedy ważność nominacji mogłaby być zakwestjonowaną. Pytanie to rozpatrzymy poniżej przy innych przykładach.

b) Odmianą podanego pod a przykładu może być następujący.

Minister jest obecny. Podsekretarzowi stanu powierzył, wewnętrznym zarządzeniem, aprobatę nominacji urzędników do VIII st. służbowego, podsekretarz stanu mianował urzędnika w VII st. służbowym. Czy nominacja ta jest ważną. Tak.

Jakież wymogi stawia ustawa o państwowej służbie cywilnej (Dz. Ust. № 21 z 1922 r. poz. 164) odnośnie nominacji?

Art. 4 ustawy mówi: stosunek służbowy urzędnika zawiązuje się przez mianowanie, z chwilą doręczenia pisma nominacyjnego. W piśmie nominacyjnym *wymienia się urząd, w którym mianowany urzędnik ma pełnić służbę, tytuł urzędowy i stopień służbowy.* O tem kto mianuje urzędników mówi art. 32 Dekretu Rady Regencyjnej o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskiem (Dz. Pr. Kr. P. № 1 z 1918 r. poz. 1) — mianowanie pozostałych urzędników Ministerstwa (art. 31 wymienia urzędników, których mianuje Rada Regencyjna), należy do *właściwych Ministrów.*

Wprawdzie artykuł ten mówi, że urzędników (pozostałych) mianują właściwi Ministrowie, jednak już w okólniku M. S. Wew. № 308 w sprawie zasad urzędowania (Dz. Urz. M. S. Wew. № 35 z 1919 r. poz. 455) w ustępie 6 jest powiedziane: kierownicy sekcji mają naogół prawo aprobaty spraw, należących do odnośnej Sekcji, z wyjątkiem spraw ustawodawczych, organizacyjnych i *personalnych,* które zastrzega się do aprobaty Ministra lub *podsekretarza stanu.*

Następnie rozp. Rady Ministrów z dn. 28 października 1920 r. w sprawie organizacji i zasad urzędowania Ministerstw (M. P. Nr. 251 1920 r.) w punkcie 1 głosi — Ministra zastępuje Wice-Minister (podsekretarz stanu) *w zakresie przez Ministra wyznaczonym,* i jakkolwiek punkt 6 tegoż rozp. wylicza sprawy podlegające aprobacie Ministra, pomiędzy innemi i d) nominacja urzędników w Ministerstwie i zarządach podległych, wyliczenie to w niczem nie krępuje Ministra, który również i te sprawy może wyznaczyć podsekretarzowi stanu.

Jako potwierdzenie powyżej powiedzianego niechaj posłuży następujące orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Z wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 17-XI 1922 r. Nr. rej. 62/22. Na ostatni zarzut zwrócony przeciw temu, że na mocy art. 63 dekretu o samorządzie (Dz. Pr. P. P. Nr. 13 z 1919 r., poz. 140) władzę nadzorczą sprawuje *osobiście Minister,* a nie *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych,* należy zauważyć, że wedle ogólych zasad o ustroju administracyjnym władny jest Minister poruczyć sprawowanie poszczególnych funkcji swoim organom pod swoją odpowiedzialnością i na tej zasadzie wydany, i przez powołany do tego organ podpisany, akt musi być uważany za równoznaczny z aktem przez Ministra osobiście przedsięwziętym, a więc za ważny i prawnie wydany.

Zatem mianowany urzędnik nie może mieć żadnych wątpliwości, co do ważności nadanej mu przez właściwą władzę nominacji, wewnętrzne zaś zarządzenie co do podziału aprobaty pomiędzy Ministrem a Wice-Ministrem dotyczy tylko tych osób i na ważność aktów administracyjnych wpływu mieć nie może. Rzeczą urzędu jest zorganizowanie go tak, aby zarządzenia wewnętrzne były przestrzegane, aby żaden akt administracyjny, wbrew tym wewnętrznym zarządzeniom, nie mógł się ukazać na zewnątrz, oraz nawet wewnątrz urzędu nie mógł być doręczony. Mam wrażenie, że obecnie nawet wojewodowie nie są urzędowo informowani o wewnętrznych zarządzeniach dotyczących aprobaty i podpisywania aktów przez poszczególnych urzędników władz naczelnych i zapewne znaleźliby się w kłopocie, gdyby ich zapytano czy np. nominacja na urzędnika VII kat. podpisana przez Dyrektora Departamentu *) (a takie w praktyce spotykałem) jest ważna **).

c) weźmy inny przykład. Wojewoda zastrzegł sobie, w drodze wewnętrznego zarządzenia służbowego, że wprawdzie naczelnik wydziału A w urzędzie wojewódzkim w X jest upoważniony do podpisywania w zastępstwie wojewody, wychodzącej na zewnątrz decyzji w całym szeregu spraw, to jednak pewnego rodzaju sprawy będzie podpisywał tylko sam wojewoda. Wbrew temu wewnętrznemu zarządzeniu naczelnik wydziału A podpisał wychodzący na zewnątrz akt administracyjny, należący do rodzaju spraw, zastrzeżonych podpisowi wojewody — przytem:

1) akt administracyjny został wydany na niekorzyść jednostki,

2) akt administracyjny został wydany na korzyść jednostki,

3) akt administracyjny został wydany na korzyść jednostki, przyczem można udowodnić, że jednostka ta wiedziała o wewnętrznym zastrzeżeniu wojewody, a nawet

4) można udowodnić, że zachodziło wyraźne porozumienie pomiędzy tą interesowaną jednostką, a urzędnikiem, który w zastępstwie wojewody akt ten podpisał.

Wypadki przewidziane w powyższych punktach rozpatrzymy każdy z osobna.

Co do 1 punktu. Akt administr. wydany wbrew zastrzeżeniu wojewody na *niekorzyść jednostki może wojewoda zawsze unieważnić.* W tym wypadku nie ma jednostka żadnego interesu dowodzić ważności aktu, a z aktu tego nie nabyła żadnych praw.

Co do puntu 2. Akt administr. wydany, wbrew zastrzeżeniu wojewody, na *korzyść jednostki nie może być przez wojewodę unieważniony.*

Przy tej odmianie przykładu musimy nieco więcej poświęcić miejsca na teoretyczne rozważenia.

Co do legitymacji osób, działających jako organy publiczne, w ogólnej teorji administracji rozróżnić można dwie wprost przeciwne zasady. Pierwsza skrajna zasada, to zasada *legitymacji formalnej,* uznająca, że kto jest zewnętrznie, formalnie legitymowany do działania jako organ publiczny, ten może na zewnątrz ważnie i skutecznie odnośne akty administracyjne przedsiębrać. Natomiast druga skrajna zasada twierdzi, iż do ważnego i skutecznego przedsiębrania na zewnątrz aktów administracyjnych jest konieczna nie tylko legitymacja formalna, ale także legitymacja materjalna, to znaczy rzeczywiste wewnętrzne, pełne uprawnienie tego organu publicznego do przedsiębrania danego aktu administracyjnego. A więc np. w myśl zasady pierwszej ważnym będzie akt administracyjny, wychodzący na zewnątrz od pewnej władzy administracyjnej, a podpisany przez jednego z urzędników tej władzy nie upoważnionego, jednakowoż według wewnętrznych zasad organizacji i podziału czynności tego urzędu do podpisywania w zastępstwie na zewnątrz, czy to wogóle, czy też specjalnie zastrzeżonych pewnych aktów. Przykładem na to może być podpisanie przez któregokolwiek z wyższych urzędników Województwa, wychodzącego na zewnątrz aktu administracyjnego, którego podpisywanie zastrzeżone jest samemu Wojewodzie, albo też podpisanie przez któregokolwiek z referentów starostwa aktu administracyjnego, do którego podpisania w zastępstwie ogólnie lub specjalnie starosta tego urzędnika nie upoważnił, a więc który powinien był podpisać sam starosta. Według pierwszej zasady, zasady legitymacji formalnej, akty takie będą — niezależnie od skutków dyscyplinarnych, które mogą dotknąć urzędnika podpisującego akt bez upoważnienia — na zewnątrz ważne i skuteczne; strony, które wewnętrznej organizacji władzy administracyjnej jako pewnego urzędu, występującego jednolicie na zewnątrz nie znają, muszą akt administracyjny wychodzący w prawidłowej formie z tego urzędu, uważać za ważny i skuteczny, jeżeli zresztą nie mają wątpliwości co do ważności tego aktu. Natomiast według zasady legitymacji materjalnej akt taki, na zewnątrz wychodzący, nie byłby wprawdzie jako taki nieważny, ale mógłby być unieważniony, gdyż według wewnętrznych zasad organizacji tego urzędu, urzędnik, który ten akt na zewnątrz podpisał, nie był do tego uprawniony.

Powiedziałem wyżej, że akt administracyjny, wydany wbrew zastrzeżeniu wojewody, *na korzyść jednostki nie może być przez wojewodę unieważniony.*

Strona, która otrzymała akt administracyjny od władzy kompetentnej, akt w prawidłowej formie, nie budzący w niej wątpliwości co do ważności tego aktu, musi mieć pewność, nietylko w swoim interesie, ale w interesie publicznego porządku prawnego, że akt ten nie może być w każdej chwili unieważniony z przyczyn zupełnie niezawisłych od strony, przeciwnie strona *musi mieć pewność, że akt raz jej wydany przez władzę publiczną na jej korzyść nie może być wzruszony.* Tutaj musi bezwzględnie obowiązywać zasada *pewności aktów publiczno-prawnych, domniemanie ważności dokumentów publicznych, prawo bowiem administracyjne reguluje najbardziej żywotne a niezliczone objawy życia publicznego,* wszelka zaś niepewność i niestałość tych najżywotniejszych stosunków publiczno-prawnych wytworzyłaby nieznośną atmosferę dla obywateli i poderwałaby u nich zupełnie zaufanie i powagę władz publicznych, co najniekorzystniej odbiło by się na interesach państwa.

Rzeczą zaś władz administracyjnych jest, powtarzam to z naciskiem, tak uregulować swoją organizację, aby żaden ich akt nie ukazał się na zewnątrz wbrew ich wewnętrznym zarządzeniom, wbrew woli odpowiedzialnych kierowników tych władz.

Mniejszą jest szkodą dla interesu publicznego, dla państwa, jeżeli niekiedy wbrew ich zamierzeniom akt taki się ukaże, aniżeli poderwanie ich powagi i zaufania.

Z wyłuszczonych powyżej motywów uznaję za słuszniejszą, skuteczniejszą i bardziej celową w naszych stosunkach, choć może naprawdę skrajną zasadę legitymacji formalnej osób, działających jako organy publiczne.

W powyższych przykładach przesądziliśmy z góry „dobrą wiarę" jednostki, powstać może jednak wątpliwość czy może być mowa o dobrej wierze stron w tych wyjątkowych wypadkach, w których zastrzeżenie podpisywania pewnego rodzaju aktów administracyjnych przez kierownika urzędu uczynione jest w przepisach ogłoszonych w dzienniku ustaw, zatem powszechnie obowiązujących.

(C. d. n.).

*) spotykałem nominacje na VII a nawet VI st. służb. podpisane nie „w z. Minister" i nazwisko osoby będącej Dyr. Depart., a wprost „za Ministra Dyrektor Departamentu".

**) poświęciłem więcej miejsca sprawie nominacji urzędników, spełniając w ten sposób prośby kolegów-urzędników.

Dr. KAZIMIERZ WINDAKIEWICZ.

Związki korporacyj komunalnych.

(Dokończenie).

GŁÓWNY Wydział Niemieckiego Związku Miast zwoływany bywa np. w takich przypadkach, gdzie wysłuchanie większej liczby członków związku jest wprawdzie pożądanem, a zwoływanie całego walnego zebrania nie okazuje się koniecznie potrzebnem. Wydział ten składa się z wysłanników, wybranych przez organizacje, przyłączone do związku miast, przyczem każda organizacja na każde zaczęte 250.000 mieszkańców wysyła jednego członka.

c) Zarząd. Załatwia czynności bieżące. W regule podług statutów obowiązkiem jego jest zwoływać walne zebrania, przygotowywać przedłożenia (wnioski), wykonywać uchwały walnego zebrania, prowadzić kasowość, ustanawiać urzędników związkowych i t. d.

Zarząd wybierany bywa z reguły przez walne zebranie. W Niemieckim Związku Miast liczy 24 członków i może się uzupełniać drogą kooptacji. W Niemieckim Związku gmin wiejskich składa się zarząd z przewodniczącego, sekretarza i pewnej liczby członków, wybranych przez uczestniczące w związku dalsze związki. Tak więc Pruski Związek Wsi wybiera 3, Bawarski Związek Wsi 2, a inne związki krajowe po 1 członku, oprócz odpowiedniej liczby zastępców.

Ustąpienie z dopuszczeniem ponownego wybrania jest w zasadzie dopuszczalne w licznych wypadkach. Przewodniczącego i jego zastępcę wybiera zarząd z reguły ze swego grona. Utarł się także zwyczaj, że przewodniczącym związku zostaje stale pierwszy burmistrz stolicy kraju lub prowincji.

Gdzieniegdzie (np. w Konfederacji Miast Rzeszy) istnieje, obok *zbiorowego zarządu*, także ściślejszy zarząd zawiadowczy. Dla załatwienia specjalnych zadań wyłania się, zwłaszcza w większych związkach, osobne stałe komisje administracyjne. W komisjach tych leży często cały punkt ciężkości prac związku ze względu na uczestniczenie w nich szerszego koła fachowych przedstawicieli z właściwych działów administracji.

Statuty związkowe zawierają zazwyczaj bliższe postanowienia co do składu tak zarządu, jak i innych organów kolegjalnych związku.

C. *Załatwianie spraw.*

Zarząd większych t. j. centralnych i krajowych związków miast i organizacyj komunalnych zbiera się wielokrotnie w ciągu roku. Niektóre związki większe urządziły jako organ zarządu osobne sekretarjaty (biura). Okazało się przytem, że potrzeba stałego załatwiania przez związek spraw, wynikających z samorządu miejscowego jest szczególnie intesywną w związkach, ogarniających cały obszar państwa, a mniejszą w związkach, rozciągających się tylko na pewne okręgi administracyjne. Ten objaw tłumaczy się tem, że odniesienia wspólne gmin w stosunku do władzy państwowej mają swe źródło w prawie krajowem i że wobec tego objawy woli ze strony związków kierują się pod adresem władzy państwowej.

Koszta administracyjne w związkach mniejszych pokrywa się zazwyczaj przez rozłożenie istotnie powstałych wydatków — przeważnie według klucza ludności — na poszczególnych członków związku. W większych związkach pokrywa się koszta drogą ściągania stałych wkładek rocznych, ustalonych bądź to przez walne zebranie (zjazd) członków, bądź też przez radę zawiadowczą, bądź przez zarząd. Pruski związek miast obliczał dotychczas wkładki podług stawki, oznaczonej przez zarząd od jednego głosu. Stawka ta w r. 1920 wynosiła 200 mk. od głosu.

Rzeczywiste wydatki są, rozumie się, znacznie wyższe w tych związkach, które prowadzą własną biurowość.

IV. Działalność.

1. *Zakres zadań.*

Rozmaicie określany w statutach zakres zadań poszczególnych związków da się pokrótce streścić w tych dwuch zwrotach: komunikowanie sobie wzajemnych doświadczeń i rzecznictwo wspólnych interesów. Ta druga grupa zadań wysuwa się zwłaszcza z wzrostem idei łączności u jednostek samorządu coraz więcej na czoło.

Z reguły rozchodzi się o przeprowadzenie wspólnych spraw gminnych, wobec których specjalne interesy miejscowe poszczególnych członków związku ustępować muszą na drugi plan. Gdzie jednak przeciwieństwo interesów lokalnych zbyt ostro się rysuje i nie nadaje się do usunięcia drogą głosowania, tam, stosownie do okoliczności, zmuszonym bywa związek do zajęcia stanowiska neutralnego.

Istotnem znaczeniem jest to, że owe wspólne sprawy gminne cechuje dążność do zrealizowania pewnego interesu łącznego z korzyścią dla ogółu członków; o tyle zaś mają te sprawy i podkład idealny, że przychodzą pod obrady stale pod kątem widzenia dobra powszechnego, reprezentowanego przez gminy, uczestniczące w związku.

Z zasady wykluczonem jest z zakresu zadań związku uprawianie jakiejkolwiek polityki partyjnej. O ile jednak pod obrady przychodzą sprawy, będące także przedmiotem dążeń partyjno-politycznych, to w każdym razie traktowanie tych spraw nie może się odbywać z punktu widzenia polityki partyjnej.

2. *Praca zjazdów.*

Właściwe zjazdy (walne zebrania) zajmują się szczególnie palącemi kwestjami życia samorządowego, rozważając je na plenarnych posiedzeniach przed szerokiem forum publicznem w obecności przedstawicieli prasy. Równocześnie tak te posiedzenia, jak i łącznie z niemi odbywające się zebrania towarzyskie służą do nawiązania, utrzymania i ożywienia osobistej styczności między przedstawicielami administracji komunalnej, bez czegoby zresztą życie związkowe zeszło do czczych form biurokratycznych.

Ponieważ zjazdy odbywają się w stosunkowo dłuższych odstępach czasu, więc naturalnie i praca, dokonywana przez te zjazdy, reprezentuje tylko część działalności związku. Referaty walnych zebrań możnaby podzielić na dwie grupy: na odczyty w pewnym przedmiocie o treści raczej pouczającej i na sprawozdania, mające za cel przygotować, względnie wywołać, pewne oświadczenie woli co do kwestyj, wymagających załatwienia. Oświadczenia te manifestują się często w postaci uchwał, wyznaczania delegacji umyślnych i petycyj, wpływając w ten sposób mniej lub więcej na ogólny bieg rzeczy i na kształtowanie się opinji publicznej, oraz czynników rządzących w pewnych przedmiotach gospodarki komunalnej.

Żywa przed wojną działalność zjazdów uległa pewnej przerwie na czas wojny. Po wojnie odżyła napowrót, wątpić jednak można, czy w tej mierze, jak przedtem.

Komunikowanie sobie wyników wzajemnych doświadczeń odbywa się drogą zbierania odpowiednich materjałów, tudzież przez udzielanie wyjaśnień i rad. Istnieją w tym celu po związkach odpowiednie centrale zbiorcze dla materjałów i dla celów informacyjnych.

WŁ. DZWONKOWSKI.

RUMUNJA.

I. Przeszłość Rumunów.

Rumuni, zwani przez Słowian Wołochami, powstali ze zlania trzech żywiołów etnicznych. Za podłoże posłużyli im Dacy, lud należący do trako-illiryjskiego odłamu Arjów. Dacja, obejmująca mniej więcej dzisiejsze terytorjum rumuńskie, podbita została przez rzymskiego Trajana, w 107 r. po n. Chr. Pokonany został jej ostatni król, Decebal, stolica, Sarmizegetuza w Siedmiogrodzie, zdobyta i spalona, a na pamiątkę zwycięstwa wzniesiono w Rzymie słynną kolumnę Trajana. Zarówno Trajan, jak i następcy jego, osadzali w Dacji, jako na pograniczu państwa rzymskiego, liczne kolonje żołnierzy rzymskich, a ta kolonizacja wojskowa była tak intensywna, że Dacy zromanizowali się zupełnie. Później, w dobie wędrówki Słowian na półwysep Bałkański, liczne żywioły słowiańskie wsiąkły w społeczność rumuńską, ale ich wpływ odbił się wydatnie jedynie w słownictwie rumuńskiem. Wyższa kultura zwyciężyła, język romański utrzymał się w formach swych i budowie, i dziś Rumuni szczycą się swem pokrewieństwem z Zachodem i uważają się za najczystszych w Europie potomków Rzymian. Pod względem kulturalnym i religijnym podlegali oni wpływom bizantyjskim i przyjęli obrządek wschodni. Następnie kolejno znosili jarzmo awarskie i bułgarskie, a potem madziarskie i tureckie.

Bułgarzy ujarzmili Rumunów i utworzyli wielkie państwo od gór Bałkańskich do rzeki Cisy. Od nich zapożyczyli Rumuni słownictwo polityczne, rolnicze i religijne, od nich przyjęli rytuał grecki i liturgję słowiańską, a wreszcie i pismo cyrylicę, które dopiero w 1860 r. zastąpili alfabetem łacińskim. Niemal wszystkie księgi religijne Rumunów napisane zostały w języku słowiańskim.

Dopiero pod koniec XIII wieku Bułgarja osłabła. Wówczas uchodźcy z Siedmiogrodu dokonali zjednoczenia ziem, czyli województw lub banatów rumuńskich w dwa hospodarstwa, czyli księstwa wołoskie: południowe — Multany, później zwane Wołoszczyzną, i północne—Mołdawję.

Multany założył Radu Negru (Czarny) Bassaraba, podwładny Węgrom książę Fagaraszu w Siedmiogrodzie, zszedłszy z gór na równinę naddunajską na czele swej drużyny około 1290 r. Węgrzy starali się ujarzmić nowe państewko, podobnie jak ujarzmili Siedmiogród, ale ani Karol Robert Andegaweńczyk, ani syn jego, Ludwik Wielki, ojciec naszej królowej Jadwigi, nie zdołali pokonać Bassarabów, wspieranych przez królów bułgarskich i serbskich. Potomek zaś Radu Negru—Mircea I Wielki (czytaj: Mirczea), prowadzić już musiał walkę z Turkami. Ratując się od Węgrów i Turków, uznawał się on przez pewien czas za wasala naszego króla Jagiełły. Walczył z Turkami na Kossowem Polu i pod Nicopolis i nawet pokonał ich na równinie Rowina (1396), ale ostatecznie zmuszony został do uznania zwierzchnictwa Turcji i płacenia jej daniny. Początkowo los Rumunów był niezły, gdyż kraj ich należał do uprzywilejowanych specjalnych domen sułtanki matki. Z czasem danina wzrosła, a poza nią musieli Wołosi dostarczać Turkom corocznie 500 chłopców, turczonych następnie i wcielanych do szeregów janczarskich. Walkę z Turkami wznowił jeszcze w połowie XV wieku Wład, zwany Drakułem (Djabłem) za swe okrucieństwo. Karząc opornych bojarów i tępiąc rozbójników, wymordował on wśród najwyszukańszych tortur 20,000 własnych poddanych, wysłany zaś przeciwko sobie 2000 oddział turecki otoczył i, wziąwszy do niewoli, cały na pal wbić kazał.

Drugie, północne księstwo wołoskie—*Mołdawję*—założył, również pod koniec XIII wieku, Dragosz, wojewoda Maramureszu (Marmarosz) w północnym Siedmiogrodzie. Księstwo to, ze stolicą w Suczawie (później dopiero w Jassach), pozostawało w lennej zależności od Węgier. W 1387 r., w rok po ślubie Władysława Jagiełły z królową Jadwigą, stawił się we Lwowie dotychczasowy hołdownik węgierski, Piotr, hospodar mołdawski, i złożył hołd królowi polskiemu. Przez hołd mołdawski zwierzchnictwo korony polskiej dotarło do morza Czarnego, a dla kupiectwa naszego otwarły się szlaki handlowe ku czarnomorskim kolonjom genueńskim.

Ale wkrótce upadł Konstantynopol, upadły państwa serbskie i bułgarskie. Mołdawja lawirować musiała pomiędzy trojaką zależnością lenną: turecką, polską i węgierską. Ostatnią tytaniczną walkę z Turkami podjął Stefan Wielki (1457 — 1504). Pokonał on Turków w 1475 r. pod Rakową, gdzie na czele 40,000 Rumu-

H. SADŁOWSKI.

METODY ŚLEDCZE.

Przesłuchanie posądzonego i świadków.

FUNKCJONARJUSZ policyjny prowadzący dochodzenie, zwłaszcza prokuratorskie, musi przy przesłuchaniu posądzonego i świadków przestrzegać pewnych zasad ustalonych procedurą karną i praktyką kryminalistyczną.

Przy przesłuchaniu świadka organ śledczy osądzi, czy ma do czynienia ze świadkiem, którego prawdomówność nie ulega żadnej wątpliwości, czy też prawdomówność świadka jest wątpliwą ze względu na stosunek jego do sprawcy, do czynu, — osobisty charakter i interes świadka.

Przy przesłuchaniu świadków wiarogodnych uważa się na to, by świadek zrozumiał stawiane mu pytania, odpowiadał jasno, stanowczo i wyczerpująco i nie zamilczał wiadomych mu okoliczności, a wogóle by wypowiedział wszystko co wie, co widział i słyszał, zapodał źródło swej wiedzy i nie podmalowywał tła zeznań, tak w kierunku oskarżenia jak i umorzenia sprawy. Wnioski zaś świadka będące dedukcją jego wiadomości faktów i stosunków winien organ policyjny przyjmować z wielką rezerwą, jednakże je zaprotokułować.

Przesłuchanie świadków niewiarogodnych wymaga wielkiej ostrożności, dokładności i sprytu, dlatego też organ śledczy zadawać będzie świadkowi pytania wprawdzie nie podchwytliwe, ale tak by świadek z pytania nie domyślił się do jakiej ostatecznej konkluzji pytania zmierzają. Kardynalną zasadą przy tem przesłuchaniu jest zachowanie ścisłej tajemnicy wyniku dotychczasowych dochodzeń t. j. treści zeznań przesłuchanych już świadków, by nowo przesłuchany świadek wykrętnemi lub kłamliwemi zapodaniami nie mącił ustalonych faktów. Zachowanie tajemnicy śledztwa i porównanie zeznań świadka z dotychczasowym wynikiem dochodzeń, daje możność stwierdzenia nieprawdziwości zeznań, której przyczynę należy również zbadać. O ile wahanie się świadka w jego zeznaniach ma przyczynę w tem, że świadek jest w sprawie zainteresowany, należy traktować go raczej jako wspólnika czynu, aniżeli świadka.

Sprawdzanie nieprawdziwych zeznań świadka przez konfrontację z innymi świadkami nie jest wskazanem w dochodzeniach policyjnych, których wyniki nie mają z reguły mocy dowodowej w postępowaniu sądowem, albowiem konfrontacja także ułatwia świadkowi składanie wykrętnych zeznań w sądzie.

Świadkowi niewiarogodnemu należy dać swobodę w wypowiedzeniu się, przepytać świadka na punkta, niejasności i sprzeczności w depozycji świadka i zeznania te opisać w protokule z uwidocznieniem sprzeczności i zmiany zapodań w toku przesłuchania zaszłych.

Świadkowie niechętnie jawią się przed policją i odciągają się od składania zeznań a to z powodu opieszałości, obawy uczęszczania na termina sądowe, mają oni świadomość tego, że zeznania ich w policji nie będą zaprzysiężone i starają się w zeznaniach swych nie obciążać przestępcę, by nie narazić się na zemstę przestępcy lub rodziny jego i przyjaciół.

Nie można kwestjonować słuszności tych obaw publiczności, dlatego też policja powinna ze świadkami obchodzić się w sposób uprzejmy, a nawet wytworny, nie narażać świadków na długie wyczekiwania i unikać powtórnego wezwania i przesłuchania świadka, a tem mniej narażać świadka na koszta (podróży).

Współpraca społeczeństwa z policją jest nieodzowną, a jednak zdarza się, że świadkowie aktualni ukrywają się przed policją, tak że trudniej jest odszukać świadka, aniżeli przestępcę.

Dochodzenia policyjne w zasadzie mają znaczenie wywiadów, dlatego też w niektórych województwach policja notuje tylko zapodania świadków i posądzonego (jak w b. zaborze austrjackim). Jeżeli policja podejrzewa, że świadek ważny może łatwo zmienić swe zeznania w sądzie pod wpływem osób trzecich lub okoliczności, powinna spowodować bezzwłoczne przesłuchanie świadka w sądzie.

Umiejętność właściwego przesłuchania świadków i oceny ich zeznań wymaga znajomości i wczucia się w psychę świadka ze strony organów śledczych.

Przesłuchanie posądzonych nastręcza szerokie pole do popisu dla zręczności i zdolności organu śledczego, jest ono wiele trudniejsze, aniżeli przesłuchanie świadków, gdyż mamy tu do czynienia z naturalną samoobroną indywiduum kryminalnego, które chociażby mniej sprytne i zdeprawowane, broni się, wytężając instynktownie całą siłę swej umysłowości i energji.

Nowoczesne zasady postępowania karnego nie dopuszczają wymuszania przyznania się posądzonego do winy, przeciwnie obwiniony staje przed sądem, wolno mu odmawiać wszelkich zeznań, przeczyć nawet najoczywistszym faktom, a rzeczą sądu jest zebrać, bez pomocy obwinionego, niezbite dowody jego winy.

Metody przesłuchania posądzonych zawisłe są od ich psychiki, której obraz utworzy sobie prowadzący dochodzenia na podstawie wyniku dotychczasowych dochodzeń, po informacyjnem przesłuchaniu posądzonego, na okoliczności których prawdziwość jest niewątpliwą. Odpowiedzi obwinionego na te pytania dadzą wyobrażenie o prawdomówności przestępcy.

Praktyka wykazuje dwa główne typy charakteru przestępców, a to indywidua opieszałe, umysłowo tępe, jeszcze nie zupełnie zdeprawowane, te dadzą się opanować łatwo przez energiczne wystąpienie organu śledczego, zaś drugi typ, jednostki burzliwe, oporne, zdemoralizowane, w śledztwie wypraktykowane, te zaś ulegają raczej łagodnemu traktowaniu.

Wogóle każdy sprawca skłonny jest do przyznania o ile nabierze przekonania, że śledztwo prowadzone jest energicznie i wina jego łatwo może być ujawnioną mimo zaprzeczenia, a on skutkiem utrudnienia śledztwa, zaprzeczenia faktu i winy przedłuży więzienie śledcze, utraci dobrodziejstwo złagodzenia wymiaru kary, tak zwany żartobliwie 50% opust kary.

Bardzo często przestępca wstydzi się przyznać do winy, gdyż nie pozwalają mu na to jego wrodzony wstyd, poczucie honoru. Tego rodzaju sprawcę, okazującego żal, słucha się w odosobnieniu i stara się czyn w jego przekonaniu usprawiedliwić.

Sędzia, czy też funkcjonarjusz policyjny, nie powinien przy przesłuchaniu posądzonego tak dalece animować się zbrodnią, by stworzyć stosunek osobistej nienawiści do posądzonego. Używanie kłamstw, podstępów, szyderstw, obelg i pogróżek, dają ujemne wyniki w przesłuchaniu posądzonego, a przeciwnie używanie środków legalnych, spokojne, objektywne, stanowcze i rozumne zachowanie się organu śledczego wzbudza zaufanie i wywołuje często przyznanie się posądzonego.

Podstępnie wyłudzone przyznanie się obwinionego przed policją, bywa zwykle przed sądem odwołane, a prawdziwość zapodań policji zakwestjonowana.

W wypadkach przyznania się posądzonego należy je przyjąć w obecności świadków lub protokularnie, a treść faktów zapodanych przez obwinionego w przyznaniu stwierdzić przez przeprowadzenie rewizji za rzeczami ukrytemi w miejscach przez posądzonego wskazanych i przesłuchanie wskazanych świadków i wspólsprawców.

(C. d. n.).

---

nów, 5,000 węgierskich szekierów i 2,000 Polaków zniósł 120,000 armję turecką, dowodzoną przez Solimana-paszę, wziął 100 sztandarów i 4 paszów do niewoli, a w następnym roku zwyciężył po raz drugi armję Bajazeta II nad brzegami Dunaju. Jego tryumf wyrwał z ust naszego Długosza słowa zachwytu: „Mężu nieporównany, nieustępujący bohaterom, czczonym przez nas, ty, który w naszych oczach pierwszy wśród książąt świata odniosłeś zwycięstwo wspaniałe nad Turkami, jesteś w mych oczach najgodniejszym, by stanąć na czele związku Europy chrześcijańskiej przeciwko Turkom". Zwycięstwa te jednak okazały się nietrwałe: nie przeszkodziły one Turkom zająć na Krymie genueńską Kaffę i uczynić z niej strażnicę do czuwania nad Tatarami krymskimi i podporządkowania ich sobie, a w 1481 r. nie przeszkodziły im również zdobyć dwa główne porty rumuńskie: Kilję przy ujściu Dunaju, klucz do ziemi rumuńskiej i węgierskiej, i Białogród, czyli Akerman, przy ujściu Dniestru, klucz do wszystkiej ziemi polskiej i ruskiej, ogniwo, łączące Turcję z Krymem. Polska została odcięta od morza Czarnego, które na dwa wieki stało się niedostępne dla wszystkich ludów. Trwoga padła na Mołdawję, Węgry i Polskę. Stefan Wielki złożył uroczysty hołd królowi polskiemu pod Kołomyją (1485). W Polsce postanowiona została wielka wyprawa przeciwko Turcji, celem odzyskania portów czarnomorskich. Uzyskano specjalne pobory i zasiłki. Ale na przeszkodzie stanęły najazdy tatarskie i węgierska wojna sukcesyjna. Dopiero w 1497 r. mógł król Olbracht wyruszyć przeciwko Turkom. Wtedy jednak było już zapóźno. Stefan wołoski przyrzekł pomoc, ale wnet się spostrzegł, że Polacy bez Węgrów nie dadzą Turkom rady, a na nim się wszystko skrupi. To też oświadczył królowi, że się uważa za lennika tureckiego. W odpowiedzi król ruszył pod Suczawę i obległ ją, na czele 80,000 pospolitego ruszenia. Stefan, otrzymawszy posiłki z Siedmiogrodu i Multan, na czele 40,000 zbrojnych zajął stanowisko obserwacyjne i podcinał wojsku polskiemu dowóz żywności. W obozie polskim rozpoczął się głód, wybuchły choroby i po 4-tygodniowem obleżeniu, Polacy zmuszeni zostali do odwrotu. Odbył się on drogą na Czerniowce przez lasy i wąwozy podgórza karpackiego. Pierwszy hufiec, wielkopolski, i drugi, królewski, przeszły bezpiecznie, ale na trzeci hufiec, małopolski i czerwonoruski, oraz na czwarty, gdzie były wojska najemne i posiłkowe, napadli Wołosi. Wozy się sklębiły, powstał popłoch, kilka tysięcy rycerstwa legło. Stąd przysłowie powstało: „Za króla Olbrachta wyginęła szlachta".

Umierając 71-letnim starcem, zalecił hospodar Stefan następcy swemu, Bogdanowi, uznanie zwierzchnictwa tureckiego. A w 9 lat potem, w 1513 roku, i drugie księstwo wołoskie (Multany) również uznało ostatecznie zależność swą od padyszacha.

Ustrój państw rumuńskich zbliżony był bardzo do ustroju sąsiednich państw słowiańskich, a po części i do ustroju Polski. Językiem liturgicznym Rumunów, a długi czas i urzędowym, był język bułgarski; stąd znaczne wpływy bułgarskie na całą organizację państwową. Hospodarzy korzystali z pełni władzy absolutnej: cała ziemia do nich należała i oni ją rozdawali klasztorom, duchowieństwu i możnym (bojarom) w nagrodę za usługi. System przekazywania tronu był, podobnie jak w Polsce, Bułgarji i na Węgrzech, napoły sukcesyjny, a napoły elekcyjny. Stąd zwalczanie się partji i częsta interwencja obca. Zasadniczym podatkiem bezpośrednim było u Rumunów „pogłówne", zwane „bir", opłacane wyłącznie przez chłopów; szlachtę od niego zwolniono. Olbrzymia większość włościan była zależna i opłacała panom swym, na których ziemi siedziała, dziesięcinę. Istniała jednak również wygasająca warstwa wolnych, odpowiadająca polskim włodykom. Szlachta i włodycy tworzyli jazdę, chłopi zaś zawiśli—piechotę, zwaną darabani (stąd polskie „drabanci"). Jazda służyła bezpłatnie, darabani otrzymywali żołd. Stąd jazda rumuńska była bardzo nieregularna: gdy jedni zbrojni byli w łuki, szable i piki, innym wystarczyły topory, kosy, widły i maczugi. Pod względem gospodarczym kraj stał nizko: Rumuni byli jeszcze wówczas bardziej pasterzami i bartnikami, niż rolnikami. Słynęły konie rumuńskie. Pod względem intelektualnym, religja panowała niepodzielnie nad umysłowością wołoską. Poddani tutaj zostali Rumuni wpływom greckim: w 1570 r. zwołany synod podporządkował ich patrjarchatowi konstantynopolitańskiemu, zaś w 1767 r. firman sułtański zniósł ostatecznie autonomję biskupstw rumuńskich i podporządkował je patrjarsze greckiemu. (C. d. n.).

Dr. WIKTOR NATANSON.

Rzeczpospolita Polska w roku 1923.

VI. Sprawy zagraniczne.

STOSUNKI Rzeczypospolitej z państwami obcemi, obrona interesów Polski na gruncie międzynarodowym, wykonanie traktatów pokojowych i umów międzynarodowych, podpisanych przez Państwo Polskie, ochrona obywateli polskich, przebywających zagranicą, rozwój stosunków gospodarczych Polski z zagranicą — oto obszerny i doniosły zakres spraw, których zarząd centralnyześrodkowany jest w Ministerstwie Spraw Zewnętrznych, zarząd zaś lokalny w Poselstwach i Konsulatach Rzeczypospolitej, rozsianych po całym świecie. Poselstwa i Konsulaty polskie łącznie nazywane są placówkami Rzeczypospolitej Polskiej zagranicą.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zatrudnia w centrali 300 urzędników, z czego Minister w II randze służbowej, jeden vice-minister w III randze, czterech dyrektorów Departamentów w IV randze, 17 naczelników wydziałów w VI randze służbowej. Poza tem Ministerstwo zatrudnia 70 urzędników kontraktowych, z czego jeden w V i jeden w VI stopniu służbowym, i pewną liczbę t. zw. urzędników przydzielonych, t. j. odwołanych z placówek i zatrudnionych przejściowo w centrali, najwyżej 35 i najwyżej na przeciąg trzech miesięcy. Funkcjonarjuszów niższych etatowych zatrudnia Ministerstwo Spraw Zagranicznych 40, niższych kontraktowych — 30.

W budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych znaczniejsze pozycje wydatków stanowią: prenumerata pism zagranicznych i krajowych dla Biura Prasowego; koszta podróży służbowych w sprawach politycznych i administracyjnych; koszta t. zw. podróży kurjerskich, mających za zadanie przewożenie poczty dyplomatycznej w opieczętowanych i nie podlegających, w myśl obowiązujących zwyczajów międzynarodowych, oględzinom na granicy t. zw. walizach dyplomatycznych, karty delegacji, wysyłanych na wszelkiego rodzaju konferencje międzynarodowe; koszta druku egzemplarzy ratyfikacyjnych zawieranych przez Polskę, konwencji i umów międzynarodowych; wydawnictwo Dziennika Urzędowego; utrzymanie 3 samochodów, z czego jeden rezerwowy i t. p.

Jako nadzwyczajny wydatek figuruje w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych pensja honorowa dla Władysława Mickiewicza, syna Wielkiego Adama, przebywającego stale w Paryżu w kwocie 18,000 franków francuskich rocznie.

Ogółem wydatki, Ministerstwa Spraw Zagranicznych w zarządzie centralnym stanowią, według preliminarza budżetowego na rok bieżący, sumę około 4 miljonów złotych polskich.

Poselstwa.

Rzeczpospolita Polska posiada stałe przedstawicielstwa dyplomatyczne w postaci poselstw, prowadzących na miejscu, pod kierownictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, politykę zewnętrzną Państwa Polskiego, w 31 miastach, rozrzuconych głównie po Europie.

Poselstwa dzielą się na 3 klasy w zależności od wagi placówki. Poselstwa I klasy (ambasad, stanowiących placówki dyplomatyczne wyższego rzędu, dotychczas Polska jeszcze nie posiada) Rzeczypospolitej znajdują się w następujących miastach: Paryż (Francja), Londyn (Wielka Brytanja), Waszyngton (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), Rzym (Włochy), Berlin (Niemcy), Madryt (Hiszpanja), Tokio (Japonja), Moskwa (Rosja), Charków (Ukraina), Konstantynopol (Turcja), Genewa (Liga Narodów). Ogółem więc mamy 11 placówek dyplomatycznych I klasy, kierowanych w zasadzie przez Posłów Nadzwyczajnych i Ministrów Pełnomocnych I klasy.

Poselstwa II klasy posiada Polska w następujących miastach: Bruksela (Belgja), Wiedeń (Austrja), Praga (Czechosłowacja), Belgrad (Jugosławja), Bukareszt (Rumunja), Rzym (Stolica Apostolska), Berno (Szwajcarja), Rio de Janeiro (Brazylja). Ogółem więc mamy 8 placówek dyplomatycznych II klasy, kierowanych w zasadzie przez Posłów Nadzwyczajnych i Ministrów Pełnomocnych II klasy.

Wreszcie poselstwa III klasy posiada Rzeczpospolita w następujących miastach: Budapeszt (Węgry), Sztokholm (Szwecja), Chrystjanja (Norwegja), Kopenhaga (Danja), Haga (Holandja), Helsingfors (Finlandja), Ryga (Łotwa), Rewel (Estonja), Sofja (Bułgarja), Ateny (Grecja), Buenos-Aires (Argentyna) i Kłajpeda (przy Lidze Narodów). Ogółem więc mamy 12 placówek dyplomatycznych III klasy, kierowanych w zasadzie przez Posłów Nadzwyczajnych i Ministrów Pełnomocnych III klasy, względnie przez Radców Legacyjnych I klasy w charakterze t. zw. z francuska chargé d'affaires (czytaj: szarże d'affer).

Wogóle pod względem stopni służbowych dzieli się personel dyplomatyczny na następujące kategorje: najwyższy, a mianowicie III stopień służbowy, odpowiadający podsekretarzowi stanu, ma Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny I klasy, IV stopień służbowy ma Poseł II klasy i Va stopień—Poseł III klasy, jako też Radca Legacyjny I klasy, pełniący obowiązki kierownika placówki dyplomatycznej III klasy lub najbliższego współpracownika Posła w placówkach I i II klasy. Do stanowiska Radcy Legacyjnego II klasy przywiązany jest Vb stopień służbowy, do stanowiska Sekretarza Poselstwa I klasy — VI, Sekretarza Poselstwa II klasy, względnie Naczelnika Kancelarji—VII i wreszcie do stanowiska najniższego urzędnika dyplomatycznego t. zw. Attaché (czytaj: attasze) Poselstwa, względnie młodszego Naczelnika Kancelarji — VIII stopień służbowy.

Ogółem poselstwa Rzeczypospolitej zatrudniają, włączając starszych kancelistów (IX stopień służbowy) i kancelistów (X stopień służbowy), a także urzędników kontraktowych i przydzielonych do główniejszych poselstw z ramienia wojskowości t. zw. Attachés (czytaj: attasze) wojskowych i z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu — Radców handlowych — 316 funkcjonarjuszów, których utrzymanie w walutach obcych kosztuje Państwo wraz z wydatkami reprezentacyjnemi 7 miljonów złotych polskich.

Konsulaty.

Zadaniem konsulatów Rzeczypospolitej zagranicą jest roztaczanie opieki prawnej i moralnej nad przebywającymi tam czasowo lub stale obywatelami polskimi, jako też współdziałanie z nimi w zakresie rozwoju stosunków gospodarczych, kulturalnych, oświatowych i t. p. Konsulaty więc nie są w zasadzie placówkami politycznemi, jakkolwiek nieraz mogą one z polecenia Ministra Spraw Zagranicznych, lub odnośnego posła Rzeczypospolitej spełniać także czynności w charakterze politycznym, chociaż zasadniczo akcja polityczno-dyplomatyczna należy do poselstw.

Placówki konsularne dzielą się na 4 kategorje: konsulaty generalne, konsulaty I klasy, konsulaty II klasy i vice-konsulaty. Ogółem Rzeczpospolita posiada 62 placówki konsularne, rozrzucone po całym świecie. O ile siedzibą poselstw są zawsze z natury rzeczy stolice odnośnych państw, o tyle konsulaty przeważnie są rozmieszczone po miastach prowincjonalnych, będących jakiemiś, czy to poważniejszemi skupieniami polskiemi na obczyźnie, czy to ważnymi węzłami emigracyjnemi, czy to wreszcie ośrodkami miejscowego życia gospodarczego.

Konsulaty generalne Rzeczypospolitej, kierowane przez Konsulów Generalnych w Va stopniu służbowym, znajdują się w następujących krajach i miastach: Francja: Paryż; Niemcy: Berlin, Hamburg, Bytom (niemiecki Górny Śląsk); Rosja: Moskwa; Ukraina: Charków; Stany Zjednoczone Ameryki Północnej: Chicago, Nowy-Jork; Kanada: Montreal.

Konsulaty I klasy kierowane są przez konsulów I klasy (V-b stopień służbowy), konsulaty II klasy — przez konsulów II klasy (VI stopień służbowy), wice-konsulaty — przez wice-konsulów lub sekretarzy konsularnych I klasy (VII stopień służbowy). Dalsze stopnie służby konsularnej stanowią: sekretarz konsularny II klasy, względnie naczelnik kancelarji (VIII stopień służbowy), starszy kancelista (IX) i wreszcie kancelista (X stopień służbowy). Ogółem placówki konsularne wraz z kontraktowymi pracownikami zatrudniają 532 funkcjonarjuszów.

Utrzymanie placówek konsularnych według preliminarza na rok bieżący kosztować ma przeszło 4.8000.000 złotych polskich. Zaznaczyć jednakże należy, że konsulaty, a także poselstwa, spełniające funkcje konsularne, pobierają za czynności opłaty według t. zw. taryfy konsularnej, które w roku bieżącym mają przynieść około 6.200.000 złotych. Jest to jedyna poważniejsza pozycja dochodowa w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Komisarjat Generalny w Gdańsku.

Polska jest reprezentowana w wolnym mieście Gdańsku przez Komisarza Generalnego, który nie jest funkcjonarjuszem dyplomatycznym w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż w myśl postanowień Traktatu Wersalskiego Gdańsk związany jest z Rzeczypospolitą szeregiem więzów, które sprawiają, że Wolnego Miasta nie można uważać za zagranicę. Posterunek Komisarza Generalnego w Gdańsku ma charakter naogół dyplomatyczny, znajduje się jednak pod zwierzchnim zarządem Ministra Spraw Zagranicznych.

Komisarz Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku jest funkcjonarjuszem państwowym w III stopniu służbowym. W biurze swym zatrudnia on 18 urzędników etatowych i 43 kontraktowych, razem 61 urzędników, z czego dwuch w V stopniu służbowym.

Pod zarządem Komisarjatu Generalnego pozostają znajdujące się w Gdańsku nieruchomości w liczbie 34, będące własnością Państwa Polskiego. Czynsze dzierżawne większych nieruchomości ustalone są w markach złotych, jak wogóle cały budżet Komisarjatu Generalnego. Na rok bieżący, po odliczeniu dochodów, przewidywany jest wydatek na utrzymanie Komisarjatu Generalnego w Gdańsku w kwocie 155.000 złotych polskich.

Wykonanie traktatów i umów.

Preliminarz budżetowy na rok 1923 przewiduje znaczny wydatek w wysokości 4.680.000 złotych na cele, związane z traktatami pokojowymi i umowami międzynarodowemi, jakie Polska zawarła z obcemi państwami.

Największy z tej kategorji wydatków stanowi udział Polski w kosztach Sekretarjatu Ligi Narodów, wynoszących przeszło jeden miljon złotych. Liga Narodów jest wogóle instytucją bardzo drogą i nawet znajdująca się w ciężkiem położeniu finansowem Polska musi łożyć na jej utrzymanie w stosunkowo wysokim stopniu.

Z kolei następuje udział Polski w kosztach utrzymania Komisji Międzysojuszniczej przy Komisji Granicznej Polsko-Czeskiej, przeprowadzającej ratyfikację graniczną na przestrzeni 741 klm. W skład Komisji wchodzi też Delegacja polska w składzie 40 osób z Komisarzem Rządu na czele.

Dalej wspomnieć należy o przedstawicielstwie Rzeczypospolitej przy Komisji Mieszanej (w Katowicach) i Trybunale Rozjemczym w Bytomiu dla Górnego Śląska i udziale w kosztach utrzymania tych instytucji. Przedstawicielstwo obejmuje przedstawiciela, zatrudniającego w biurze swem 8 urzędników, dwuch członków polskich Komisji Mieszanej i jednego członka polskiego Trybunału Rozjemczego.

Generalny Komisarz Zdawczy w Katowicach, mający za zadanie zlikwidowanie stosunków prawnych, wynikłych między Polską a Niemcami po objęciu Górnego Śląska, zatrudnia 8 urzędników etatowych i 7 urzędników kontraktowych.

Komisja Graniczna Polsko-Niemiecka z Komisarzem Rządu na czele powstała na mocy Traktatu Wersalskiego, ukończy już w tym roku prace, związane z ustaleniem granicy między Polską a Niemcami. Polska bierze też udział w ogólnych kosztach utrzymania tej instytucji.

Dalej Delegacja Polska Mieszana Komisji Granicznej na wschodzie, ustalająca granicę wschodnią Rzeczypospolitej na mocy Traktatu Ryskiego, zatrudnia 10 urzędników z kierownikiem w IV stopniu służbowym na czele. Działalność Delegacji ma być zwinięta, gdyż funkcje technicznego wytyczenia granicy przejmuje na siebie Ministerstwo Robót Publicznych.

Z dalszych prac, związanych z wykonaniem kosztów pokojowych i umów międzynarodowych, wspomnieć należy o placówkach opcyjnych na wschodzie, o udziale w kosztach utrzymania Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku (105,000 złotych na rok bieżący), o Mieszanym Trybunale Rozjemczym Polsko-Niemieckim w Paryżu i t. d.

DZIAŁ URZĘDOWY

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 4 lipca 1923 r. w przedmiocie uchwały Sejmu w sprawie zasłużenia się Narodowi Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Podaję do powszechnej wiadomości następującą uchwałę Sejmu:

„Uchwała Sejmu z dnia 28 czerwca 1923 r.

Sejm stwierdza, że **Marszałek Józef Piłsudski** jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz zasłużył się Narodowi.

Uchwała ta winna być wydrukowana w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej i opublikowana w gminach miejskich i wiejskich".

Wykonanie tej uchwały poruczam Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*
Prezas Rady Ministrów: *Witos.*
Minister Spraw Wewnętrznych: *Kiernik.*

DEKRET.

Na wniosek Rady Ministrów i stosownie do ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 24, poz. 137), oraz ustawy z dnia 28 kwietnia 1922 roku, Bałabanowi, dyrektorowi szkoły powszechnej we Lwowie, za długoletnią, wyjątkowo gorliwą pracę na polu oświaty ludowej, udziela się odznaki Krzyża Kawalerskiego orderu „Odrodzenia Polski".

Prezydent Rzeczypospolitej (—) *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów (—) *Sikorski.*

Warszawa, dn. 2 maja 1923 r.

Do Pana
WINCENTEGO WITOSA
Prezesa Rady Ministrów
w Warszawie.

Zgodnie z wnioskiem Pana mianuję Wicemarszałka Sejmu Rzeczypospolitej, Stanisława Osieckiego — Ministrem Reform Rolnych.

Prezydent Rzaczypospolitej:
(—) *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów:
(—) *Witos.*

Spała, dnia 24 lipca 1923 roku.

* * *

Do Pana
STANISŁAWA OSIECKIEGO
Wicemarszałka Sejmu Rzeczypospolitej
w Warszawie.

Mianuję Pana Ministrem Reform Rolnych.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów:
(—) *Witos.*

Spała, dnia 24 lipca 1923 roku.

Ustawa z dnia 23 czerwca 1923 r. w przedmiocie podwyższenia gwarancji Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej za dopełnienie przez Polski Bank Krajowy zobowiązań, wypływających z wydania obligacji komunalnych.

Art. 1. Gwarancja Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej za dopełnienie przez Polski Bank Krajowy zobowiązań, wypływających z wydania obligacji komunalnych, zostaje podwyższona do kwoty 20 miljardów marek imiennej wartości.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Art. 3. Ustawa ninlejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: *Witos.*
Minister Skarbu: *W. Grabski.*

Ustawa z dnia 23 czerwca 1923 r. w przedmiocie upoważnienia Ministra Skarbu do zaciągnięcia w Polskim Banku Krajowym pożyczki w kwocie 12 miljardów marek.

Art. 1. Upoważnia się Ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 12 miljardów marek w 6% obligacjach komunalnych Polskiego Banku Krajowego, oraz do użycia tej pożyczki na podwyższenie kapitału zakładowego powyższego Banku.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: *Witos.*
Minister Skarbu: *W. Grabski.*

Ustawa z dnia 15 czerwca 1923 r. o drugiem dodatkowem prowizorjum budżetowem za czas od dnia 1 stycznia do dnia 31 marca 1923 r.

Art. 1. Upoważnia się Ministra Skarbu do otwarcia w prowizorjum bubżetowem preliminarza Ministerstwa Skarbu, za czas od 1-go stycznia do 31 marca 1923 r. w dziale 5 § 10 „Pomoc dla ciał samorządowych" dodatkowego kredytu w kwocie 11.000.000.000 mk. (jedenaście miljardów marek).

Art. 2. Upoważnia się Ministra Skarbu do otwarcia w prowizorjum budżetowem Głównego Urzędu Likwidacyjnego, nowego kredytu w sumie 10.000.000.000 mk. (dziesięć miljardów marek) na akcję likwidacji majątków niemieckich.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Art. 4. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: *Witos.*
Minister Skarbu: *W. Grabski.*

Ustawa z dnia 15 czerwca 1923 r. o prowizorjum budżetowem za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1923 r.

Art. 1. Upoważnia się rząd do czynienia wydatków państwowych w czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca 1923 r. w wysokości kredytów, przyznanych w art. 1 ustawy z dnia 15 lutego 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 138), oraz w wysokości kredytów dodatkowych, przyznanych w okresie od 1 stycznia do 31 marca 1923 r. na mocy art. 2 powołanej ustawy, oraz art. 1 ustawy z dnia 24 marca 1923 r. o pierwszem dodatkowem prowizorjum budżetowem za czas od dnia 1 stycznia do dnia 31 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 253) i art. 1 ustawy z dnia 15 czerwca 1923 r. o drugiem dodatkowem prowizorjum budżetowem za czas od dnia 1 stycznia do dnia 31 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 66, poz. 510).

Art. 2. Przakroczenie kredytów prowizorycznych, ustalonych w art. 1, może nastąpić tylko w razie dalszego wzrostu drożyzny w granicach 100% tych kredytów.

Wyjątek stanowią:

1) kredyty dodatkowe, potrzebne na pokrycie wydatków rzeczowych, zwiększonych skutkiem podwyżki taryf pocztowych, telegraficznych, oraz kolejowych;

2) kredyty dodatkowe, potrzebne wskutek wzrostu kursu walut zagranicznych na dokonywanie wydatków osobowych i rzeczowych płatnych w walucie zagranicznej, o ile suma kredytów, ustalona w walucie zagranicznej, nie zostaje przekroczona.

Zmiany budżetowe, o których mowa w ustępie poprzednim, mogą być dokonane za uprzednią zgodą Ministra Skarbu ponad granicę, ustaloną w ustępie pierwszym.

Otwieranie nowych kredytów może nastąpić tylko na wniosek Ministra Skarbu, zatwierdzony w drodze ustawodawczej.

Art. 3. Upoważnia się Ministra Skarbu do otwarcia w prowizorjum budżetowem za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1923 r. w części 16 „Ministerstwo Robót Publicznych" kredytu dodatkowego w kwocie 3.000.000.000 mk. z przeznaczeniem na koszty dokończenia kolonji urzędniczych na Mokotowie i Żoliborzu.

Art. 4. Wymienione w art 1, 2 i 3 wydatki państwowe mają być dokonywane na poczet konstytucyjnie mającego się zatwierdzić budżetu na r. 1923.

Art. 5. Upoważnia się rząd do pokrycia wydatków państwowych w okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca 1923 r. dochodami państwowami, przewidzianemi w preliminarzu na rok 1922, przy uwzględnieniu podwyżki tych dochodów, oraz dochodami, opartemi na nowych tytułach prawnych.

Art. 6. Minister Skarbu upoważniony jest do przedsiębrania operacji finansowych, celem pokrycia wzmienionech w art. 1, 2 i 3 wydatków, nie znajdujących pokrycia w dochodach państwowych.

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą od dnia 1 kwietnia 1923 roku.

Art. 8. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: *Witos.*
Minister Skarbu: *W. Grabski.*

Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dn. 23 czerwca 1923 r., w przedmiocie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego.

(Dokończenie).

§ 12. Wykonanie zleceń osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania, względnie siedzibę na górnośląskiej części województwa Śląskiego, dotyczących wywozu, względnie przekazywania do Niemiec sum w markach niemieckich, dozwolone jest tylko bankom dewizowym. To samo dotyczy wpłat względnie przelewów rachunkowych, w markach niemieckich na rachunki osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania, względnie siedzibę, w Niemczech z polecenia i na rachunek osób osiedłych na górnośląskiej części województwa Śląskiego. W razie gdy przewożona, przekazywana, względnie wpłacana na rachunek, suma przewyższa kwotę, przewidzianą w § 8, dający zlecenie winien złożyć w banku dewizowym oświadczenie według załączonego wzoru w dwuch, przy przesyłce lub przewozie marek niemieckich, w trzech egzemplarzach (załącznik 1). Banki winny we wszystkich wypadkach jeden egzemplarz tej deklaracji w ciągu tygodnia przesłać do Urzędu Skarbowego, właściwego dla danego oddziału bankowego, zaś drugi egzemplarz, względnie jego odpis, winny przechowywać w ciągu lat trzech. Przy przesyłce lub przewozie marek niemieckich trzeci egzemplarz deklaracji winien być dołączony do deklaracji składanej przy wystawieniu pozwolenia na wywóz (13). O ile zlecenie nie jest wykonywane przez bank, zlecenie przyjmujący, lecz jest przekazane innemu bankowi dewizowemu, deklaracja winna być wręczona bankowi zlecenie przyjmującemu, który postąpi w myśl poprzednich przepisów.

Przekazywanie sum w markach niemieckich do Niemiec w wykonaniu zleceń osob fizycznych lub prawnych, mających miejsce zamieszkania, względnie siedzibę, w innych częściach Państwa dozwolone jest bankom dewizowym tylko w warunkach przewidzianych w § 4 niniejszego rozporządzenia.

§ 13. Wywóz zagranicę marek niemieckich, oraz czeków, weksli i walorów, opiewających na markach niemieckich, dokonywany przez banki dewizowe, mające siedzibę na górnośląskiej części Województwa Śląskiego do oddziałów względnie central tych banków, położonych w Niemczech, dozwolony jest o ile suma wywożona przekracza jeden miljon marek niemieckich, względnie kwotę ustaloną w myśl ust 2 § 8 za uzyskanie pozwolenia na wywóz, wydanego przez jeden z Oddziałów Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego. Pozwolenia takie wydawane będą zawsze, o ile przedstawiona będzie deklaracja banku według załączonego wzoru w dwuch egzemplarzach. (Załącznik 2).

§ 14. Wszelkie wypłaty gotówkowe, dysponowane z zagranicy, mogą być dokonywane jedynie w markach polskich. Wypłaty w walutach obcych dopuszczalne są jedynie za zezwoleniem Ministra Skarbu, względnie organów przezeń wyznaczonych.

Wypłaty dysponowane z Niemiec mogą być dokonywane także w markach niemieckich.

§ 15. Posiadanie rachunków w walutach obcych jest dozwolone jedynie w bankach dewizowych. Dokonywanie z tych rachunków wypłat w kraju może nastąpić tylko w markach polskich lub niemieckich po kursie dnia wypłaty.

Wypłaty z powyższych rachunków zagranicą mogą być dokonywane w warunkach przewidzianych w § 4 niniejszego rozporządzenia.

Postanowienia powyższe nie dotyczą rachunków w walutach zagranicznych, prowadzonych w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej.

§ 16. Banki dewizowe i komisjonerzy dewizowi winni w swej działalności ściśle stosować się do instrukcji, wydanych w ramach niniejszego rozporządzania przez Ministra Skarbu. Instytucje te obowiązane są na każde żądanie Ministra Skarbu, względnie jego organów, dostarczać wszelkich danych i wyjaśnień, związanych z tranzakcjami walutowemi, jakoteż sprzedażą marek polskich zagranicę, oraz przekazywaniem, względnie przewozem marek niemieckich, zagranicę. Wszystkie instytucje finansowe podlegają w zakresie spraw objętych niniejszem rozporządzeniem nadzorowi, wykonywanemu przez organy, wyznaczone przez Ministra Skarbu.

§ 17. Bank dewizowy, względnie komisjoner dewizowy, może być decyzją Ministra Skarbu pozbawiony całkowicie lub częściwo prawa dokonywania tranzakcji walutami zagranicznemi i dewizami.

§ 18. Przepisy niniejszego rozporządzenia nie dotyczą wszelkich pieniędzy rosyjskich i ukraińskich, oraz nie przewidują ograniczeń co do handlu zagranicznemi monetami kruszcowemi wewnątrz kraju.

Specjalne postanowienia, odnoszące się do marek niemieckich, zawarte w §§ 8, 10, 11, 12, 13, 14 i 15 niniejszego rozporządzenia tracą moc obowiązującą z dniem 1 listopada 1923 r. Od dnia powyższego stosować się będą przy tranzakcjach, których przedmiotem jest marka niemiecka, postanowienia niniejszego rozporządzenia, dotyczące walut zagranicznych i dewiz.

§ 19. Przekroczenie powyższych przepisów (niezależnie od skutków wskazanych w § 17), pociąga kary przewidziane w ustawie z dnia 2 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 25 poz. 154), zmienionej ustawą z dn. 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 459).

§ 20. Minister Skarbu może w uwzględnieniu specjalnych warunków udzielać zwolnień od ograniczeń przewidzianych w niniejszem rozporządzeniu. Również może Minister Skarbu przekazać wyznaczonym przez siebie władzom i organom udzielanie powyższych zwolnień w poszczególnych wypadkach.

§ 21. Szczegółowe postanowienia dotyczące stosowania niniejszego rozporządzenia zawierać będą przepisy wykonawcze, wydane przez Ministra Skarbu.

§ 22. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie na obszarze gornośląskiej części Województwa Śląskiego w 10 dni po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem art. 16, który wchodzi w życie z dniem ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

Minister Skarbu: *W. Grabski.*
Minister Sprawiedliwości: *St. Nowodworski.*

Załącznik 1 do rozp. Min. Skarbu
w porozumieniu z Min. Sprawiedl.
z dn. 23-VI 1923 r. poz. 485.

Nr. porz. . . . . .

. . . . dnia . . . . 192 . . . r.

Do . . . .
(Banku)
w . . . .

Na zasadzie § 12 rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości w przedmiocie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 63, poz. 485) podaję(my) następujące dane co do udzielonego przez nas zlecenia i zaręczam(my), że dane powyższe są w zupełności zgodne z prawdą.

. . . .

(Podpis, miejsce zamieszkania i adres).

UWAGA: *Oświadczenie bez podpisu jest nieważne.*

1) Przedmiot zlecenia (przesyłka, przekaz, zakredytowanie rachunku w markach niemieckich*).

. . . .

2) Suma: . . . .

3) Nazwisko i miejsce zamieszkania (siedziba) odbiorcy: . . . .

4) Cel przesyłki (przekazu, zapisanie na dobro rachunku): . . . .

. . . .

. . . .

Załącznik 2 do rozp. Min. Skarbu. w porozumieniu z Min. Sprawiedl. z dn. 23-VI 1923 r. poz. 485.

Nr. porz. . . . . . .
Bank . . . .

. . . . dnia . . . . 192 . . . r.

Na zasadzie § 13 rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedl. w przedmiocie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 63, Poz. 485) prosimy o wydanie pozwolenia na wywóz sumy:

Mkp . . . .
w gotówce (czekach, przekazach, wekslach)

Powyższa suma wywożona jest na nasz własny rachunek — na rachunek klijenta naszego według załączonej deklaracji — do naszej Centrali (Oddziału) w . . . . (Niemcy).

(Podpis banku)

UWAGA: *Słowa niepotrzebne należy wykreślić.*

Na wywóz powyższej sumy zezwala się
. . . . dnia . . . . 192 . . . r.
(Podpis Oddziału P.K.P.P.).

Pozwolenie niniejsze nie może być cedowane i ważnem jest przeciągu 14-tu dni od daty wystawienia. Urząd celny zwróci niniejsze pozwolenie po odebraniu go od wywożącego temu Oddziałowi P. K. K. P., który je wystawił.

*) W razie przesyłki marek niemieckich należy podać formę w jakiej marki niemieckie mają być wywożone (gotówka, czek, przekaz i t. p.).

KRONIKA URZĘDOWA

STOSUNEK WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH DO ORGANÓW POLICJI PAŃSTWOWEJ.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Nr. B.P.3671. Warszawa dn. 9 lipca 1923 r.

Okólnik Nr. 77.

Do wszystkich P. P. Wojewodów, Pana Delegata Rządu w Wilnie, Pana Komisarza Rządu na m. stoł. Warszawę i Pana Głównego Komendanta Policji Państwowej.

Do Ministra Spraw Wewnętrznych coraz częściej wpływają zapytania, pisma i skargi podległych mu urzędów, z których wynika, iż tak władze administracyjne jak i organa policyjne częstokroć nie orjentują się dostatecznie co do przysługujących im kompetencji i co do wzajemnego ustosunkowania. Wobec tego wyjaśniam, co następuje:

1) Intencją i zasadą ustawy o policji państwowej z dn. 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. z 1919 r. Nr. 61, poz. 363) jest ścisłe uzależnienie organów policyjnych, jako organów egzekutywy, w zakresie ich zadań, określonych w art. 2 ustawy, t. j. spełnianych przez nie funkcji bezpieczeństwa i czynności wykonawczych władz państwowych, od władz administracyjnych, odpowiedzialnych za spokój i bezpieczeństwo w kraju i za wykonanie zarządzeń władz centralnych. Zostało to zupełnie wyraźnie określone przez art. 11 ustawy o policji, który ustanawia zależność policji od przedstawicieli władz administracyjnych, oraz przez art. 6, 7 i 11 ustawy, ustalające zakres kompetencji przysługujących komendantom policji.

Z artykułów tych wynika, iż Wojewodowie w Województwach i Starostowie w powiatach, którym policja bezpośrednio podlega, kierują jej działaniami w zakresie funkcji bezpieczeństwa i czynności wykonawczych, natomiast organom policji, jako jedynie i wyłącznie organom ekzekutywy i wykonawcom zarządzeń zwierzchnich władz administracyjnych, nie przysługuje prawo samodzielnego wydawania zarządzeń, wyjaśnień etc., wchodzących w zakres kompetencji władz administracyjnych, ani też prawo komentowania lub kwestjonowania otrzymanych od tych władz zarządzeń i poleceń.

Przełożone organa policji, t. j. komendanci okręgowi i powiatowi, w myśl przepisów art. 7 i 11 ustawy o policji, oraz przepisów o organizacji okręgowych i powiatowych komend policji (Dz. Ust. z 1919 r. Nr. 94, poz. 507 i 508), załatwiają we własnym zakresie działania wyłącznie sprawy wewnętrznej organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia policji, oraz sprawują nadzór nad wykonywaniem czynności służbowych przez podwładnych im funkcjonarjuszów, t. j. do obowiązków ich należy baczenie, aby wewnętrzna organizacja policji stała na wysokości zadania, oraz aby zarządzenia i polecenia władz administracyjnych ściśle i w należyty sposób były wykonywane, działalność zaś policji odpowiadała ustawom, przepisom i instrukcjom obowiązującym.

Jednakże ze stanowiska Wojewodów i Starostów jako zwierzchników i władzy nadzorczej wszystkich zespolonych w urzędach administracyjnych, urzędów i organów państwowych, oraz odpowiedzialnych za spokój i bezpieczeństwo w powierzonych im okręgach i w myśl zasady art. 66 Konstytucji o zespoleniu organów administracji państwowej w jednostkach terytorjalnych, wynika, iż tak Wojewodowie, jak i Starostowie winni być dokładnie obeznani ze składem osobowym podległych im organów i powinni wiedzieć o wszystkich zmianach w tym składzie zachodzących, oraz mieć możność wypowiedzenia się co do tych zmian. Dotyczy to również personelu policji państwowej, tembardziej, iż poszczególni jej funkcjonarjusze, oprócz czynności policyjnych, pełnią częstokroć poruczone funkcje administracyjne, np. komisarze policji w miastach.

Zarządzam przeto, aby pp. Komendanci powiatowi i okręgowi zawiadamiali pp. Starostów i Wojewodów nietylko o urlopach, które mają być udzielane wyższym funkcjonarjuszom policji, jak to stanowi § 22 Tymcz. Instrukcji Służbowej, ale również aby porozumiewali się z nimi i zasięgali ich aprobaty przed przeniesieniem, awansem, zwolnieniem lub przydziałem wyższych, a na terenach powiatów i niższych funkcjonarjuszów policji, wzgl. przed postawieniem odnośnych wniosków i udzielali im żądanych informacji w tych sprawach. Oświadczenia się w tych sprawach Starostów i Wojewodów, winny być każdorazowo dołączane do wniosków.

Przypominam tu również postanowienia art. 12 i 15 ustawy o policji, w myśl których o rozmieszczeniu posterunków w powiatach, wzgl. komisarjatów i posterunków w miastach i gminach, a co za tem idzie o wszelkich zmianach w rozmieszczeniu oddziałów policji decyduje Starosta (Komisarz Rządu, Dyrektor Policji, Starosta Grodzki), o przeniesieniu zaś oddziałów policji z jednego powiatu do drugiego — Wojewóda. Również ewent. wnioski o przeniesienie oddziałów policji z jednego okręgu do drugiego, o ile wychodzą z inicjatywy organów policji, winny mi być przedstawiane z dołączeniem opinji zainteresowanych Wojewodów.

2) Zależność Komendantów powiatowych i okręgowych od Starostów i Wojewodów, częstokroć jest mylnie komentowana. Bezpośrednia zależność komendantów powiatowych od Starostw, w zakresie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych, uregulowana jest art. 11 i ar. 22 ustawy o policji. W myśl tego ostatniego artykułu Staroście przysługuje prawo zawieszania podwładnych im komendantów i kierowników komisarjatów policji, tak z własnej inicjatywy jak i na wniosek przedstawicieli samorządu, pod warunkiem natychmiastowego zawiadomienia o tem Komendantów okręgowych. Z chwilą utworzenia władz administracyjnych II instancji, uprawnienia, przysługujące w myśl art. 22 Staroście, przysługują przez analogję Wojewodom w stosunku do Komendantów okręgowych.

W związku z tem tak Starostowie jak i Wojewodowie mają prawo wglądu w akta spraw dyscyplinarnych funkcjonarjuszów policji, gdy uznają to za potrzebne, oraz prawo, odwołania się do swej władzy zwierzchniej w razie niezadowolenia z wyniku postępowania dyscyplinardnego.

Jako władza służbowa policji Wojewodowie w Województwach i Starostowie w powiatach mogą wydawać bezpośrednio polecenia podległym im organom policji. Nie wynika jednak z tego, aby polecenia Komendantom okręgowym lub powiatowym mogły być wydawane tylko osobiście przez Wojewódów lub Starostów. W myśl zasad organizacyjnych władz administracyjnych I i II instancji polecenia te mogą być wydawane przez urzędników, którzy do zastępowanie Wojewodów, wzgl. Starostów są upoważnieni i którzy tem samem działają w imieniu Wojewody lub Starosty. W celu umożliwienia Komendantom powiatowym i okręgowym wykonywania nadzoru i należytego wyszkolenia i instruowania funkcjonarjuszów policji p. Wojewodowie i Starostowie winni wydawać swe polecenia i zarządzenia policji za pośrednictwem tych komendantów. Jednakże, gdy władza administracyjna uważa to za wskazane, polecenia mogą być kierowane również bezpośrednio do posterunków, wzgl. komisarjatów policji. Przez należytą obsadę Komendantów posterunków i kierowników komisarjatów należy dążyć do tego, by zlecenia administracji ogólnej w zakresie utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego kierowane były bezpośrednio do posterunków policyjnych, względnie komisarjatów. Komendanci powiatowi, przy dokonywaniu możliwie częstych inspekcji służbowych, winni baczyć, by zlecenia władz administracyjnych były przez posterunki i komisarjaty terminowo i należycie spełniane.

Panowie Wojewodowie i Starostowie, jako władze zwierzchnie policji i odpowiedzialne za spokój i bezpieczeństwo na powierzonych im terytorjach, mają prawo żądania od Komendantów powiatowych wszystkich potrzebnych im informacji i wyjaśnień w zakresie stosunków bezpieczeństwa i tych stosunków, z jakiemi organa policji w czasie pełnienia swych czynności służbowych stykają się lub mogą się zetknąć, zaś pp. Komendanci powiatowi mają obowiązek nietylko na żądanie, ale i z własnej inicjatywy, donoszenia Starostom o wszystkich sprawach w zakresie spokoju, porządku i bezpieczeństwa publicznego, oraz zgłaszania się osobiście w terminach wyznaczonych do raportu i w celu przyjęcia do wykonania i wiadomości zarządzeń i wskazówek władz administracyjnych.

Niniejszym okólnikiem uchylam wszystkie sprzeczne z nim postanowienia poprzednich okólników w przedmiocie ustosunkowania władz administracyjnych i organów policji. a w szczególności okólników № 433 z dnia 14 stycznia 1921 r. i № 61 z dnia 12 lipca 1921 r.

Minister: *Kiernik.*

INSTRUKCJA DLA ORGANÓW P. P. W PRZEDMIOCIE WYKONYWANIA NADZORU NAD OSOBAMI UPRAWIAJĄCEMI NIERZĄD ZAWODOWO.

(Rozkaz Gł. kmdta P. P. № 213 z dn. 23-V 1923 r.)

1. Wedle postanowień art. 1 rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych z dn. 6 września 1922 roku. (Dz. Ust. Rzp. Nr. 78 poz. 715), prawo nadzoru nad osobami uprawiającemi nierząd zawodowo, przysługuje władzom administracyjnym I instancji, które nadzór ten wykonują przez lekarzy powiatowych, oraz przy pomocy organów policji państwowej, jako organów wykonawczych tychże władz.

2. W miastach stanowiących oddzielną jednostkę administracyjną, w szczególności zaś w miastach, w których mają swoją siedzibę okręgowe urzędy śledcze, względnie ich ekspozytury, czynności wykonawcze, związane z nadzorem nad nierządem, spełniają wydzieleni w tym celu w specjalne oddziały funkcjonarjusze policji państwowej służby śledczej. We wszystkich innych miastach, osadach i gminach wiejskich nadzór ten wykonują funkcjonarjusze policji służby śledczej lub umundurowanej równolegle z wykonywaniem ogólnych swych czynności służbowych.

3. Lekarze powiatowi w sprawach nadzoru sanitarno-obyczajowego znoszą się bezpośrednio w imieniu przełożonych swych władz administracyjnych I instancji z naczelnikami właściwych urzędów śledczych, względnie z kierownikami ekspozytur w miastach, a w powiatach z komendantami powiatowymi policji.

4. Do szczególnych obowiązków oganów policji państwowej, powołanych do wykonywania czynności służbowych, związanych z nadzorem nad nierządem, należą:

a) śledzenie i obserwowanie w sposób niezwracający uwagi kobiet, wzbudzających swem zachowaniem się w miejscach publicznych uzasadnione podejrzenie uprawiania nierządu zawodowo, oraz skierowywanie ich do właściwej komisji sanitarno-obyczajowej;

b) baczenie, aby kobiety, pozostające pod kontrolą sanitarno-obyczajową, stosowały się do obowiązujących przepisów, a w szczególności zaś, by regularnie poddawały się badaniom lekarskim oraz leczeniu.

5. Wykrywanie domów nierządu i domów schadzek; śledzenie i wykrywanie handlarzy żywym towarem, stręczycieli do nierządu, oraz t. zw. sutenerów i alfonsów, nadto baczenie, aby kobiety uprawiające nierząd zawodowo, swem zachowaniem się nie obrażały przyzwoitości publicznej, jest obowiązkiem zarówno funkcjonarjuszów policji — służby śledczej, jak i umundurowanej.

6. Fakt uprawiania nierządu zawodowo staje się oczywistym, jeżeli kobieta całkowicie swoje utrzymanie lub przeważną część tego czerpie z oddawania się za zapłatą przygodnie poznanym mężczyznom.

Celem zebrania odpowiednich danych do stwierdzenia zawodowego uprawiania nierządu przez daną osobę, należy przedewszystkiem sprawdzić:

a) czy dana kobieta wabi lub zaczepia na ulicach mężczyzn dla oddania się im za zapłatą;

b) czy przebywa w towarzystwie kobiet złego prowadzenia się lub w lokalach mających złą opinję,

c) jej miejsce zamieszkania,

d) stałe jej zajęcie, stanowiące podstawę jej utrzymania,

e) czy nie mieszka z kobietami złego prowadzenia się;

f) jakiej opinji zażywa u wiarogodnych osób, zasługujących na powszechne zaufanie.

Przy przeprowadzaniu pomienionych wyżej wywiadów i obserwacji funkcjonarjusze policji winni postępować z jaknajwiększą ostrożnością i oględnością, oraz w sposób jaknajbardziej poufny.

7. Jeżeli funkcjonarjusz policji przez odpowiednie ścisłe wywiady zdobędzie niezbite dowody, że dana kobieta uprawia nierząd zawodowo, a nie jest zarejestrowana, winien ją, o ile możności niezwłocznie skierować w sposób niezwracający uwagi publicznej, do komisji sanitarno-obyczajowej, wzgl. do lekarza powiatowego.

8. Funkcjonarjusze policji winni o ile możności unikać zatrzymywania podejrzanych o uprawianie zawodowo nierządu kobiet na ulicach ruchliwych, w miejscach rozrywek i t. p.

9. Funkcjonarjusze policji państwowej, wykonywujący czynności związane z nadzorem nad nierządem, winni być dokładnie obeznani z przepisami o nadzorze nad nierządem, wydanym przez władze administracyjne.

Minister Spraw Wewnętrznych: (—) *Sikorski.*

Instrukcję powyższą Komendanci Okręgowi podadzą bezzwłocznie do wiadomości i wykonania podległym sobie organom policji, kierując się przytem następującemi wskazówkami:

Zasadniczo czynności wykonawcze nadzoru nad nierządem wykonywują organa policji śledczej. W tym celu w większych ośrodkach miejskich i fabrycznych, tam gdzie mają swą siedzibę ekspozytury urzędu śledczego, nadzór nad nierządem spełniają wydzieleni w specjalną brygadę funkcjonarjusze policji śledczej. W miejscowościach, gdzie ekspozytur śledczych oraz ajentów śledczych niema, nadzór nad nierządem winni sprawować umundurowani funkcjonarjusze policji.

Funkcjonarjusze, przeznaczeni do nadzoru nad nierządem, pełnią funkcje wyraźnie oznaczone w instrukcji, natomiast nie mogą oni spełniać funkcji pomocniczych przy badaniu lekarskiem.

Wszelkie zlecenia w zakresie czynności nadzoru nad nierządem wydają lekarze powiatowi stojącemu na czele brygady funkcjonarjuszowi policji, który jest odpowiedzialny za ich wykonanie.

Funkcjonarjusze policji, przeznaczeni do nadzoru nad nierządem, winni stosować się do wydanych przez władze administracyjne lub lekarskie lokalnych zarządzeń, związanych z nadzorem nad nierządem.

Jednocześnie Komendanci Okręgowi wydadzą zarządzenia, aby odnośne urzędy policyjne ustanowiły ścisłą kontrolę nad funkcjonarjuszami policji, mającymi nadzór nad nierządem, celem zabezpieczenia prawidłowego i bezstronnego wykonywania poruczonych im czynności.

Kmdt Główny P. P. *Bajer* pułk. m. p.

POLITYKA

Nasze horoskopy finansowe.

—:o:—

Pięć lat mija od czasu zakończenia wielkoświatowej wojny, a niema nadziei, żeby kryzys gospodarczy i finansowy, który żelaznymi kleszczami chwycił narody Europy, mógł się zakończyć. Wielkie strajki, które jak potężne fale, od czasu do czasu przechodzą przez Europę, drożyzna, wstrząsy finansowe, wyrażające się w niedoborach budżetowych państw i olbrzymiej powodzi papierowych pieniędzy, zalewających mieszkańców Europy, to charakterystyczne objawy bolączek, które wstrząsają Europą. Rosja, Niemcy, Polska, Austrja, Włochy, Francja i wiele innych państw w Europie uginają się pod ciężarem kłopotów finansowych i gospodarczych. W różnych stadjach choroby są narody europejskie, ale jedna i ta sama choroba je gnębi. Czasem objawy tej choroby łagodnieją — ludzie się wtedy łudzą, że zmogły ją takie lub owe zarządzenia rządu — czasem jednak wybuchają z tak potężną siłą, że najbardziej ukwalifikowani ekonomiści i finansiści stają bezradni wobec jej skutków i konsekwencji.

Ileż to razy my, Polacy, łudziliśmy się, że największy kryzys finansowy mamy poza sobą, po to chyba jedynie, by za dwa lub trzy miesiące poddać się nastrojowi najczarniejszego pesymizmu. Wiara, nadzieja, pesymizm, rozpacz chwytały i chwytają nas po kolei, targając niemiłosiernie nerwami, zużytemi już doszczętnie przez wojnę światową. To też coraz częściej na ustach ludzkich pojawia się pytanie, czy niema lekarstwa na tę chorobę? czy organizmy państwowe nie potrafią wyrwać się z jej kleszczów? czy wiecznie tonąć będziemy w powodzi marek, a drożyzna nadal w tempie progresywnym rosnąć będzie z dnia na dzień?

Jaka będzie odpowiedź na te pytania?

Przeważnie czarny pesymizm zaprawiony żółcią i niewiarą, przepaja odpowiedzi. Ludzie zmęczeni walką z drożyzną, przestają wierzyć w zwycięstwo. Gną się przed skutkami zła jak trzciny. Gną się tembardziej, że nie brak podszeptów złych duchów, którzy za pieniądze naszych wrogów wszczepiają w masy niewiarę w nasze zdolności państwowo-twórcze, w możność utrzymania niepodległości Polski.

Czy słuszna ta niewiara?

Nie! Każdy człowiek, który bacznie i pilnie obserwuje nasze życie gospodarcze i polityczne, który bezstronnie, bez ubocznych celów osobistych, partyjnych lub politycznych, zbada to, co naród i państwo chciałoby dla naszego życia gospodarczego i odrodzenia finansowego, po trzykroć musi krzyknąć pesymistom: Nie! Nie! Nie! Niesłuszna wasza niewiara.

Dlaczego?

Bo nasze rolnictwo, które wojna zniszczyła, powróciło prawie do normy przedwojennej, bo odbudowaliśmy przemysł, choć okupanci nie oszczędzili ani jednej fabryki, bo wre praca na roli i dymią kominy fabryczne, a życie gospodarcze w Polsce coraz silniejszem bije tętnem. A więc jeśli ją odbudowaliśmy po zniszczeniach wojennych, jeśli doprowadziliśmy warsztaty do porządku, jeśli pracują one — to Polska zrobiła duży krok naprzód do uzdrowienia swojego organizmu gospodarczego.

Zdrowy organizm gospodarczy, praca i warsztaty wytwórcze są podstawą odrodzenia finansowego. Skąd skarb polski do tej pory miał czerpać podatki, jeżeli do niedawna setki tysięcy rolników borykało się z miljonami mórg odłogów, z brakiem inwentarza, narzędzi? Jeżeli fabryki nie tylko maszyn były pozbawione ale często i murów?

Przeżywaliśmy okres odbudowy w rolnictwie i przemyśle, na to głównie szły pieniądze społeczeństwa. Jakżeż więc skarb miał być pełny? Jakżeż państwo miało zatrzymać druk pieniędzy?

Okres odbudowy kończy się. Społeczeństwo może płacić, skarb może sięgnąć po pieniądze nie tylko do drukarni, ale i do kieszeni swoich podatników.

Obecny Sejm przygotował ustawy podatkowe, które oddają w ręce rządu duże i zabezpieczone przed dewaluacją źródła dochodów. Podatek majątkowy, który najpóźniej we wrześniu Sejm uchwali, będzie koroną wszystkich ustaw podatkowych, które uprawniają rząd do wyciśnięcia z kieszeni podatników tyle pieniędzy, ile pochłaniają wydatki państwa.

Za parę miesięcy skarb polski będzie na drodze do zaprzestania druku nowych pieniędzy, które, puszczone w obieg, obniżają naszą walutę i powodują drożyznę.

Trzeba te parę miesięcy przetrwać, choć niejedna jeszcze fala drożyzny wstrząśnie naszym organizmem gospodarczym i szerokim masom mocno dokuczy. Ale niema powodów do rozpaczy lub innego pesymizmu.

Więcej powodów do pesymistycznego nastroju było przed paru miesiącami, kiedy Sejm, targany walką partyjną, mocował się w sobie, zanim uchwalił ustawy podatkowe i dał rządowi do rąk środki do naprawy skarbu. Trzeba, powtarzam, przeczekać jeszcze parę miesięcy, zanim rząd nie ściągnie podatków, co musi się korzystnie odbić na walucie polskiej, a więc i zahamować drożyznę.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

SEJM.

Konwent seniorów dn. 23 b. m. ustalił termin sesji, która ma trwać tylko tydzień. W tym czasie mają być załatwione znajdujące się na wokandzie ustawy: 1) o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, 2) sędziów i prokuratorów, 3) o ich emeryturze, 4) o zabezpieczeniu społecznem na wypadek bezrobocia, 5) prowizorjum budżetowe na III kwartał, 6) o kompetencji nowego ministerjum reform rolnych. Podatek majątkowy ma być rozpatrywany w komisji skarbowej i dla jego uchwalenia zostanie Sejm zwołany na kilka posiedzeń w sierpniu.

54-te posiedzenie dnia 23 lipca.

Marszałek uwiadomił o unieważnieniu mandatu p. Wasyla Komarewicza (K. Ukr.).

Do komisji odesłano prowizorjum budżetowe i nowelę do ustawy o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciw funkcjonarjuszom państwowym.

Po przemówieniach pp. Sergjusza Kozickiego (K. Ukr.), Langnera (Wyzw.), Z. Piotrowskiego (P. P. S.), Lutosławskiego i Korneckiego (Z.L.N.), oraz referentki p. Sokolnickiej przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o *stypendjach państwowych dla młodzieży akademickiej* z rezolucjami do zarządu o poparcie budowy domów akademickich i burs dla nauczycieli; wyrażono uznanie sejmikowi białostockiemu za ustanowienie stypendjów dla młodzieży akademickiej.

Bardzo obszerną dyskusję wywołały poprawy nad poprawkami Senatu do ustawy o *użytkownikach na kresach wschodnich.* Zbierali głos pp. Raczkowski (Z.L.N.), Chomiński (Wyz.), Wędziagolski (Kl. lud.), poczem przyjęto szereg poprawek, ale wobec sprzeczności w uchwałach p. Marszałek odesłał ustawę do Komisji.

P. Rymer (Z.L.N.) przedstawił *zakres działania ministra reform rolnych* z którego krytyką wystąpili pp. Kwapiński (P.P.S.) Wilkoński (Kl. lud.), Poniatowski (Wyz.), Królikowski (kom.) i A. Wasyńczuk (k. ukr.). Rozpraw nie zakończono.

55-te posiedzenie dn. 24 lipca.

Sąd zażądał wydania p. Semena Lubarskiego (K. Ukr.)

W trzeciem czytaniu po mowach p.p. Feldmana (K. Ż.) i Łypacewicza (Wyzw.) przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o uposażeniu gmin do czasowego *zajmowania lokali szkolnych na cele powszechnego nauczania.*

Rozprawy nad ustawą o *opiece społecznej* nie zostały zakończone, choć przemawiali do tego przedmiotu p. p. Lewin (K. Ż.), Pragier (P. P. S.) podsekretarz stanu p. Simon, Kozłowski, Popowski i Dzierżawski (Z. L. N.).

Po licznych głosowaniach nad poprawkami Senatu do ustawy o *użytkownikach na kresach wschodnich* zakończono głosowanie nad tą sprawą, ciągnącą się przeszło pół roku.

Przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem P. P. S. o **zajścia strajkowe.** Wniosek, motywowany przez p. Szczerkowskiego (P. P. S.) domaga się niezwłocznego śledztwa, oraz pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności, unieważnienia okólnika Głównego Komendanta Policji, zakazującego strzelania na postrach; odszkodowań dla rannych i dla rodzin zabitych; wreszcie, aby polecono policji zachowanie ścisłej bezstronności w zatargach ekonomicznych. Wnioskodawcy domagają się przedłożenia Sejmowi w ciągu 4 tygodni sprawozdania.

Głos zabrał *P. Minister Spraw Wewnętrznych Kiernik:*

Wysoka Izbo! Zgłoszony przez Zw. P.P.S. wniosek nagły zniewala Rząd do udzielenia autentycznych wyjaśnień i sprostowania mylnych, a niezgodnych z istotnym stanem rzeczy, twierdzeń, zawartych w tym wniosku. Co do samego przebiegu zajść w Łodzi, Częstochowie, Białej i Bielsku, — to przedstawia się według ścisłych urzędowych sprawozdań, jak następuje: Znaczna zwyżka cen artykułów pierwszej potrzeby i niebywały wzrost drożyzny wszystkich bez wyjątku produktów wywołał z początkiem bieżącego miesiąca akcję nieomal wszystkich kategorji robotników, skierowaną ku uzyskaniu podwyżki płac, odpowiadającej rzeczywistemu wzrostowi drożyzny.

Akcję tę podjęli również robotnicy przemysłu włókienniczego w Łodzi i całego przemysłowego okręgu łódzkiego (Wrzawa). Na wystawione przez związki zawodowe przemysłu włókienniczego, związki klasowe, P. P. S., N. P. R., Związek Pracy, jak i Chrześcijańskiej Demokracji — żądania odpowiedzieli przemysłowcy propozycjami ze swej strony, które w stosunku do żądań okazały się minimalne.

Wobec niedojścia do porozumienia w drodze bezpośrednich rokowań stron zainteresowanych, związki zawodowe zapowiedziały powszechny strajk na dzień 16. Wśród mas robotniczych zaczęły się okazywać charakterystyczne dla oceny ich nastroju objawy. Oto związki zawodowe wszystkich odcieni straciły przynajmniej w danej chwili dotychczasowe zaufanie mas (Wrzawa na lewicy).

Niedowierzanie robotników w stosunku do kierownictwa związków przybierać zaczęło coraz większe rozmiary. Agitacja czynników antipaństwowych (Różne okrzyki, wrzawa), które postanowiły wykorzystać moment powyższy do podkopania znaczenia związków i całkowitego ich rozbicia, i nadać strajkowi charakter polityczny, w myśl wskazań partji komunistycznej, doprowadziła do tego (Wrzawa, różne okrzyki). Agitacja ta doprowadziła do tego, że obok związków zawodowych wyłoniły się komitety delegatów fabrycznych, które wzięły za zadanie ujęcie za wszelką cenę w swe ręce kierownictwa strajku.

Dzień 17 minął spokojnie, wyłoniła się jednak wśród mas robotniczych chęć doprowadzenia do pozytywnych wyników za wszelką cenę. Wszystkie fabryki w Łodzi stanęły, choć bowiem zwolennicy Chrześcijańskiego związku zawodowego stawili się do pracy, fabrykanci rzekomo z obawy ekscesów nie puścili fabryk w ruch. Tymczasem ze wszystkich prowincjonalnych miast okręgu Łódzkiego nadeszły wiadomości, że strajk objął tamtejsze zakłady przemysłu włókienniczego, a więc w Zgierzu, Tomaszowie Rawskim, w Wieluniu, w Piotrkowie, w Pabjanicach, Zelowie, w Zduńskiej Woli i w Kaliszu. Województwo otrzymało informacje, że na dzień 18 przygotowują się w Łodzi wiece i manifestacje robotników. Dzień 18-go rozpoczął się pod znakiem ogromnego podniecenia robotników. Już od samego rana poczęły się gromadzić grupy robotników na Górnym Rynku.

Do kilku fabryk w Łodzi, jak Scheiblera, Gayera i Barcińskiego, wtargnął tłum, podburzony przez nieznanych agitatorów. Policja usunęła ich bez użycia broni. Zapanował spokój. Związek „Praca" zapowiedział na godzinę 11 wiec na Górnym Runku z udziałem posła Waszkiewicza. Po wiecu miał się odbyć pochód demonstracyjny pod lokal Związku Przemysłowców, ażeby w ten sposób wywrzeć presję na fabrykantów i zmusić ich do ustępstw. Komuniści, żywioły wywrotowe, postanowiły wziąć gremialnie udział w wiecu. (Wielka wrzawa na lewicy. Bicie w pulpity; różne okrzyki. Pan Marszałek zarządził przerwę w posiedzeniu. Po przerwie).

W związku z przedstawionym przezemnie przebiegiem zajść w Łodzi doszły mnie głosy protestu pewnej części Wyso-

kiej Izby, jakoby przedstawiony przezemnie przebieg miał być niezgodny z istotnym stanem rzeczy. Oświadczam, że opierałem się na materjałach, dostarczonych mi przez władze administracyjne i policyjne i dochodzeniach, przez specjalną komisję, przeprowadzonych, i muszę zaznaczyć, że sprawa znajduje się obecnie w śledztwie sądowem i jeżeli twierdzenie tych lub owych Szanownych Posłów co do odmiennego charakteru tych zajść, względnie przebiegu faktów, okazałoby się słuszne, to niezawodnie śledztwo sądowe to stwierdzi, a w Komisji, tak, jak to zresztą wnioskodawcy żądają, sprawozdanie będzie mogło być co do pewnych szczegółów uzupełnione. Dlatego wydaje mi się, że w tej chwili niezadowolenie, któremu dała wyraz część Izby, nie jest uzasadnione i wyprzedzałoby sąd o wypadkach, co do których Rząd ma stanowczy zamiar niczego nie ukrywać przed Wysoką Izbą, lecz owszem przyjść z dokładnem sprawozdaniem na Komisję. Dlatego Rząd oświadcza się właśnie za nagłością wniosku w tym kierunku. Sądzę, że jeżeli chciałem poinformować Wysoką Izbę o przebiegu zajść, to uczyniłem to w poczuciu mojego obowiązku i prawa Wysokiej Izby do otrzymywania tych informacji, któremi w tej chwili Rząd dysponuje. Dlatego, nie chcąc już dzisiaj wchodzić zbyt daleko w szczegóły przebiegu zajść, stwierdzam, na podstawie tych materjałów, jakie Rząd posiada, że policja w danym wypadku absolutnie nie przekroczyła obowiązujących ją przepisów instrukcji o użyciu broni i że przeciwnie, okazała daleko idącą powściągliwość, a najlepszym tego dowodem jest ilość ofiar po stronie policji, w stosunku do ilości ofiar ekscendentów. Muszę stwierdzić, że w krytycznym dniu następstwem zajść były dwie ofiary śmierci, a z tych jedna osoba zmarła z ran, odniesionych od bagnetu, gdy tłum napierał na policję, a druga zabita od kuli, która padła z okna sąsiedniego domu, skąd strzelano do policji. Zdaje się, że pod tym względem przedstawiciele wszystkich stronnictw, a szczególnie ci panowie, którzy byli w dniu krytycznym w Łodzi obecni i znają przebieg zajść, muszą przyznać, że informacje Rządu są niewątpliwe, bo do policji przypuszczano szturm kamieniami, a z sąsiednich kamienic strzelano. (Głos: Kto zaczynał). Policja w każdym razie nie prowadziła wojny z tłumem.

Co do przebiegu zajść, które miały miejsce w Częstochowie i w Białej, gdzie obeszło się bez ofiar śmierci, gdzie były wypadki zranienia, a w których funkcjonarjusze policji nawet wyżsi, a szczególnie w Białej, zostali bardzo ciężko poranieni, a jeden z nich musiał się poddać operacji, to okazuje się, że i tam policja państwowa nie prowokowała, ale przeciwnie, starała się do ostatnich granic unikać używania broni palnej. Wreszcie co do żądań wniosku nagłego stwierdzam, że Rząd nigdy w niczem nie popierał przedsiębiorców na niekorzyść robotników, a Minister Spraw Wewnętrznych nie wydał żadnych zarządzeń, któreby się przeciwstawiały dążeniom klasy robotniczej do poprawienia swego bytu. Minister nie wydał żadnych zarządzeń, zmierzających do ochrony przedsiębiorców. Zarządzenia administracji lokalnej zmierzały tylko do utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego (P. Malinowski: Jednem słowem wszystko było w porządku). Przeciwnie, Rząd zajął już w czerwcu stanowisko dla postulatów pracowników państwowych, a w następstwie dla robotników korzystne, przedewszystkiem przez poddanie rewizji zasad, na podstawie których Komisja Cennikowa obliczała wzrost drożyzny. (Głos na lewicy: Krwią zdobyli sobie); co stworzyło dostateczne i korzystne podstawy do ostatecznych pertraktacji w Łodzi.

Jeżeli p. poseł twierdzi, że to było na Rządzie wywalczone (P. Bagiński: Fabrykanci tak zmiękli, jak pan teraz zmiękł), to ja powtarzam, że Rząd powziął inicjatywę już wówczas, kiedy rozchodziło się o obliczanie wzrostu drożyzny w czerwcu i to w stosunku do pracowników państwowych. (P. Malinowski: Komisja fałszywie obliczała).

Zdaje mi się, że ostateczne wyniki prac Komisji są tak dla pracowników państwowych, jak i dla robotników korzystne, czego właśnie najlepszym dowodem było, że pertraktacje ostateczne w Łodzi i umowa przyszły do skutku na podstawie zrewidowanych zasad Komisji Cennikowych.

„Muszę dalej stwierdzić, że niema żadnego okólnika, a w szczególności główny komendant policji państwowej Borzęcki, nie wydawał żadnego okólnika w kierunku użycia broni w ten lub inny sposób, (wrzawa na lewicy), a użycie broni przez policję opiera się jak dotychczas na instrukcji z dn. 3 lipca 1920 r. Wobec tego, Rząd, przykładając wagę do tego, żeby zbadać sprawę zajść w sposób dokładny, oświadcza się za nagłością wniosku i gotów jest udzielić w Komisji dalszych wyjaśnień. Niektóre jednak żądania we wniosku tym zawarte, a przedewszystkiem unieważnienie okólników, które nie istniały, oczywiście są niewykonalne. Inne zaś żądania są bezprzedmiotowe, albowiem Rząd nie wydawał nigdy żadnych zarządzeń, któreby miały na celu krępowanie legalnej walki warstw pracujących o poprawę swego bytu.

Po oświadczeniu p. Gdyka (Ch. D.) nagłość wniosku jednomyślnie uchwalono, a wniosek p. Michalaka (N. P. R.) o otwarciu dyskusji nad wyjaśnieniami p. Ministra odrzucono 191 głosami przeciw 138.

56-te posiedzenie dn. 25 lipca.

Przed porządkiem dziennym p. Lutosławski zakwestjonował prawomocność ustawy o użytkownikach na kresach wschodnich wobec braku kwalifikowanej większości. P. Marszałek zapowiedział rozpatrzenie sprawy.

Po przemówieniu referentki p. Praussowej przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o *opiece społecznej* i wezwano rząd do ujednostajnienia ustawy o karach za żebractwo i nierząd i do przedłożenia ustawy o zabezpieczeniu społecznem na wypadek niezdolności do pracy i starość.

Nad zakresem działania *ministerjum reform rolnych*, oraz urzędów i komisji ziemskich, co przyjęto w drugiem czytaniu, rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Kawecki (Z. L. N.), Makulski (P. S. L.), Rokosowski i Urbański (Ch. D.), Królikowski (Kom.), Łuszczewski i Żółtowski (Ch. N.), Maks. Malinowski, Poniatowski, Sanojca (Wyzw.), Marc. Malinowski (P. P. S.), Ant. Wasyńczuk (kl. Ukr.), Dziduch (Chł.-R.), Sommerstein (kl. Ż.), Pawluk (N. P. R.), tudzież sprawozdawca p. Rymar (Z. L. N.), wielu z nich kilkakrotnie.

Podobnie w drugiem czytaniu przyjęto ustawę o przyznaniu kredytu 20 miljardów na *pomoc rolną* w roku obecnym (ref. p. Łuszczewski, Ch. N.). P. Bon (Wyz.) i Wędziapolski (K. Lud.) żądali podwyższenia kredytu do 100 miljardów, przeciwko czemu wypowiedział się wicemin. p. Markowski. Uchwalono ograniczyć pomoc dla gospodarstw nie większych nad 45 ha.

Przystąpiono do debat nad **uposażeniem funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych.**

Ze zrozumiałych względów budzi ona głębsze zainteresowanie nie tylko wśród sfery urzędniczej, ale i większości społeczeństwa. Uważamy też za wskazane zapoznać naszych czytelników z zasadniczymi momentami debat, z tego powodu, podajemy w całości przemówienia posła Manaczyńskiego (Z. L. N.) i wiceministra skarbu Markowskiego, jako odzwierciadlające stanowiska: komisji budżetowej sejmu w tej sprawie i ministerstwa skarbu, a zagajające rosprawy.

Poseł Manaczyński przedstawił sejmowi stanowisko komisji w sposób następujący:

Ustawa o uposażeniu urzędników państwowych i wojska, wywołała w całem społeczeństwie wielkie zainteresowanie, i słusznie, gdyż chodziło w niej nietylko o liczby, lecz i o los 680,000 ludzi. Nadzieje przy tem żywione, były jednak często przesadne, gdyż taka ustawa nie może się stać plastrem na wszystkie niedostatki warunków obecnego życia. (Głos na lewicy: Nie oczyści pan sumienia swego stronnictwa). Nie wszystko można było osiągnąć. Trzeba się było liczyć z koniecznościami państwa, nie można było rozsadzać skarbu. Komisja musiała w wielu punktach cofnąć się z pierwotnego stanowiska swego, chcąc potrzebę jaknajlepszego ustosunkowania pracowników państwowych pomieścić w ramach finansowej możności państwa. I tak, wydatki państwa z tego tytułu przekroczą pół biljona marek miesięcznie, liczba, wobec której umilknąć muszą słuszne niekiedy żądania.

Ustawa obecna jest przejściem do zupełnie innej, porządnej pracy, wymiarowej. Jest znacznem uproszczeniem, prócz tego koordynuje dawne ustawodawstwo uposażeniowe. Komisja dokonała wielkiej pracy wyszukania wspólnych cech w różnych działach służby państwowej. Prócz tego zgóry przewidziano potrzebę przyszłego dostosowania się do silnego finansowego rozrostu Polski. Zasadniczo ustawa ta opiera się na pewnym schemacie punktów, które są współczynnikiem stałym i nie ulegnie zmianie także wtedy, gdy ojczyzna będzie już mogła swoich pracowników opłacać w złocie. Co miesiąc oznaczana będzie wartość każdego punktu, czyli mnożna. Jest to ważny krok naprzód, gdyż dotychczas nie było pod tym względem żadnego terminu zastrzeżonego. Według tej ustawy będzie się każdocześnie obliczało wzrost drożyzny od 15 miesiąca ubiegłego do 15 następnego, i to będzie podstawą do wyznaczenia mnożnej.

Zjednoczenie wymiaru płac daje przedewszystkiem znaczną oszczędność przy dokonywaniu wypłat, dalej daje możność jasnej orjentacji w dziedzinie ustawodawstwa, normującego stosunki prawne pracowników, wreszcie usuwa niedomówienia w dotychczasowych ustawach. Ustawa zasadniczo staje na stanowisku, że wogóle dodatków niema, odstępuje od tego tam, gdzie konstrukcja zasad wymiaru poborów tego wymaga. Jeżeli bowiem przyjmuje się jako zasadę, że mianowanie profesora gimnazjalnego jest posunięciem go w górę, to dodatek za kierownictwo w tym wypadku, jest tylko wynikiem tego awansu. Prócz tego ustawa bierze w obronę pracownika, zapewniając mu pomoc lekarską w razie choroby jemu i jego rodzinie najbliższej dając mu bezpieczeństwo wychowania dzieci, mianowicie zwrot opłaty szkolnej. Sprawa lepszego uposażenia na przyszłość jest zawarta w art. 3 ust. 2, gdzie jest mowa o „dodatku regulacyjnym“. Postanowienie to spotkało się z niezrozumieniem z wielu stron. Uważano, że jest to jakiś dodatek, który państwo dziś daje, aby go potem odebrać, że w przyszłości będzie się odbywało ukrócenie pracowników w ich poborach. Rzecz się ma wręcz przeciwnie. Ten dodatek nie podwyższa, lecz poniekąd obniża wymiar w wyższych klasach. Jest to ofiara wyższych klas pracowników na rzecz najniższych, bo dodatek regulacyjny oddziaływa przedewszystkiem w tem sposób, że i wielokrotność uposażenia między pracownikiem najniżej uposażonym, a uposażonym najwyżej zmniejsza do połowy. Jest to zatem wysiłek państwa w kierunku dania pracownikom najniższych kategorji możliwie największej z równoczesnem wstrzymaniem lepszego uposażenia pracownikom kategorji wyższych. (Oklaski na prawicy).

Stanowisko rządu w stosunku do omawianej ustawy uzasadnił wiceminister skarbu p. Markowski. Od 31 grudnia 1922 r. do 30 czerwca r. b. marka spadła 5,2 razy. Mniej więcej w ten sam sposób zmienił się i wykładnik cen hurtowych, do którego stosują się płace urzędnika. Wzrosły one w następujący sposób: w styczniu wynosiły 168 miljardów marek, w lutym 192, w marcu 300, w kwietniu 400, w maju 440, w czerwcu 500, w lipcu jak dotąd 750 miljardów.

Jeżeli przypuścić, że marka będzie nadal spadała, jak dotychczas, to kwoty te wyniosłyby: w sierpniu — 1250 miljardów, we wrześniu 1750, w październiku 2250, w listopadzie 3000, w grudniu 3750 miljardów. Razem w drugiem półroczu 12,750 miljardów.

Jeżeli doliczyć do tych wydatków osobowych rzeczowe, które wyniosą drugie tyle, pomijając nawet inwestycyjne, to suma wydatków w drugiem półroczu wyniesie 25,500 miljardów. Dotychczas dochody dawały 3000 miljardów przy 5 tysiącach wydatków. Wpływy państwowe będą rosły, choć nigdy nie dogonią spadku marki i zamiast 3000 miljardów, wpłynie 9000 miljardów. Poza tem wpłyną 2 podatki, których wcale nie było: obrotowy przeszło 2,000 miljardów i gruntowy 400 miljardów, dochody więc wyniosą 12, 13 biljonów, zaś wydatki 25, a więc na Nowy Rok mamy perspektywę, że zadłużenie w P.K.K.P. wzrośnie z 3 biljonów na 12. Na tle tego trzeba rozważać nasz projekt, który pociągnie nowe zwiększenia uposażenia urzędników, chociaż istotnie jest ono małe i powinno być zwiększone. Niniejsza ustawa stanowi krok naprzód głównie ze względu na uproszczenie obliczeń, co wpłynie na zmniejszenie, liczby urzędników tem zatrudnianych, jednak sprawy ostatecznie nie rozstrzyga.

Przy końcu obrad p. Dabski (K. Lud.) uza-

sadniał wniosek nagły, dotyczący polityki zagranicznej. Odpowiadał mu wśród oklasków Izby p. Minister Seyda, rozstrząsając kolejno punkt po punkcie jego zarzuty.

57-me posiedzenie dn. 26 lipca.

Całe posiedzenie zajęła sprawa uposażenia urzędników. W debatach ogólnych przemawiali p.p. Paczkowski (Ch.D.), Ad. Chądzyński (N.P.R.) Mączyński (Ch. N.) i Schreiber (K. Ż.), poczem rozwinęła się szczegółowa dyskusja, w której zabierało głos 43 mówców. W głosowaniu jako mnożną ustalono 4150. Najważniejsze zmiany w projekcie komisyjnym dotyczą: zwrotu opłaty szkolnej w szkołach średnich, o ile rodzice nie mogą umieścić dzieci w zakładach państwowych; pozostawienia nauczycielom ziemi, z której już korzystają, udzielenia urzędnikom mającym studja akademickie, uposażenia o jeden szczebel wyższego i t. d.; skreślono artykuł, ustalający osobne uposażenie dla kolejarzy górnośląskich.

Przy wniosku p. Żuławskiego (P.P.S.) o wypłaty robotnikom, korzystającym z urlopu, za dnie świąteczne, p. Minister Darowski zauważył, iż istniejący na tem tle zatarg pomiędzy przemysłowcami a robotnikami obecnie jest przedmiotem narad Trybunału Administracyjnego.

Dłuższą debatę wywołał wniosek nagły kl. ukraińskiego o rewindykację monasteru prawosławnego w Zahorowie, pow. horochowski, który uzasadniał p. Chrucki. Ministr. ośw. i wyz. rel. p. Głąbiński wyjaśnił, że dany kościół został skonfiskowany przez Rosjan w r. 1848 Dominikanom, obecnie na skutek starań parafjan rewindykowany. Rewindykacja jest naturalnem następstwem zaboru rosyjskiego. Rząd rosyjski zabrał do r. 1914-go 1416 kościołów. Parafja prawosławna wypada na 3500 dusz, co najlepiej dowodzi bezpodstawności zarzutu prześladowania tej cerkwi. Po przemówieniu p. ks. Kubika (Ch. D.), który zaznaczył, że dotąd zrewindykowano ogółem 4 kościoły i 150 cerkwi unickich, nagłość wniosku odrzucono.

Hier. Wierzyński.

SPRAWY GOSPODARCZE

Spekulacja.

W zasadzie spekulacja nie jest szkodliwym objawem gospodarczym. Ściśle biorąc, wyraz „spekulacja" nie oznacza nic innego, jak kupno, lub sprzedaż towaru w warunkach możliwie najkorzystniejszych. W potocznem jednak znaczeniu spekulacja oznacza machinacje kupieckie, najczęściej giełdowe, za których pomocą towar, lub papier wartościowy, otrzymuje ocenę wyższą od swej wartości istotnej.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami takiej właśnie spekulacji na giełdzie pieniężnej w Warszawie. Gdy, na skutek znanych obostrzeń, utrudniono grę giełdową walutami obcemi, cały rozmach spekulacji skierował się ku akcjom, których kursy w szybkim czasie doszły do niebywałej wysokości. Kursy niektórych akcji przewyższyły wartość złota. Tak akcja Żyrardowska w styczniu roku 1914 kosztowała na giełdzie warszawskiej około 280 rubli. Jeżeli cenę obecną rubla złotego (w wolnym obrocie), przyjmiemy nawet za 100 tys. mk. polskich, to akcja żyrardowska powinnaby obecnie być wartą około 28 miljonów marek polskich, w rzeczywistości jednak notowana jest 44 miljony. Akcja Zawiercie, którą w styczniu roku 1914 notowano około 270 rubli, powinnaby obecnie, po przeliczeniu według wartości rubla złotego, kosztować około 27 miljonów; tymczasem giełda notuje tę akcję 54 miljony, to jest dwa razy tyle! Gdyby taka ocena giełdowa odpowiadać miała rzeczywistej wartości, znaczyłoby to, że inwentarz fabryk w Żyrardowie, to jest: ziemia, gmachy fabryczne i maszyny, warte są dwa razy tyle, co złoto.

Czy trzeba wykazywać bliżej nierealność takiego przypuszczenia?

A jednak mnóstwo ludzi widocznie żyje w przekonaniu, jeżeli płaci takie ceny. Albo może, po prostu, nie zastanawia się nad tem, bezkrytycznie ulegając nastrojom giełdowym.

Należy jednak zwrócić uwagę, że obecna spekulacja giełdowa zaczyna być niezdrową, a więc niebezpieczną dla stanu rynku pieniężnego, rozwoju przemysłu i finansów osób prywatnych. W razie załamania się kursów akcji, co może każdej chwili nastąpić, momentalnie powiększy się podaż, ponieważ większa część nabywców kupuje akcje jedynie dla osiągnięcia zysku na kursie. Tacy posiadacze papierów wartościowych zwykle są bardzo wrażliwi, łatwo ulegają nastrojom giełdowym, zarówno zwyżkowym, jak i zniżkowym, i wrazie zniżki, mogą łatwo wywołać panikę. A wtedy poszkodowani byliby nie tylko zawodowi spekulanci bo oni zresztą, zwykle umieją się w porę wycofać — ale szeroka publiczność. Również byłby poszkodowany przemysł, gdyż kapitał lokacyjny na długi czas odwróciłby się od akcyj, utrudniając rozwój powstających i powstawanie nowych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych.

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH

Statut organizacyjny Min. Spraw Wewnętrznych.

Według Statutu Organizacyjnego, zatwierdzonego przez Radę Ministrów uchwałą z dnia 12 lipca 1923 r. organizacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych od dnia 1 sierpnia r. b. przedstawiać się będzie następująco:

§ 1. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dzieli się na 4 Departamenty: Ogólny, Administracyjny, Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy, Samorządu, oraz na 2 niewłączone do Departamentów Wydziały: Prezydjalny i Polityczny.

§ 2. *Departament ogólny* składa się z 2-ch Wydziałów:

Osobowego i Budżetowo-Rachunkowego, oraz z referatu dla spraw internowanych. Ponadto Dyrektorowi Departamentu bezpośrednio podlega Inspektor do spraw administracyjnych.

Wydział osobowy obejmuje sprawy osobowe urzędników i funkcjonarjuszów Ministerstwa i urzędów podległych.

Wydział Budżetowo-Rachunkowy obejmuje sprawy budżetowe, rachunkowe, kasowe, oraz wszelkie sprawy związane z działalnością finansową Ministerstwa i urzędów podległych i sprawy gospodarcze podległych Ministerstwu urzędów.

Referat dla spraw Internowanych załatwia wszelkie sprawy, związane z administracją obozów dla internowanych.

§ 3. *Departament Administracyjny* składa się z 4 Wydziałów: Organizacyjno-Administracyjnego, dla spraw obywatelstwa i przynależności, wojskowego i odwoławczego oraz z referatu śląskiego.

Wydział Organizacyjno-Administracyjny obejmuje sprawy, dotyczące organizacji władz i urzędów miejscowych, podległych Ministerstwu z wyjątkiem policyjnych i samorządowych, regulowania stosunków, wchodzących w zakres prawa administracyjno-politycznego, nie objętych kompetencją innych Wydziałów i sprawy przeprowadzenia podziału terytorjalnego Państwa.

Wydział dla spraw Obywatelstwa i Przynależności obejmuje sprawy przynależności państwowej i gminnej, sprawy materjalne i spisu ludności.

Wydział Wojskowy obejmuje wszystkie sprawy związane z poborem wojskowym, mobilizacją i demobilizacją, sprawy świadczeń wojennych i zasiłków rodzinom wojskowym.

Wydział Odwoławczy obejmuje rozpoznawanie skarg i rekursów w sprawach nienależących do zakresu czynności innych Wydziałów, oraz sprawy zmiany nazwisk.

Referat Śląski obejmuje sprawy, wynikające z potrzeby zapewnienia zgodnej działalności Ministerstw w zakresie spraw administracyjnych Województwa Śląskiego.

§ 4. *Departament Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy* składa składa się z 4-ch Wydziałów: Bezpieczeństwa Publicznego, Porządku Publicznego i Policji, Ochrony Granic, oraz Wydziału Prasowego. Ponadto Dyrektorowi Departamentu podlegają Komendy Główne: Pol. Państw. i Straży Granicznej.

Wydział Bezpieczeństwa Publicznego obejmuje wszystkie sprawy, związane z bezpieczeństwem Państwa, nienależące do kompetencji innych Wydziałów, oraz sprawy stowarzyszeń.

Wydział Porządku Publicznego i Policji obejmuje sprawy porządku publicznego, administracyjno-policyjne, Biuro Centralne dla walki z handlem kobietami i dziećmi, organizację i ustosunkowanie służby bezpieczeństwa dla władz państwowych i samorządowych.

Wydział Ochrony Granic obejmuje sprawy ochrony granic, sprawy cudzoziemców, repartracji, reemigracji, deportacji i paszportów.

Wydział Prasowy obejmuje sprawy prasowe, autorskie, drukarskie, oraz widowisk.

§ 5. *Departament Samorządu* składa się z 4-ch Wydziałów: Samorządu Ziemskiego, Samorządu Miejskiego, Mieszkaniowego i dla Spraw Województw Zachodnich. Ponadto Dyrektorowi Departamentu podlega bezpośrednio Inspektor dla Spraw Samorządu.

Wydział Samorządu Ziemskiego obejmuje sprawy samorządu gminnego, powiatowego i wojewódzkiego.

Wydział Samorządu Miejskiego obejmuje sprawy, dotyczące samorządu miast.

Wydział Mieszkaniowy załatwia sprawy, wynikające z obowiązku gmin dostarczania pomieszczeń.

Wydział dla spraw Województw Zachodnich obejmuje sprawy samorządowe, odnoszące się do terytorjum Województw poznańskiego i pomorskiego i opinjuje w załatwianych przez inne Wydziały sprawach ze stanowiska ustawodawstwa obowiązującego w tych Województwach.

§ 6. Wydzielone z Departamentów i poddane bezpośrednio Ministrowi, względnie Podsekretarzowi Stanu, Wydziały:

Prezydjalny obejmuje ogólne sprawy Ministerstwa, sprawy wynikające ze stosunku Ministerstwa do Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu, Senatu i Rady Ministrów, sprawy wynikające ze stosunku do innych Ministerstw i urzędów centralnych, do instytucji społecznych i osób, z wyjątkiem spraw należących do zakresu poszczególnych Wydziałów, sprawy organizacji i biurowości Ministerstwa, sprawy poruczone przez Ministra, względnie Podsekretarza Stanu, nadzór nad urzędowaniem w Ministerstwie, oraz wszelkie sprawy nienależące do zakresu działania innych Wydziałów, tudzież nadzór nad urzędowaniem Ministerstwa. Wydział ten obejmuje zarazem bibljotekę, intendenturę, kancelarję główną, oraz kancelarje poszczególnych Wydziałów Ministerstwa.

Polityczny obejmuje sprawy ogólno-polityczne i narodowościowo-wyznaniowe z zakresu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, sprawy języka urzędowego i sprawy *Komitetu Politycznego Rady Ministrów.*

§ 7. Ministrowi Spraw Wewn. podlega Nadzwyczajny Komisarz dla *zwalczania drożyzny*, którego kompetencję regulują osobne zarządzenia.

Nadzwyczajnemu Komisarzowi zostaje przydzielony czasowo Wydział Aprowizacyjny, wydzielony z Departamentu Samorządowego. Ponadto na mocy ustawy z dnia 1 czerwca 1923 r. (Dz. U. № 60/23, poz. 436) przy Ministrze Spraw Wewnętrznych istnieje Główny Urząd Statystyczny, którego Dyrektor podlega i referuje bezpośrednio Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Organizację Urzędu określa załączony do wspomnianej ustawy statut Głównego Urzędu Statystycznego.

§ 8. Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1923 r.

W myśl niniejszego statutu opracowany został przez Min. Spr. Wewnętrznych szczegółowy podział czynności pomiędzy poszczególne wydziały wzgl. samodzielne referaty.

DOOKOŁA SPRAW SAMORZĄDOWYCH

Dwie palące sprawy.

W r. 1921 skończyła się kadencja obecnie urzędujących rad gminnych i miejskich, oraz funkcjonarjuszów samorządowych, powołanych z wyboru. Ponieważ spodziewano się wówczas, że nowe ustawy o organizacji naszych samorządów Sejm rychło uchwali, przeto Rada Ministrów przedłużyła obecną kadencję. Ustaw rzeczonych jednak nie zdążył uchwalić Sejm Ustawodawczy, nie zdołał także uchwalić ich jeszcze obecny Sejm zwykły. Tym sposobem rady i funkcjonarjusze samorządowi z wyborów dotąd wciąż urzędują, choć ustawowo dawno powinni ich zastąpić ludzie nowi.

Odbija się to na gospodarce gminnej naszej wsi fatalnie. Wójci i sołtysi uważają, że już nie powinni pełnić swych obowiązków, bo skończyli okres swego urzędowania. Uważają, że się ich nadużywa, przedłużając im tak długo obowiązek pracy dla społeczeństwa i państwa. Tembardziej utwierdzają się w tem przekonaniu, że jakeśmy to już poruszali poprzed-

nio, opłaca ich się za te obowiązki publiczne minimalnie, niemal wcale. Nastrój ów udziela się i radom gminnym. Czyż w takich warunkach może się rozwijać gospodarka gminna? Oczywiście, że kuleje i ustaje na każdym kroku. Wójci i sołtysi w wielu gminach pełnią obowiązki, byle zbyć, tylko dla oka. Nie robiliby i tego, gdyby nie obawa przed represjami nadzoru powiatowego nad gminą. Cóż warta jednak praca wykonywana pod strachem. Zresztą i obawa kar przestaje już działać. Funkcjonarjusze ci i rady gminne działają coraz opieszalej.

A wszak gmina jest nietylko organizacją samorządową, lecz także najniższą komórką administracji ściśle państwowej. Opieszałość więc omawiana powoduje zwolnienie tempa pracy całej machiny państwowej na prowincji. Szczególnie jaskrawo to się uwydatnia w dziedzinie skarbowej, tak doniosłej w obecnym okresie naprawy skarbu.

Dochodzi już do tego, że niektóre rady gminne (i miejskie) rozwiązują się same, wprost odmawiając dalszej pracy. A znów niektóre wydziały powiatowe, aby ratować sytuację, rozwiązują indywidualnie poszczególne rady gminne i zawieszają w czynnościach wójtów, zaczynając od gmin najbardziej opieszałych. Pragną tym sposobem poza prawem dokonać stopniowo nowych wyborów. Wytwarza się stan działania samowolnego, nielegalnego.

Dotkliwym rekoszetem odbija się to wszystko śród ogółu ludności. Traci ona ufność do samorządu, gdy widzi, że gospodarka gminna jest niedbała. Traci też ufność do współobywateli, których swego czasu powołała na obieralne urzędy gminne. Ustawicznie bowiem widzi i słyszy, jak spadają na nich kary za opieszałość, niedbalstwo, niesumienność. Zniechęca to na przyszłość jednostki wybitniejsze w gminie, a sumienne i ambitniejsze do przyjmowania stanowisk, które niosą ze sobą tyle przykrości i kłopotów, krótko mówiąc, stan ten podrywa w członkach gminy same podstawy samorządności.

Wprawdzie w miastach, nie wytwarza się stan tak dalece niepokojący, jak po wsiach, a to dzięki odmiennym warunkom w samej budowie organów samorządowych i w okolicznościach ich działania. Jednak i tu rady zwolna się dekompletują, pracują gorzej, niż pracowały.

Ponieważ śród tylu pilnych spraw ustawodawczych nie zanosi się na rychłe uchwalenie nowej ustawy gminnej, powiatowej i miejskiej, przeto, odrzuciwszy złudzenia co do rychłego wejścia w życie tych ustaw, należałoby niezwłocznie rozpisać nowe wybory do ciał samorządowych na podstawie dotychczasowych ustaw. Skoro od tego Samorządu coraz więcej się wymaga, to niepodobna pozostawiać w nim ludzi, pracujących wręcz niechętnie, z tych czy innych powodów świadomie zaniedbujących obowiązki. Niepodobna też spokojnie patrzeć, jak same podwaliny Samorządu tracą grunt wśród ludności, na której wszak maja się opierać.

To jedna sprawa. Wlecze się już od dość dawna, aż nabrała charakteru ostrego. Jeśli się jej wkrótce nie załatwi, to charakter ten może stać się o wiele groźniejszy.

Obok tamtej sprawy wyłoniła się ostatnio druga sprawa, nader paląca — niemal odrazu w postaci ostrej.

Jak na państwie, jak na instytucjach społecznych, jak wogóle na wszelkich instytucjach, opartych na stałym uchwalonym budżecie—tak samo i na samorządach dotkliwie odbija się ustawiczny spadek waluty. Wszelkie kalkulacje z przed kilku miesięcy upadają, pozycje stają się nierealne, to, co miało wystarczać na rok, ledwie starcza na kilka miesięcy.

Zwłaszcza na samorządach powiatowych odbija się to nieznośnie, wiele powiatowych związków komunalnych, prowadząc poważne przedsięwzięcia nakładowe, musiały w połowie przerywać robotę. Szczególnie dwa ostatnie miesiące zburzyły wszelkie rachuby. W ostatnich miesiącach wiele sejmików zalega swym pracownikom z wypłatą pensyj. Ratowałyby sytuację w wielu wypadkach zasiłki rządowe, lecz wiadomo, że te bardzo się spóźniają. Na efekt realny z tymczasowej ustawy o uregulowaniu Skarbowości Komunalnej, wnoszonej pod obrady sejmowe, trzeba będzie jeszcze poczekać z parę miesięcy, a przynajmniej z kilka tygodni.

Niektóre sejmiki, najgorzej stojące pod względem finansowym, wprost postanowiły zawiesić działalność na kilka tygodni, aż do nowych wpływów ze swych podatków.

W takiem położeniu rzeczy pow. związki komunalne spodziewały się, że kasy skarbowe, niezwłocznie zasilą je wpływami z dodatków samorządowych do podatków państwowych, które na zasadzie ostatnich ustaw sejmowych zaczęły już do kas napływać. Tymczasem, zwracając się do władz skarbowych z odpowiednią prośbą, spotykają kategoryczną odmowę. Władze skarbowe zatrzymują dodatek w depozycie, uzasadniając to brakiem jakichkolwiek rozporządzeń wykonawczych w tej mierze.

Jeśli władze odpowiednie nie zarządzą jaknajrychlej co należy, to wielu Sejmikom grozi na pewien czas zastój z braku środków*).

Cz. Rokicki.

*) W ostatniej chwili dowiadujemy się z Dep. Samorz. M. S. W., że niedawem władze rozesłą do Izb Skarbowych okólnik, polecający w myśl życzeń i tak pilnych potrzeb pow. związków komunalnych, aby kasy skarbowe natychmiast przekazały pow. związkom kom. przypadające im kwoty dodatków. *Cz. R.*

GŁOSY PRASY

Zajścia z powodu demonstracji w czasie ostatniego strajku w Łodzi, Częstochowie i Bielsku wywołały różne opinje w prasie, niektóre w wysokim stopniu obciążające władze administracyjne i policję. W tym samym kierunku poszła komisja centralnych związków zawodowych. Opinje te znalazły wyraz oficjalny w interpelacji sejmowej P. P. S. i oficjalne obalenie niesłuszności zarzutów w odpowiedzi na nią p. ministra Spr. Wew., Kiernika (Patrz „Z sejmu" str. 525)

Oficjalnie do pokrzywdzonych na opinji narazie sprawa została zlikwidowana.

Nie można jednak zapominać o jednem. Urzędnik, którego obowiązek służbowy styka ciągle z publicznością, jest niezmiernie wrażliwy na opinję publiczną. Osądzany nie według sprawiedliwości, a interesu partyjnego, w miarę zmiany nastroju lub konfiguracji politycznej stopniowo atakowany przez większość prasy politycznej, ogólnia zjawisko do niechęci ku sobie całego społeczeństwa. Satysfakcję znajduje jedynie w opinji własnego środowiska. Ale tu zachodzi obawa, aby się w niem stopniowo nie zasklepił, coraz niechętniej odnosząc się do strony, która urażą jego ambicje—społeczeństwa, i podświadomie nie wkroczył w kastowość, zjawisko nie do pomyślenia w państwie demokratycznem.

A demagogja partyjna pierwszych lat naszej państwowości popychała urzędnika państwowego, a zwłaszcza policję w tym właśnie kierunku.

To też niezmiernie jest cennem, kiedy opinja publiczna, wyprzedzając oficjalne wyjaśnienia, sama w sobie znajduje przeciwdowody i przeciwargumenty dla oskarżeń we własnym łonie powstałych. Proces oskarżenia i obrony dokonywa się wówczas po za wpływem interesowanych czynników i niezmiernie przyczynia się do wyrobienia wiary w funkcjonarjuszu państwowym, że nie jest on przedmiotem napaści, a tylko czyny jego ulegają roztrząsaniu z troski o praworządność państwa.

Z tych to powodów przytaczamy poniżej artykuł p. t. *„Policja polska prowokatorem?"* wydrukowany w Nr. 200 *„Kurjera Warszawskiego"*.

„Komisja centralna związków zawodowych w Polsce w swojej wczorajszej odezwie wzywa robotników „do odparcia wszelkiej prowokacji, stosowanej tak chętnie przez nasze władze policyjne celem wywołania ekscesów".

Tak pisze nie rewolwerkowy artykulik sensacyjnego dziennika. Tak głosi komunikat-odezwa, zredagowana i podpisana przez ciało odpowiedzialne.

Poziom naszego życia politycznego został do tego stopnia obniżony zgodnym wysiłkiem wszystkich partji, które zagadnienie tak rozmienione na drobne demagogicznego użytku, że za wrzaskami dytyrambów lub naganki ginie istota wszelkiego zagadnienia. Rzeczą uczciwego pióra jest odgrzebywać te zagadnienia z kurzawy inwektyw i pokazywać jakiemi są.

Więc policja polska prowokatorem? Przeżyliśmy ogromny wstrząs. Masy robotnicze, doprowadzone do ostateczności, wymknęły się z rąk wszelkiemu kierownictwu. Strajk nie był polityczny—był czysto ekonomiczny. Ale jedyna świadoma zorganizowana wola, jaka w tym strajku była, to była wola bolszewicka. Płomień nagle poszedł po kraju: Bielsk, Częstochowa, Zagłębie, Warszawa, Białystok, Łódź, Kalisz, Piotrków, Pabjanice, Zduńska Wola, Tomaszów, Widzewo... i te miejscowe strajki branż pomniejszych—w Grodnie, na Pomorzu, tu, ówdzie, pełzające, niby płomienie z czarnego torfowiska, w głębiach podskórnych którego szerzy się pożar.

Chyba nie przesadzimy, jeśli powiemy, że strajkowało do 200,000 robotnika, a więc, licząc 5 osób na rodzinę, do miljona jestestw ludzkich zerwało ze spokojną koleją dnia i „poszło na ulicę". Dwa razy tyle było u brzegów palącego się torfowiska. Trzy miljony ludzi! Trzy miljony ludzi, opanowanych przez psychozę gniewu! Dziesiąta część ludności państwa całego! A któraż to i jak znaczna część ludności miast, tych węzłów krwionośnych całego organizmu?

Zaiste, nie lada to było zadanie dla władz bezpieczeństwa, dla administracji, dla owej zwłaszcza „prowokatorskiej policji", która nic widać, wedle zdania komisji centralnej, pilniejszego do czynienia nie miała, jak we własnym narodzie, z własnym robotnikiem aranżować prowokacje, strzały i grad cegieł.

Jako rezultat tej „prowokacji" mamy naszej policji do zawdzięczenia, że nigdzie, jak kraj długi i szeroki, wojsko nie robiło użytku z broni. Że nie dożyliśmy tej ciężkiej chwili, żeby żołnierz, pukierz i tarcza obywatela, bagnet przeciw temu obywatelu kierował.

A więc to sama nieliczna policja, własnym przemysłem, przy stosowaniu prowokacji i drażniących metod, zdołała umiejscowić rozruchy olbrzymich tłumów?

Tak jest. I swoją rezerwę i takt, swój spokój i karność, okupiła ofiarami, ofiarami cięższemi, niż te, które poniósł, prowokowany rzekomo przez nią, tłum.

W Łodzi 18 b. m. siedm osób z tłumu było rannych i jedna zabita. Nazajutrz, 19 b. m. ciężko ranne były dwie osoby cegłami, rzucanemi nieudolnie przez demonstrantów, co stwierdzili świadkowie.

A policja? Rannych dziewiętnastu, w tem jeden komisarz. W tej liczbie czterech bardzo ciężko. Kiedy tłum rozjuszony zerwał kordon policyjny, ogarnął policję, kiedy szeregowcy zaczęli padać pod ciosami cegieł — wtedy dopiero ci „prowokatorzy" zdecydowali się użyć broni i użyli jej w najmniejszym rozmiarze.

Częstochowa. W fabryce Patzera półtora tysiąca robotników pracuje. Dziesięciotysięczny tłum strajkujący idzie ich rozpędzić. Tłum podniecony, zbrojny w kamienie i cegły szturmuje bramę. W razie dostania się do wnętrza — nieuniknione bijatyka i zgodnie masakra.

Kordon „prowokatorów" w granatowych mundurach piersią własną broni wejścia do fabryki. Nie przyszli „bronić łamistrajków". Nie przyszli masakrować „lud pracujący". Przyszli, jak wszędzie idą, gdzie ich woła obowiązek mundurn. Cegły się sypią na nich. Robią użytek z broni. Rezultat: jeden robotnik postrzelony w nogę, kilkunastu rannych ciętemi ranami, czterech policjantów rannych.

Bielsk. Mównica. Leje się z niej gryzący potok słów, pękających niby petardy. Wokoło fala ludu hucząca, wzburzona. Aspirant Erlich. Co mu tam, co mówią. Słusznie — niesłusznie. Tłum burzy się coraz bardziej. Obowiązek munduru. Przedziera się młody aspirant na mównicę, aby przerwać mówcy, przedziera się, niby przez bastjon żywy, przez las wzniesionych pięści.

Raz... głucho wali tłum.

Rraz, rraz... jak cepy pęczynają pełnić robotę robotnicze pięści. Rzucają się szeregowi na pomoc. I ci zgnieceni, pobici.

„Prowokator" Erlich, leży teraz w szpitalu. Czy w Bielsku raniono choć jednego robotnika? A czy, prócz Łodzi i Częstochowy, gdzie więcej strat poniosła policja, niż bezbronny tłum, strzelano gdziekolwiek do tłumu, rąbano, szarżowano?

Należy sobie z dumą powiedzieć, że naród ma w sobie dziwny umiar, jaki dają tylko stulecia kultury. Umiar ma i ten robotnik, doprowadzony do rozpaczy i tak samo umiar ma policjant z robotnika tego wyrosły.

Umiaru tylko często nie mają ci, którzy stojąc na czele, winniby ogniskować zalety swego narodu. I ten brak umiaru czyni ich dopiero właściwymi prowokatorami — prowokatorami waśni, nienawiści—i ogłupienia". *J. L.*

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Angielski projekt odpowiedzi na notę niemiecką w sprawie odszkodowań został ustalony. Przyjaźń angielsko-francuska utrwalona.

Frank francuski doznał zwyżki, marka niemiecka spadła.

23 lipca r. b. została podpisana handlowo-gospodarcza umowa polsko-turecka. Bezpośrednim następstwem układu będzie znaczne zbliżenie pomiędzy Turcją a Polską.

Do Teheranu przybyło z Bagdadu kilka wojskowych aeroplanów angielskich. Aeroplany przybyły przestrzeń około tysiąca kilometrów bez lądowania.

PAT-ezna donosi z Paryża: sprawa Jaworzyny wejdzie w środę na porządek dzienny obrad Rady Ambasadorów.

W sprawie ucieczki kpt. Erhardta. Sąd skazał ks. Hohenlohe-Ochringen na 6 miesięcy więzienia za sprzyjanie zbrodni zdrady stanu i popełnienie krzywoprzysięstwa.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Dochody i wydatki państwa. Według tymczasowych zestawień kasowych, w pierwszem półroczu r. b. dochody państwa wyrażają się w sumie 2,963,263 miljonów marek, wydatki zaś w sumie 4,953,203 miljonów marek. Deficyt za pierwsze półrocze wyniósł więc 1,989,940 miljonów marek. Deficyt ten w poważnej części pokryty został wpływami ze sprzedaży biletów skarbowych, pożyczki złotej, a w szczególności złotych bonów skarbowych, w pozostałej części pożyczkami skarbu.

W dziale dochodów największe pozycje wykazują: min. skarbu — 1,387,053 milj. mk., w tem daniny publiczne 1,007,446 milj. mk., koleje żelazne — 1,081,458 milj. mk., min. rolnictwa i dóbr państwowych — 251,904 milj. mk., wreszcie poczta i telegraf — 127,926 milj. mk.

W dziale wydatków na pierwsze miejsce wysuwają się koleje żelazne — 1,609,431 milj. mk., wojsko — 1,505,212 milj. mk., i oświata — 404,283 milj. mk. Następne miejsce zajmują min. skarbu — 351,468 milj. mk., min. spraw wewn. — 227,514 milj. mk., oraz poczta i telegraf — 176,416 milj. mk.

Wartość majątku narodowego Rzeczypospolitej Polskiej podług obliczenia Min. Skarbu wynosi 88,41 miljardów złotych polskich, czyli 1,768,200,000,000,000 mk.

Komisarz do walki z drożyzną. Na poniedziałkowem posiedzeniu Rada Ministrów powołała na urząd nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną p. Andrzeja Bajdę, dyrektora spółki „Jajo", b. dyr. Związku ekon. kółek rolniczych, członka rady m. Krakowa. Nowy komisarz obejmuje urzędowanie w ciągu najbliższych dni.

Z rady ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu z dn. 23 b. m. uchwaliła: rozporządzenia o komisjach kwalifikacyjnych, wniosek min. skarbu w sprawie uposażenia pracowników państwowych na obszarze w. m. Gdańska w czerwcu i lipcu r. b., wniosek min. skarbu w sprawie podwyższenia diet od dn. 1 lipca r. b., projekt ustawy o organach wykonawczych władz skarbowych, projekt ustawy o izbach morskich, projekt ustawy w sprawie wykonania decyzji Ligi Narodów o uregulowaniu ubezpieczeń społecznych na terytorjach odstąpionych Polsce przez Niemcy na mocy traktatu wersalskiego. Na tem posiedzeniu Rada Ministrów wysłuchała sprawozdania Kierownika ministerstwa pracy o podłożu zatargów w przemyśle i górnictwie, oraz o dojściu do porozumienia między związkami przemysłowców a związkami pracowników w przemyśle włókienniczym w obwodach łódzkim i białostockim. Również wysłuchano sprawozdania o mających nastąpić rokowaniach w min. pracy, w celu zlikwidowania strajku w przemyśle metalowym w Warszawie i Zagłębiu Dąbrowskiem.

Dalej rada ministrów wysłuchała szczegółowego sprawozdania o strajku na Śląsku Cieszyńskim i o taktyce przemysłowców w tym zatargu. Następnie, w związku z nominacją komisarza do walki z drożyzną, omawiano środki zaradcze, mające na celu walkę ze spekulacją, w szczególności odnoszące się do artykułów pierwszej potrzeby.

* * *

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 26 b. m. rozpatrzyła rozporządzenie, które p. Minister Skarbu w porozumieniu z p. Ministrem Sprawiedliwości wyda w przedmiocie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi, oraz obrotu pieniężnego zagranicą.

Rada Ministrów udzieliła na wniosek pana Ministra Spraw Zagran. p. Leonowi Plucińskiemu, Komisarzowi Generalnemu w Gdańsku, pełnomocnictw do przeprowadzenia rokowań z wolnem miastem Gdańskiem w myśl rezolucji Rady Ligi z dn. 7 lipca 1923 r., obejmującej całokształt stosunków Gdańska do Polski. Na tym-że posiedzeniu p. Kierownik Ministerjum pracy i opieki społecznej, oraz minister spraw wewnętrznych, zdawali sprawę z sytuacji na rynkach pracy.

Program oszczędnościowy rządu.

Komisarz do spraw oszczędności p. wojewoda Moskalewski, udzielił przedstawicielowi Agencji Wschodniej następujących informacyj:

Organizacja państwa polskiego postępowała bardzo szybko i dlatego nie może być doskonała. Ciągłe zmiany gabinetów powodowały następujące, często jedna za drugą reorganizację poszczególnych ministerstw i urzędów, a uniemożliwiały utworzenie jednolitego systemu dla funkcjonowania maszyny państwowej.

Obecnie chodzi o ustalenie linji przewodniej w organizacji wszystkich urzędów państwowych i zbadanie sprawności i wydajności poszczególnych resortów. W tym celu zostały utworzone w ministerstwach komisje oszczędnościowe, które mają za zadanie: 1) zbadanie i porównanie obecnej organizacji urzędów ze statutami organizacyjnymi i wykazanie odchyleń, 2) zbadanie ustroju wewnętrznego ministerstw, 3) sporządzenie wykazu urzędników w każdym resorcie.

W toku tej pracy będą usuwane wszystkie rażące błędy i ulepszana sprawność biurowa urzędów.

Poza tem zbadane będą projekty wszystkich zamierzonych inwestycyj, celem stwierdzenia, które z nich można realizować w bieżącym roku budżetowym, a które należy przenieść na następne lata.

Czynności komisyj oszczędnościowych nie mogą powodować zamieszania i chaosu w urzędach — właściwą akcję oszczędnościową muszą poprzedzać rozważne badania. Nie chodzi bowiem o mechaniczne obcinanie budżetów, ale o otrzymanie jaknajwiększej wydajności i sprawności przy koniecznej liczbie urzędników i odpowiedniej organizacji.

Przedsiębiorstwa państwowe będą również poddane szczegółowym badaniom, aby ustalić, czy mają być nadal prowadzone przez Rząd, czy też wydzierżawione. Przedsiębiorstwa, które pozostaną w zarządzie państwowym, muszą być oparte na zdrowej kalkulacji.

Wszystkie te prace mają być ukończone w ciągu najbliższych kilku miesięcy, aby przyszłe budżety ustalane były pod kątem oszczędnościowym i na podstawie uzasadnionych wniosków komisyj oszczędnościowych. Już w toku obecnej akcji pan komisarz Moskalewski spodziewa się osiągnąć poważne wyniki oszczędnościowe.

W tych dniach rozpocznie się kontrola państwowej gospodarki leśnej.

* * *

Komisje zorganizowane z grona urzędników każdego poszczególnego ministerstwa nie przyczynią żadnych nowych wydatków skarbowi.

Administracja

Urlopy w Min. Spraw Wewnętrznych. Dyrektor Dep. Prezydjalnego p. Tadeusz Łada, rozpoczął z dn. 23-VII korzystać z 6-o tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

W dniu 29 b. m. wraca z urlopu i obejmuje urzędowanie Nacz. Wydziału Osobowego, p. Stefan Dobrowolski.

Na urlopie przebywają w obecnej chwili Insp. Adm. pp. Stanisław Twardo, Stefan Brzeziński, Władysław Gniewosz, Nacz. Wydziału Administracyjnego p. Roman Hausner, Naczelnik Wydziału Ewidencji Ludności p. Stanisław Piwecki, Naczelnik Wydziału Stowarzyszeń p. Aleksander Domański i Naczelnik Wydziału dla Spraw Samorządowych Województw Wschodnich p. Adam Grabowski.

Samorząd

UST. O TYMCZASOWEM UREGULOWANIU SKARBOWOŚCI KOMUNALNEJ. Komisja Skarbowa Sejmu 21 b. m. zakończyła trzecie czytanie projektu ust. o tymcz. ureg. skarb. kom. 27 b. m. projekt wchodzi na plenum Sejmu. Należy się spodziewać, że wkrótce stanie się ustawą.

INSPEKCJA WOJEWÓDZKA SAMORZĄDU. Okólnik Ministra S. W. do wszystkich wojewodów na obszarze b. zab. ros., oraz Delegata rządu w Wilnie podaje zasady inspekcji starostw. W zasadzie pomija się w nim funkcje Starosty, jako przewodniczącego sejmiku i wydziału. Natomiast Dep. Samorządowy M. S. W. otrzymał polecenie opracowania instrukcji specjalnej dla inspekcji samorządowej starostw w województwach. W związku z tem należy oczekiwać ustanowienia specjalnych inspektorów samorządowych w urzędach wojewódzkich, analogicznie do istniejących już wojewódzkich inspektorów administracji. Za wojewódzkimi inspektorami samorządu wypowiedziała się niedawno konferencja dyrektorów departamentów M. S. W. O ile wiadomo, obecnie stanowisko takie istnieje wyjątkowo jedynie w woj. lubelskiem.

POLICJA

Stan bezpieczeństwa w II okr. P. P. w Łodzi w II kwartale roku 1923.

Bezpieczeństwo publiczne na terenie Województwa Łódzkiego w okresie od dnia 1 kwietnia do dnia 1 lipca r. b. zyskało dużo na pewności. Przejawy występne były ścigane z dobrym skutkiem dla stosunków społecznych i sprawiedliwości. Kronika naogół nie obfitowała w zdarzenia, któreby budziły obawy i troski, tak co do obecnej chwili, jak i na przyszłość. Rozboje i napady bandyckie, jakie w tym czasie w większości wypadków zaszły, nie miały charakteru groźnego. W lwiej części były one przeprowadzone przez przygodnych sprawców i uczestnicy ich, za wyjątkiem 2 wypadków nie byli zorganizowani w bandy, z którymi walka staje się cięższą i pochłaniająca dużo sił i energji ze strony policji. Szeregi bandytów uległy przerzedzeniu. W drugim kwartale aresztowano ich z górą 36, przyczem sześciu z nich było zasądzonych na karę śmierci z wyroków sądu doraźnego. 5 bandytów zostało rozstrzelonych, 1 ułaskawiony.

Napady zdarzały się przeważnie na drogach w lesie i na zagrody wiejskie.

W mieście Łodzi, w ruchliwej dzielnicy, w biały dzień był dokonany napad na właścicielkę sklepu przy użyciu siły. Poszkodowana ciężko ranna.

Bandyci w liczbie 3 ujęci i przekazani sądowi.

Z poważniejszych jeszcze napadów wymienić należy następujące:

1) dokonany w nocy 14 czerwca na dwór Byczyna koło Poddębic w powiecie Łęczyckim, gdzie przy obronie został zabity obywatel ś. p. Ignacy Dargiewicz.

Bandyci spłoszeni uciekli bez łupu. Poszukiwania za nimi trwają i dochodzenie jest na dobrej drodze dla ujęcia zbrodniarzy.

2) 20 czerwca r. b. na szosie koło Leśmiarza, w powiecie łęczyckim dokonany zbrojny napad bandycki na przejeżdżających gospodarzy, przytem dwuch z nich ciężko zostało rannych z broni palnej. Bandyci w liczbie 3 na trzeci dzień ujęci zostali z bronią w ręku w Łodzi i z wyroku sądu doraźnego rozstrzelani.

Można stwierdzić, że bandytyzm ostatnio przycichł i nie przybrał groźnych rozmiarów. W skutkach swych miał zaś przeważnie straty materjalne.

W porównaniu z I kwartałem liczba rozbojów w II kwartale była mniejsza o sześć zdarzeń.

Istnienie zorganizowanych szajek bandyckich na terenie Okręgu łódzkiego nie notowane.

Zabójstwa. W okresie sprawozdawczym zeszło 19 wypadków, z czego wykryto 13. W tym względzie stan się pogorszył. Motywy zbrodni różne: chęć zagarnięcia spadku, zemsta, porachunki osobiste, usunięcie niewygodnego świadka.

13 kwietnia r. b. w nocy około stacji Rogów na drodze zamordowany został st. posterunkowy policji powiatu Brzezińskiego, Kusidel. Morderstwa najprawdopodobniej dokonali przestępcy, których nieboszczyk spotkał na drodze i wystąpił przeciwko nim służbowo. Morderców ująć się nie udało.

Za zabójstwa aresztowano i przekazano sądom 23 osoby.

Koniokradztwo. Sytuacja poprawiła się znacznie. Liczba kradzieży spadła zgórą o 20 wypadków. Koniokradów aresztowano 3. Poprawę przypisuje się wzmożonemu pościgowi złoczyńców tej kategorji i systematycznym ścisłym kontrolom targów i jarmarków końskich.

Dla ostatecznego zadania ciosu koniokradom, niezbędnem staje się wprowadzenie przymusu paszportowego na konie w całym Państwie.

Bydłokradztwo. Zmniejszyło się. Poprawa nastąpiła wskutek zarządzenia, jakie przedsięwzięto w sferze kontroli za potajemnym ubojem bydła i lustracji świadectw na jarmarkach.

Za bydłokradztwo aresztowano 28 osób.

Kradzieże bez włamań. Zanotowano zmniejszenie się o paręset wypadków.

Kradzieże z włamaniem wzmogły się. Pogorszenie się bezpieczeństwa w tym kierunku obciążyło przedewszystkiem m. Łódź i większe środki zaludnienia.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu wzrostu płac zecerskich, podrożenia papieru, farby i materjałów drukarskich zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państw.“, która od dnia 1 sierpnia r. b. wynosić będzie: Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów państwowych i komunalnych mies. mk. 18.000. Dla osób prywatnych mies. mk. 20.000. Numer pojedyńczy mk. 5.500.

LITERATURA i SZTUKA

JAN BEŁCIKOWSKI.

Zagadnienie własności w utworach naszych wieszczów.

—:o:—

Z zagadnieniem własności splata się tak gęsta sieć różnych ludzkich, dobrych i złych namiętności, taka moc nieporozumień, walk, wojen, dramatów, tragedji, z jaką się nawet nie spotykamy w walkach mężczyzny o kobietę, samca ze samicą.

Stąd też od wieków kwestja własności i związanych z nią praw, nie schodzi z porządku dziennego życia ludzkości.

Im bardziej szanowano własność, tem więcej nad nią rozmyślano, dążąc do usuwania sprzeczności miedzy prawem natury a kodeksem cywilnym, między sferą woli ludzkiej, a dziedziną konieczności życiowej.

U nas, ledwie Polska duchowo odradzać się zaczęła, w ostatniej ćwierci wieku osiemnastego, wnet sprawa własności staje się przedmiotem rozważań sumiennych.

Już Komisja Edukacji Narodowej wprowadza naukę o własności do programu szkół parafialnych.

Co do literatury naszej pięknej, to ta, w związku z rozwojem naszych dziejów, więcej zwracała uwagi na miłość do ojczyzny i ludzkości, niż na miłość do rzeczy — własności.

Bądź co bądź jednak, mamy w skarbnicy piśmiennictwa naszego kilkanaście utworów, bezpośrednio poruszających tematy, związane z różnymi problematami prawa własności.

Najgłębiej i najwszechstronniej rzecz tę ujmuje, rzeczywiście, ten największy, najbardziej wszechstronny, Adam Mickiewicz.

W formie pełnej wdzięku, prostoty i uczciwego szlacheckiego ducha porusza tę kwestję Pan Tadeusz w rozmowie z Zosią, w XII księdze, wiersz 498 i dalsze:

„Jestem człowiek, sam własnych kaprysów się boję;
„Bezpieczniej zrobię, kiedy władzy się wyrzekę
„I oddam los włościanów pod prawa opiekę.
„Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnemi.
„Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
„Na której się zrodzili, którą krwawą pracą
„Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą".

Ale rozumie Tadeusz, że, mówiąc językiem współczesnym, ta reforma rolna wymaga reformy obyczajów i trybu życia, więc dodaje:

„Muszę ciebie ostrzec, że tych ziem nadanie,
„Zmniejszy nasz dochód, w miernym musimy żyć stanie,
„Ja przywykłem do życia oszczędnego z młodu,
„Lecz ty, Zofjo, jesteś z wysokiego rodu...

Na to Zosia, w duchu również ogólnoludzkiego humanitaryzmu, odpowiada:

„Jestem kobietą, rządy nie należą do mnie...
„Jeśli włość uwalniając, zostaniesz uboższy,
„To Tadeuszu, będziesz sercu memu droższy...
„O moim rodzie mało wiem i nie dbam o to.

Jednocześnie w artykule o „Duchu Narodowym" stwierdza Mickiewicz, że patrjotyczne działanie zaczyna się od wyrzeczenia się własnego interesu, od wielkiego aktu ofiary. (Tom IV, str. 316, wydanie Kallenbacha, nakładem F. Westa).

Z innego znów punktu widzenia omawia poeta sprawę własności w Kursie Literatur Słowiańskich (wykłady z 16 i 22 maja 1843 r.).

Wykłady te tyle dają do myślenia, że należałoby z nich zrobić oddzielną odbitkę.

Na wstępie zaznacza Mickiewicz, że interes, przywiązany do własności góruje we wszystkich kodeksach. Dzisiejszy kodeks cywilny francuski prawie całkiem im jest oddany.

Z ogólnej liczby 400 stronic, 300 stron zabiera własność pod tytułem: o rozmaitych sposobach nabywania własności.

Cóż to jest własność według kodeksu francuskiego? Jest to prawo używania rzeczy i rozrządzania niemi w sposób najbardziej bezwzględny (de la manière la plus absolue), byleby to nie sprzeciwiało się ustawom i przepisom.

Formuła ta kodeksu francuskiego, dodaje Mickiewicz, odpowiada zupełnie założeniom filozoficznym szkół niemieckich (Fichte, Hegel).

Ale oto w chwili, kiedy filozofja tłumaczy i usprawiedliwia prawodawstwo francuskie, gdy już zdaje się wszystkim, że pod tym względem zdołano osiągnąć stopień najdoskonalszy, podnosi się tu i ówdzie krzyk na własność i na ustawy nią rządzące. Powstają, mianowicie, we Francji szkoły filozoficzne, które chciałyby znieść samą zasadę własności i obalić prawodawstwo dotychczasowe.

„Nie trzeba mniemać — głosi Mickiewicz— że wszystkie te pomysły pochodzą jedynie z gniewu klas ubogich, wyrobniczych, przeciwko klasie posiadaczy, właściciel, z nędzy, poglądających zazdrośnie na bogactwo, lub że są pokrywą namiętności politycznych — źródło zła leży daleko głębiej.

Przecież ten sam głos daje się słyszeć w Ameryce, gdzie na nieograniczonych polach pustych i lasach człowiek może wszędzie się osiadać.—Filozof amerykański, ze względu jedynie na potrzeby moralne człowieka (podobnie jak Tadeusz), radzi współziomkom zrzec się własności. Co tu jest rzeczą najważniejszą, to znaleźć sankcję tych wołań w tradycji żywej".

Tę tradycję żywą znajduje poeta u Słowian.

Wpierw atoli cofa się do Grecji, Rzymu, do Gallów, do Germanów, poczem tak mówi:

„Głównem pojęciem Słowian pod tym względem jest to, że nie wolno człowiekowi, grzechem to jest, mieć ziemię na własność.

„Z tego pojęcia rozwija się całe ich prawodawstwo. Uprawianie gruntów uważają sobie za szczególną łaskę, za szczególne i doczesne tylko pozwolenie. Wpierw nim obejmą ziemię badają, czy to się zgadza w wolą Bożą, odprawiają różne ceremonje, czynią ofiary".

Wogóle, według Mickiewicza, kwestja własności jest ściśle związana z kwestją religijną i widocznie zbliża się epoka, w której własność musi być urządzoną na nowo.

„Epoka ta schodzi się z powszechnem oczekiwaniem ludów. Cały świat czuje potrzebę zlania się z góry nowego światła, światła, któreby objaśniło nasze stosunki z Bogiem i ze wszelkiem stworzeniem, któreby dało nam poznać prawdziwszą, głębszą spójnię, łączącą Boga z człowiekiem i naturą. Wtedy dopiero, gdy to światło zabłyśnie, będzie można określić w sposób nowy i skuteczny stosunek człowieka z własnością".

Mickiewicz stara się możliwie wszechstronnie uzasadnić związek, panujący między własnością a światopoglądem religijnym i moralnym.

„Żyd — mówi — oczekujący ciągle Mesjasza, nie może rzeczywiście przywiązać się do ziemi, zostać posiadaczem gruntu, aż póki albo nie ujrzy spełnionej swojej nadziei, albo nie zrzecze się judaizmu. Wszystkie pomysły i teorje filozofów, chcących reformować Żydów, rozbijają się o tę myśl odwieczną.

„Obok Izraela jest jeszcze drugi, dziwniejszy lud, którego ni początku, ni celu nikt nie wie, lud, błąkający się licznie w południowych stronach Francji, w Hiszpanji i w Turcji, a w Polsce zwany Cyganami. Nie masz śladu, kiedy on przybył do Słowiańszczyzny. Polskę jednak uważa jakby za swoją główną kwaterę i co mało komu wiadomo, miał nawet w niej swego króla, który rezydował w mieście Mirze i brał inwestyturę od książąt Radziwiłłów.

Otóż znamieniem ich moralnem—zupełny brak uczucia religijnego. Od tak dawna, jak mieszkają między nami, widziano Cyganów bogatych, odważnych, walecznych, nikt jeszcze nie widział Cygana pobożnego a jednocześnie Cygana zamiłowanego we własności ziemskiej. Nawet dach dla nich ma coś nieznośnego, wolą koczować pod gołem niebem, tułać się po pustyniach.

Jak to powinno — dodaje Mickiewicz — zawstydzać filozofów, budujących swoje systematy na materjaliźmie.

Przyszłoby im kiedy np. do głowy zastanowić się nad tem, czemuto własność źle nabyta przynosi zawsze nieszczęście właścicielowi?

A lud to czuje. Jest to pewnik ekonomiczny, przyjęty u wszystkich ludów, u Słowian zamieniony nawet w przysłowie, ale ekonomistom zgoła obcy.

Dla Sey'a, Ricard'a, Maltusa każda własność jest jednaka. Z pomiędzy filozofów jeden tylko Franciszek Baader próbował stwierdzić tę wielką prawdę wywodem logiki spekulacyjnej. Wykazuje on, że własność źle nabyta zostaje skazaną na niepłodność, a zatem wszystkie jej owoce muszą się obracać w nieszczęście.

„Tylko tym trybem, jeżeli już koniecznie potrzeba mieć teorję ekonomji, możnaby z niej zrobić naukę pożyteczną, opartą też i na wierze ludu.

I tu znów Mickiewicz podkreśla przewagę Sądu intuicyjnego ludu nad Sądem wyrozumowanym ekonomistów.

I to wprowadzenie właśnie tego sądu intuicyjnego ludu do najmniejszych komórek życia społecznego stanie się duszą współczesnej demokracji i przyjmie formę konkretną w postulacie najwszechstronniejszego zastosowania zasady wybieralności w przeciwieństwie do nominacji z góry, do biurokratyzmu.

Syntetyzując poglądy Mickiewicza na prawo własności, powiemy, że 1° w miejsce możliwej bezwględności prawa własności, uznanej przez kodeks francuski, Mickiewicz żądałby największej jego względności i ograniczoności nie tylko wobec praw i przepisów rządowych, ale, co ważniejsza, wobec zasad religji i moralności, 2° w stosunkach, natomiast do współczesnej mu nauki ekonomicznej zarzuca jej jednostronność w ocenie faktów życia gospodarczego, oraz potępia jej metodę nie liczącą się zupełnie z intuicją i wierzeniami ludu.

„Pomimo wpływu doktryn i wyobrażeń obcych, szlachta polska zachowała tradycję prawdziwego tytułu swoich posiadłości gruntowych i zawsze uważała je za własność ojczyzny. W chwili, gdy szło o przebudowanie Rzeczypospolitej, niegodziło się obywatelowi rozrządzać swoją posiadłością, jak mu się podobało".

W inny sposób, wizjonerski, tragiczny ujmuje sprawę własności Zygmunt Krasiński.

Prof. Józef Kallenbach ułatwił nam nasze żadanie, wydając rozprawę p. t. „Zygmunt Krasiński wobec Komunizmu", (odbitka z „Przeglądu Powszechnego r. 1920).

Podobnie jak Mickiewicz, łączy Krasiński sprawę reformy prawa własności z rozwojem uczuć religijnych.

„Komunizm — pisze poeta do Małachowskiego 12-III-46 — szaleństwem. Stan Komunistyczny Państwa może być celem, ku któremu dąży historja świata, musi nastać dopiero w dni owe, gdy Chrystusowe oświecenie wszystkich rozświeci.

Poprostu to reguła klasztorna, do społeczeństwa całego zastosowana. Dziś pytam, czy ją można, czy podobna zastosować i czy ją lud zrozumie? Lud właśnie tylko własność zrozumie, a nie wyzucie z wszelkiej własności. Trzeba przyjąć za zasadę prawo, nadające własność włościanom gruntów, przez nich uprawianych i posiadanych. Komunizm — to idea raczej wschodnia, niż zachodnia".

„Bo oczywiście, komunizm tyranja
Ni takiej znają niewoli na świecie
Ci, których Turek, albo Chińczyk gniecie...
Przed komunizmu dopiero obliczem.
Każda jednostka w społeczeństwie — niczem.
Własność przepada — twe włosy, twa skóra,
Nie twe, lecz rządu — to mi dyktatura!
Rząd, gdy jedynym właścicielem będzie,
Zaraz się zjawi moc i pogrom wszędzie,
Ci wywłaszczeni wszyscy, w jednej chwili,
Jak lwy się będą — obaczycie — bili.
Nic tak człowieka w animusz nie wpędza,
Jak zwrot do stanu zwierząt, głód i nędza!
Więc dla mas wynajdź, jakby kształt caratu,
Więc podnieś Moskwę, jakby do kwadratu,
A taką Moskwą obalisz Moskala
Piekłem na piekło...."

(*„Dzień dzisiejszy"*).

I oto w związku z własnością i t. d.: „będą dni, w których dla nauki i przestrogi przyszłych wieków. a kary przeszłych, rzeczpospolita czerwona górę weźmie i taką górę, że niemiecki ród zatęskni do knuta moskiewskiego, modlić się doń będzie i wołać: „ano, teraz przyjdź, zbawicielu mój! I przyjdzie knut i padną na kolana przed nim znękane i znużone bratobójstwami europejskie ludy. A w onę porę zstąpi sąd wielki, święty sąd Boga wiekuistego przeciw Moskwie. Knut w samej chwili triumfu rozpryśnie się. Przez czerwonych — Króle i Książęta, przez knut — czerwoni, przez Boga i Polskę knut przepadnie! Odmęt sądów będzie się ciągnął — i tak długo będą jedni sądzeni przez drugich, karani nawzajem aż świat cały wróci do wiary i prawdy, a w on dzień przybierze wszędzie dawny kształt Polski. Byleby naród w mierze i zacności dotrwał, byleby zemsty nie przeniósł nad żywot". (list do Tarnowskiego, 25-VI-48 z Heidelberga).

(C. d. n.).

JAN ŻYZNOWSKI. 4)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

„Zasypiając miałem jedyne pragnienie: aby nie nastąpiło ludzkie zwykłe i bezpośrednie wyjaśnienie tego, co zawdzięczając pośrednictwu rzeczy t. zw. martwej było przedziwnie tajemniczo jasne."

„Paradoks! Hm?"

„Wyjaśnienie byłoby śmiercią zohydzającą cały czas pracy i pracę samą, ściana prawa milczy, jak spojrzenie umarłych oczu".

„*6 listopada.* Wczoraj zrana wszedł do mnie, oczywiście, przez pomyłkę, listonosz, człowiek naogół cieszący się wielką sympatją ludzką".

— Czy tu mieszka Helena Kosińska?— zapytał na progu.

— Nie! — odpowiedziałem.

— A gdzie?

— Nie wiem!

„Po chwili posłyszałem wzdłuż lewej strony te same pytania listonosza zwrócone do mej—teraz już nieomylnie i bezpiecznie—sąsiadki, której odpowiedź niechętna i pospieszna brzmiała: "Naprzeciwko!"

Szafa stęknęła. "Tak tutaj"— posłyszałem jakby w jej czeluściach przepadły głos mej, również sąsiadki, jak się przed chwilą dowiedziałem, Heleny Kosińskiej".

„To czego obawiałem się, mianowicie: wyjaśnienia zbliżało się i już zdawało się zalegać mój pokój, pustką wszędy nawskroś dającą się przeniknąć nawet odruchem spojrzenia".

„Słowo: „naprzeciwko" powiedziane przez nieznajome mi istnienie, ożywiające ducha łączności lewej ściany, zarówno, jak słowa potwierdzenia: "tak tutaj", zaległe w szafie, powiadomiły mnie o tem co było niejako podnóżem celu mojej codziennej pracy".

„Obnażenie istoty celu było już sprawą chwili. Praca moja—jeśli kto chce, np. jakiś społecznik, osobliwy, bo nawet dziwaczny—była bliska zniesławienia. Zniesławienie oczywiście zniekształcało, aż do zbyteczności, każdy wysiłek i pracę ciągłą, jako pewien interes bytowania zamieniało na zwykłe usiłowania zaspokojenia chwilowej ciekawości".

„Rozmyślania moje, komuż nie wydadzą się one skażone bakcylami choroby, przerwały odgłosy, przedzierające się przez prawą ścianę i zapadające głucho na dnie szafy."

„Odróżniałem kolejno: nasamprzód radosne uniesienie, spazm półuśmiechów szczęścia, następnie powtarzane w ekstazie czyjeś spieszczone imię „Sew, Sewuś, Sewula!", wreszcie zalęknienia i cichy szloch stroskania zawiedzionego. Każdy dźwięk, czasem zaledwie słuchem moim pochwytny, tłumaczył doskonale wszystką falistość i nadmierność uczuć sąsiadki mej Heleny Kosińskiej. Po tem „tak tutaj" i po dźwiękach, tłukących się we wnętrzu wielkiej szafy, zrozumiałem chłodną obojętność i nieprzystępność ściany prawej."

„Pokój Heleny Kosińskiej stanowił całość i tworzyła ją kompozycja życia, doskonale zorganizowana i zamknięta. By obudzić ducha łączności ściany prawej, trzeba było z onej sąsiedniej całości przenieść do mego pokoju choćby jeden szczegół — inaczej wszelka możliwość pracy (jeszcze o niej nie zwątpiłem) była wykluczona."

„*8 listopada.* Wszystko odbyło się zgodnie z mojemi przypuszczeniami. Jeden z trafów, których dziesiątki nasuwa nam bliskie sąsiedztwo na każdym kroku, zdziałał, że bezpośrednie wyjaśnienie zabiło cudowne pośrednictwo, inaczej ducha łączności, zamieszkującego lewą ścianę mego pokoju."

„Praca moja została powtórnie (ciesz się zdrowy człekul) zohydzona."

„Poznałem osobiście (nie wiem dlaczego to słowo „*osobiście*" tak bardzo mi się niepodoba) moją sąsiadkę, odgrodzoną odemnie (zrozumcież, na Boga, mój obecny cynizm!) na szczęście grubą lewą ścianą."

„Ach, moja sąsiadka to naprawdę „*une belle blonde*" pulchna i nieco przerośnięta na drożdżach swych czterdziestu ośmiu lat. Ma czoło kwadratowe, pod wałkiem połyskującego złotowłosia; bieleje ono białością bezwstydną i wyzywającą. Pod niem, po obydwu stronach charakterystycznej u niej wklęsłości nosowej, wyłupiają się przymilnie i pożądliwie, ku poznającemu ją „osobiście", dwa wilgotne i spłowiałe bławatki. Zanim „poznający osobiście" ochłonie z wrażenia, jakie sprawiły nań te dwa cuda, już okrągły filarek nad ustami przytwierdzony, mający pretensję do miana nosa, czatuje na jego wrażliwość. Zaskoczoną zaś tyrpie, tarmosi, miętosi i poniewiera do łez, albo do niedającego się opanować i powstrzymać, śmiechu. Na nic takt, uprzejmość, lub boska wyrozumiałość i pobłażliwość. *Poznający osobiście* musi się śmiać i wyśmiać z podziwu."

„Ja płaczę!"

„Więc to ona — myślę sobie ciągle — trzymała uwagę moją w stanie osobliwego skupienia, ona to wczarowywała w ścianę życie tajemnicze, zwodne, głębokie?"

„Czemu ją poznałem *osobiście?*"

„Dlaczego zwiedziałem się o powolności mojej pożądliwości jej ciała?"

„Dlaczego?"

„Zaprawdę muszę płakać, bo mi odebrano rozkosz pracy!"

„Muszę czemprędzej zniszczyć jej ślady. Podrzeć zaraz wszystko co spisała moja ręka, odebrać słowom ich znaczenie."

„Pogadajmy lepiej z duszą termometru. Tak sobie cichutko, sam na sam."

— — — — — — — — — — — —

Listopad jest jednym z tych miesięcy roku, kiedy nawet podleczony suchotnik czuje się mocno onieśmielony. Żyje ukradkiem, myśli pośpieszenie i bojaźliwie, chodzi chyłkiem, podczas snu budzi się często i ustawicznie lęka się czegoś. Wyobraźnia, nadmiernie podniecona przez gorączki ponocne, maluje przed oczyma obrazy pełne grozy. Wyczerpanie i osłabienie — właściwy stan suchotników podczas dnia, każe wszystkim zamiarom i nadziejom odwrót wgłąb chorego organizmu. Noc napełnia mózg życiowemi nieprawdopodobieństwami — dzień opróżnia go z życiowych prawdopodobieństw. Jedyną chwilą pełni władz umysłu i zmysłów, jest godzina zmierzchu. Suchotnicy wówczas wyzyskują niejako nieporozumienie się dnia z nocą na swoją korzyść. W tej godzinie przesilenia łapczywie podejmują porzucone plany przyszłości i rozwijają je, jak ludzie zupełnie zdrowi i silni.

Klemens Grudowski znał ten miesiąc. Od kilkunastu lat rok rocznie płacił mu daninę. Próżno starał się jakimś przemyślnym sposobem ominąć go. Czas jednak nie dał się oszukać. Treść jego wyglądała i straszyła w głębi perspektywy. Kiedy się zbliżyła, wchłaniała w chłód wilgotny, złowrogi. Onieśmielała i zacieśniała życie brudnem, płaczliwem zachmurzeniem.

W Polsce, Francji, Szwajcarji listopad jednakim strachem stawał na drodze życia Grudowskiego. Trzeba było się przyczaić i w zabezpieczonym kącie przeczekać czas nieprzyjazny. Przyjdzie przecież zima i suchymi palcami mrozu wydusi z powietrza złośliwego i niszczącego ducha jesieni. Klemens, „przeciągnąwszy trzydziestkę" dobrej nadziei życia nie tracił, choć w ostatnich dniach częstotliwe targanie piersi przez napady kaszlu niepomału mu dokuczało i złe chwile minionego życia przypominało. Z czwartaka przestał ostatnio schodzić zupełnie. Za drogą opłatą, ku niememu i głośnemu podziwowi całego wysokiego piętra, znoszono mu do kawalerskiej ciupy tajemnicze potrawy w błyszczących platerach, kompoty i mleka z lodem w kryształach. Marcelowa szczypała z pieniędzy na śniadania i inne wydatki stałe procenty. Dziwnego lokatora „z pod szesnastego" szanowano, ale i podejrzewano. Główną przyczyną podejrzeń było ciągłe przestawianie przez Klemensa gratów w pokoju. W niespełna miesiąc, prosty, sosnowy, zaledwie pobajcowany stoliczyna już pięć razy zmieniał swój posterunek.

Ostatnio Grudowski bez niczyjej pomocy wszystkie, nazwijmy je, meble, poprzerzucał: szafę przepchnął na miejsce łóżka, łóżko przesunął na miejsce szafy, stół pod okno, walizy pod stół, krzesła ustawił rzędem pod ścianą, nie darował nawet blaszanej umywalce, którą umieścił, nie zwracając uwagi na zgrzyty niezadowolenia, w równej linji z szafą.

Pokój zmienił wygląd zupełnie.

Drzwi prowadzące do pokoju Heleny Kosińskiej, bez klamki, zabite i zamknięte na wieczność, jaśniały w ścianie niby jakoweś blade straszydło, stojące nad łóżkiem, którego suchotnik prawie że nie opuszczał.

Klemens z umysłu przeniósł łóżko pod prawą ścianę. Dwa względy zasadnicze przemówiły za tem: po pierwsze ściana lewa obmierzła mu zupełnie zaraz po poznaniu sąsiadki — pulchnej i przerośniętej blondyny; po drugie tajemnica Heleny Kosińskiej, zamknięta niemą ścianą prawą, ściągała jego uwagę, niby ziemia wszelki ciężar. Względy zaś owe tłumaczyło mnóstwo szczegółów.

Klemens doszedł do wniosku — kojarząc przypomnienia treści ostatnich dni z wyglądem sąsiadki, odstręczającej go najbardziej przez łapczywość jej spojrzeń — że istotą ich obopólnego zaciekawienia było jedynie podrażnienie zmysłów. Stan ten nakazała i wywołała intymna potrzeba dogasającej kobiety, zamkniętej i samotnej. Klemens z obrzydzeniem i niemal ze wstrętem uświadomił sobie obecnie swoją niedawną uległość, złorzecząc jednocześnie swej zależności myśli i sposobu życia w ciągu kilku dni.

— To nie dla mnie! — oburzał się, prawie głośno. Inny na mojem miejscu możeby się wplątał w jakiś romans, możeby pomaszerował z nią do ołtarza, a może, któż odgadnie, obdarzyłby nawet ją i siebie pokracznym i przemądrzałym owocem miłości półwiekowej. Odstępuję te wszystkie przyjemności prawowitym członkom społeczeństwa.

Cała powierzchnia lewej ściany pokryła się nagle dla oczu Klemensa obślizgłą warstwą nietajonego pożądania kobiety, której jego oburzenie odejmowało to prawo. Szafę postawił w takiem miejscu pod ścianą iż doslownie ciemna jej plama połykała i wewnątrz siebie traciła wszystkie jego nawet mimowolne spojrzenia. Wzrok jego z konieczności teraz skupiał się na ścianie prawej, ściślej na bielejących w niej drzwiach.

Pewnego późnego wieczora dostrzegł cieniutki promień światła, przedostający się przez wązką szczelinę w drzwiach do jego pokoju, jeszcze nieoświetlonego. Klemens ostrożnie i uważnie przypatrzył w szparę, nic jednakże nie dojrzał prócz dwu desek w podłodze. Sztzelina była tak wąską, że nie pozwalała ogarnąć wzrokiem większej przestrzeni. Ucieszył się jednak, jak dziecko. Całą noc i większą część następnego dnia przeleżał bez snu w niecierpliwem oczekiwaniu chwili, kiedy Kosińska wyjdzie z domu. Wyszła, jakby naprzekór, wtedy, kiedy przyniesiono mu obiad. Klemens po odprawieniu kelnera, zamknął się na klucz i zapominając o obiedzie, wziął się do zbadania powierzchni drzwi ślepych, pozornie łączących dwa pokoje: jego i Kosińskiej. Szpara znaczyła się w miejscu wycięcia ornamentacyjnego między szablonowym czworokątem i ramą. Po lekkiem zdrapaniu miejsca dookoła szczeliny zauważył, że między ozdobnem wyżłobieniem, a ramą znajduje się łączący ów ornament i ramę pasek stwardniałego i następnie pomalowanego, jak całe drzwi — kitu. Klemens bez namysłu i długiego trudu przy pomocy scyzoryka wyjął ze szpary długi kawałek stwardniałej masy. W drzwiach zaczerniał otwór szerokości palca. Grudowski z bijącem sercem przywarł okiem do grubej szczeliny. Zdawało mu się przez chwilę, iż oto udało mu się wtargnąć w głąb wielkiej tajemnicy, strzeżonej przed nim wszystką mocą i wolą cudzego życia. Naprzeciw otworu w przyległym pokoju stała szafa z lustrem, które uk zywało oku Klemensa całe wnętrze pokoju wraz ze szparą w drzwiach świeżo przezeń poszerzoną. Wydłubany kawałek zeschniętego kitu Klemens zachował w całości po to, aby, bądź to w czasie sprzątania pokoju przez Marcelową, bądź to podczas dnia, kiedy obserwacja była z jakich bądź względów niemożliwa, otwór dopasowanym kawałkiem założyć i wrócić drzwiom pozór nieprzeniknionej całości.

(C. d. n.).

TEATR

TEATR ROZMAITOŚCI. „Wielki Fryderyk“ — sztuka w 5 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.
TEATR MAŁY. „Świt, dzień i noc“ — komedja Niccodemiego.

Z żelazną wolą i niesłychanym temperamentem wieść się daje swej intuicji artystycznej na scenie Ludwik Solski. Jego kreacje sceniczne, nie mające nic w sobie z klasycyzmu francuskiego, zbliżają się do portretów Velazqueza, gdzie indywidualizm jednostki przejawia się w znaczeniu najistotniejszych szczegółowych rysów, podporządkowanych jednak pierwszej podświadomej koncepcji zasadniczego kształtu psychicznego. Owe szczegóły, mimika twarzy, ruch i gest postaci ożywianych na scenie przez Solskiego, nie są sumą, otrzymaną z dodawania zaobserwowanych z natury cech osobników, lecz są koniecznym wynikiem owej pierwszej formy, powstałej w duszy artysty, są jej rozprowadzeniem, rozgałęzieniem zapomocą środków, jakiemi aktor i scena operuje. Widz przeto zahaczony bezpośrednio swą duszą o duchowy kształt artystyczny kreacji scenicznej, żyje jej życiem, przeżywa jej dzieje, a nie ślizga się po powierzchni formy patrząc, tylko okiem lub jednem tylko uchem nadsłuchując. Fryderyk należy do najbardziej skończonych artystycznie kreacji Solskiego. Od codziennych małostek, chytrości i ambicyjek rośnie ta postać, aż do potężnej mocy przeznaczeniowego władcy Prus. W rozmowie z von Zietenem-Jaraczem wydobywa z siebie Solski takie pozaindywidualne siły, że jasno czujemy, gdzie kończy się człowiek — jednostka, a gdzie poczynają się moce narodu w swoim władcy.

W malarstwie nie mamy tej miary portretów Fryderyka.

Epopeja graficzna Menzla czasów fryderykowskich jest anegdotyczna, chyba z portretami malowanemi przez Lembada dadzą się kreacje Solskiego porównać. Zespół Rozmaitości grał znakomicie, należałoby wszystkich wymienić. I mógł się cieszyć autor, że dzieło jego, zrodzone z wielkiego umiłowania ojczyzny, w tak artystycznej formie przypomniało Warszawie, o jego prawdziwej duszy, jasnej czystej duszy poety, co nieraz, pod maską złośliwości i gryzącej ironji, rzuca się na marny świat, bo chciałby go widzieć tak pięknym, jak pięknym jest w nim jego obraz.

W komedji Niccodemiego dwie tylko osoby są przez cały czas na scenie, a jednak akcji w niej tyle, że uwaga widza jest ciągle skupioną i zaciekawienie ciągle rośnie, aż zaspokojone w poświacie księżycowej w tęsknotę o pierwszej miłości się zamienia. Na wiośnianą odwagę aktorów—sztuka ta poluje. Muszą oni wyczarować z siebie wszelkie uroki młodości. O świcie jako przebudzone ptaki świergolić, w dzień żachnąć się na codzienne pospolite słońce, a wieczorem uciec w blaski księżyca i ludzką pieśń miłości wyśpiewać. Malicka, aktorka z Krakowa, była Anną. Wniosła na scenę nowe, dotychczas nieznane elementy. Jest bardzo trudno zdać sobie z nich sprawę, jeszcze trudniej określić je. Oczywiście, że wypływają one z jej odrębnej artystycznej fizjognomji. Jest ona jak pejsarz górski, narysowana mocno i chłodno, lecz ze szczytów roztacza się szeroki widok na bezkresne przestrzenie, a oczy jak jeziora odbijają niebotyczne wirchy rozbujałych uczuć i głębie spokojnej jak firmament duszy. Ten pierwiastek górski, który tak silnie w naszej sztuce przejawia się u Skoczylasa, wnosi ona na scenę. Kiedyś odtworzy Wandę z Legendy Wyspiańskiego. Posiada w swojej sztuce świattłocień drzeworytu, a więc zdecydowane odgraniczenie momentów ciemnych od jasnych, a słowa mówione rwą jak potok górski, dudniący po kamieniskach i rozpryskują się w śmiech lub zapadają w głębie smutkiem wyżłobione.

Węgierko, jej partner, nie stworzył typu męskiego, jakim być powinien, jakiego widzieć by się chciało, błyszczącego od wszelkich męskich cnót, zdecydowanego, zakreślonego na miarę Michała Anioła, lecz przeistoczył się w znany nam aż zanadto i ciągle spotykany, u nas zwłaszcza, typ młodzieńca — niewolnika czarów niewieścich, wiszącego u boku każdej młódki, głośnego w przysięgach, miłego w ruchach, nie w miłości mocę do życia czerpiącego, ale rozpływającego się w pragnieniach rozkoszy. Była to kreacja „dzisiaj“, lecz nie z „jutra“ sztuki. Świetna w szczegółach, żywa, konsekwentna, ale szarzała przy nowych elementach scenicznych wniesionych przez Malicką.

Grano tę komedję kilkadziesiąt razy przy pełnej sali — czyżby się zaczynała orjentować publiczność warszawska w wartości artystycznej sztuki i przedstawienia? Czy też dla tego zapełniała teatr, że znów w nim o miłości i o niej jedynie mówiono?

Franciszek Siedlecki.

CEZ. JELLENTA.

Z dziejów krytyki literackiej w Polsce.

—:o:—

VII.

Wysuwając na czoło niektóre najkapitalniejsze fakty z historji wyzwalania się nowoczesnej poezji w Polsce, nie chcę pominąć i kilku wydarzeń znaczenia odwrotnego. Były przecież i znakomite pióra, które rozświt fanfantazji i indywidualnego uczucia zwalczały. Ich zasługą było to, że przyczyniły się do wyjaśnienia bogatego problematu romantyzmu przez znalezienie mocnych i filozoficznie umotywowanych formuł kierunku przeciwnego t. j. klasycznego. Dobrze jest dla pochodu myśli twórczej, gdy nie tylko drogę nowoobraną określa ona z talentem, ale i drogę, którą trzeba porzucić, oświetla silnem światłem.

Oczywiście niepodobna takiem światłem nazwać szkolarstwa i bakalarstwa, któreśmy za przewodem Mickiewicza poglądowo czytelnikowi przedstawili. Pochwała taka i nawet hołd należą się innym umysłom: dwom wielkiej miary uczonym i filozofom, którzy na obronę swoich poglądów mieli cały zasób uniwersalnej mądrości i których estetyka wyrastała nie z zaścianka i nie z zakutości głów, ale z filozoficznego przywiązania do pewnych typów kultury. Ludźmi tymi byli Jan i Jędrzej Śniadeccy, zwłaszcza pierwszy, który z furją niemal zaatakował nową szkołę poezji, zwiastowaną przez romantyków.

Szerokie filozoficzno-naukowe podłoże krytyki Jana Śniadeckiego, przyrodnika, astronoma, badacza umysłu ludzkiego, nakazuje zawczasu cześć dla jego wywodów. Jest ono zresztą, co bardzo naturalnie taką tężyzną intelektu wytłómaczyć można, ujęte w formę języka nie byle jakiego, ostrego, jasnego, logicznego, w którym nie zostało nic z wasalności stosunku do myśli zachodniej, a natomiast góruje ton pisarza, władającego skarbami wiedzy. Skutkiem tego ideologja estetyczna Śniadeckiego nie zatraciła i dziś jeszcze swojego znaczenia. Możnaby ją nazwać pozytywizmem przed pozytywizmem. W okresie nie tak dawnym empiryzmu i pozytywizmu myśli polskiej, imię Śniadeckich stało się szczególnie aktualnem. Ich gusta i skłonności filozoficzne spozierają w stronę filozofji angielskiej, którą Jan nazywa „zdrowa“, a której reprezentantami są między innymi, według niego: Bacon, Locke, Hume, Reid, Dugald, Stewart i t. p.

Nastręczają się w tem miejscu ciekawe analogje. W okresie tegoż pozytywizmu u nas, jaśniał śród wielu innych, rzeczowy i bystry umysł księdza Franciszka Krupińskiego, autora słynnej w swoim czasie rozprawy programowej p. t. „Romantyzm i jego skutki“. Filozof ten o niezwykle humanistycznym światopoglądzie, znakomity stylista i pedagog i jedna z najbardziej czarujących i szlachetnych osobistości, był również zwolennikiem filozofji angielskiej i między innemi przetłómaczył klasyczne dzieła psychologa-pedagoga Aleksandra Baine'a „Umysł i ciało“, oraz „O wychowaniu“. Ks. Krupiński żegnał romantyzm w imię haseł pozytywnej pracy społecznej i otrzeźwienia, Jan Śniadecki, zwalczał go w imię naukowego kultu prawdy i rozsądku. Dotykamy tylko mimochodem tego znamiennego podobieństwa.

Jan Śniadecki ze swą filipiką przeciw rozcugleniu fantastyczności i mistyczności w poezji, „bojownik“ jasności i dokładności myślenia, wróg zaciety metafizyki niemieckiej i jej zawiłej metody argumentowania, doskonale by się nadawał i do celów dzisiejszego obozu antiromantycznego i do współczesnego zerwania z dawnymi wpływami myśli niemieckiej. W pewnych grupach inteligencji polskiej spotkać jeszcze można bardzo wyraźny pochop do uważania Śniadeckich za niesłusznie zwyciężonych przez pokolenie Mickiewicza. Słychać nieraz hasło—oczywiście częściej głoszone prywatnie niż publicznie, że Śniadeccy mieli bezwzględną słuszność i dobrze wskazywali drogę kultury polskiej, że byliby uchronili Polskę od zabłądzeń romantyzmu i wszystkich jego idealistycznych zapędów, które narodowi polskiemu tylko na złe wyszły.

Bardzo ciekawe jest to retrospektywne stawanie pod sztandarem ideologji Śniadeckich w imię dobra hygieny politycznej i nie można go lekceważyć. Znaczy ono, że z dwuch wielkich obozów walczących, obóz trzeźwości i rozumu poniósł klęskę tylko w obliczu łatwej popularności, lecz przed kryterjum bardziej oryginalnem a mniej szablonowem, nie zostałby pokonanym.

Zobaczmy tedy, jak Śniadecki określa nową poezję w swej pracy o klasyczności i romantyczności.

„Romantyczność odrzuca doświadczenie, burzy imaginację przeciwko rozumowi i zapala jak wojnę domową między władzami człowieka. Nie słuchajmy tych poduszczeń spiskowych, bo najpiękniejsze twory ludzkiego umysłu są — to dzieci pokoju, zgody i harmonji między wszystkiemi siłami duszy, które się nawzajem w ich wydaniu łączą i posiłkują. Nie wchodźmy w zapasy z żadnym obcym narodem, nie zazdrośćmy żadnemu jego chwały i zaszczytów, ale się starajmy pomnażać nasze własne“.

Gdzieindziej zaś mówi:

„Czary, gusła i upiory nie są naturą, ale płodem spodlonego niewiadomością i zabobonem umysłu; nie są narodowością niemiecką, bo to są głupstwa ledwo nie wszystkich ludów pogrążonych w barbarzyństwie i nieobjaśnionych czystą religją“.

JERZY OSTROWSKI. (22

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Do drzwi samych się przepchał i nieznacznie w kolejkę się wcierał.

— W kolejce stać! — zamruczał w sali. — Nie puszczać bez kolejki!

Maciążek przezornie poczęstował papierosem stojącego obok niego rudzielca w kapeluszu i głośno zwrócił się do najgorętszego obrońcy lojalności:

— Ja stałem za tym panem, no nie?

Tamten mruknął coś przez zatkane papierosem zęby. Tedy Maciążek kończył już niby do siebie:

— Też znalazł się... policjant! Nie wie, a gada.

Jeszcze falował nieco wzburzeniem wąż ludzki, ale nie miał dość wigoru, żeby brawurę Maciążka pognębić. Niedługo też doczekał się Maciążek, że drzwi uchyliły się przed nim z magicznem słowem:

— Następny!

Tknął się o jeden stół, drugi wreszcie dobrze trafił. Młody panek z baczkami zmierzył go wzrokiem i znowu nachylił się nad stołem.

— Nie widział, czy co? — kombinuje Maciążek.—A może robotę ma?

— No, o co chodzi? — złości się nagle tamten.

— A to... ja wedle roboty — skwapliwie informuje Maciążek.

— No przecie! Ale pytam: coście za jedni!

— Ja... tu...—mocuje się z kieszenią, nie mogąc potrzebnego świstka wyciągnąć—ja tu... z Patronatu...

I z dumą wyciąga dokument, jako, że majster jest i stateczny. Nie każdy przecie ma za sobą świadectwo ludzi. Niech wiedzą, że on też nie byle co jakie!

Ale panek ledwie rzucił na świstek okiem:

— Aha, z więzienia...—mruczy niechętnie.

Przycupnął Maciążek, jakby go kto po łbie zdzielił. Zmarniał zaraz i uśmiechem niepewnym się ratuje, a z nogi na nogę niespokojnie się przelewa: więc to jeszcze liczą mu, jeszcze pamiętają?

— Ile razy siedziałeś? — bada go urzędnik.

— A musi, coś ze... — zaczyna Maciążek i naraz kluczy w bok — aby ten raz i to niesprawiedlie...

— Ehe, bratku, recydywista! Znam ja się na was...

Stoi Maciążek spokorniały nagle, jako, że to władza jest taka, jak i ta, której tyle lat słuchał. Cóż? jej prawo posłać na robotę, albo nie...

Pyta więc tylko:

— To... to roboty nie można dostać?

Spojrzał uważnie urzędnik:

— Niby... niebardzo biorą was: okradnie taki jeszcze...

Wyprostował się Maciążek, choć nieśmiałość jeszcze jąka mu się w gardle:

— Jakbym... panie naczelniku... jakbym miał kraść, tobym roboty nie szukał! — argument niezwalczony zda się wyrzuca z siebie.

Ale machnął tylko ręką tamten:

— Te, te, te! każdy tak gada.

Ale, że księgi jakieś ze stukiem jął przerzucać, nie odchodzi jeszcze Maciążek: a może?

Potem szeleścic jął pojedyńczemi stronicami, szepcząc razem numery jakieś czy słowa. Patrzy Maciążek uważnie i słucha, aby w tych szeleszczących strąków szeptu wysłuchać upragnioną dla siebie wieść. Nie śmie oddychać głośno, aby szmerem nie zakłócić kroków Fortuny płochliwej.

Zatrzymał się urzędnik!

Maciążek wpół usta rozwarł — czeka. Na usta patrzy...

— Na ślusarce się znacie? — pada naraz głos.

Bolesne westchnienie rozparło pierś Maciążka!

— Nie, panie naczelniku... bo... ja... introligator.. wszystkie roboty — bąkał pękniętym głosem.

Twardo stuknęła zamknięta księga i niewiadomo — ona czy usta urzędnika krótko, sucho nuciły:

— Niema,

Nie zrozumiał zrazu Maciążek: uśmiechnął się przypochlebnie, choć zimna łapa rozpaczy podkradała mu się zdradziecko pod serce:

— Jakby... do introligatora... bo ja jestem majster... ja tu mam...

Gorączkowo jął szukać świadectwa.

— Nie-ma! — odbębnił głośno urzędnik.

Zamarł Maciążkowi uśmiech na skurczonej znagla twarzy:

— To... jakże to... panie naczelniku — to cóż ja...

— Następny!

Plączącemi się nogami szukał schodów, które rozpłynęły się, uciekały gdzieś daleko, aby za chwilę skupić się ciasno w jednym miejscu, że ani nogi na ich kantach było utrzymać.

Wylazł na ulicę jak błędny i stał bezmyślnie gapiąc się dokoła, a nic nie widząc.

— A no, to tego...—bąkał głupawo, udając przed sobą, że myśli o czemś.—Jak, tak— to tego...

Ale poza te bąkania nie mógł wygrzebać się odurzonym mózgiem.

Zmierzchało się już, gdy przypomniał sobie Zośkę i objając obolałe nogi o wystające płyty ruszył na Krochmalną. Szedł zasypiając niemal, włażąc pod dorożki i tramwaje, a gdy znalazł się na Krochmalnej, pomyliło mu się całkiem, gdzie to jest dom Zośki.

Znalazł wreszcie i jął gramolić się z trudem, podnosząc obolałe nogi na koszlawe stopnie ciemnych schodów. Na natarczywe pukanie nikt mu z wnętrza nie odpowiadał.

— Co jest, do cholery!—warknął z wściekłością ostatecznego umęczenia. Walnął raz jeszcze pięścią, postał, poczem, jakby mu myśl nowa do głowy przyszła — ciężko zlazł na dół i wyszedł na ulicę.

W lichem pełganiu zezowatych latarń wałęsały się tu i owdzie cienie ludzi i psów bezdomnych. Mdłe, bielmem pokryte, światło, zmieszane z brudem zmroku, ciągnęło się lepkiemi smugami po niewysychającem błotku ulicy. Maciążek odrywał leniwie grzęznące w kałużach nogi i wlókł się od latarni do latarni. Wreszcie—ujrzał Zośkę.

Nie odrazu poznała go: szła leniwym powłóczystym krokiem, wyzywająco kolebiąc biodrami i oglądając się znacząco za przechodzącymi mężczyznami. Tym samym krokiem ruszyła ku Maciążkowi, aż podszedłszy tuż, szepnęła zbladłemi ustami:

— Franek?

— Myślałaś, że facet?

— Franuś!...

— Ścirrwo!

Z całą pasją nabrzmiałą w nim podczas dni ostatnich, schwycił ją za kark i potrząsnął, sycząc zaciekle, a bezmyślnie do zapamiętania:

— Ty! ty! ty!

Nie broniła się i nie skarżyła prawie, powtarzała tylko.

— Nie będę, Franuś! Już nie będę...

Kilka dziewic podobnego snać autoramentu zebrało się w pobliżu, przyglądajc się ze smakomitem znawstwem awanturze.

Wówczas jednak Zośka podniosła głos wołając:

— Bij Franuś, twoje prawo! Bij Franuś...

Aż nazbyt było widoczne, że obliczone to było na zaimponowanie koleżankom. Ozwały się też zazdrosne szepty:

— Patrzcie! Bije, żeby się nie puszczała, czy jak?

— Chyba..

— Musi narzeczony?

Zośka chłonęła te szepty, nie zważając na szarpanie Maciążka. On też ochłonął wkrótce i rozkazał:

— Chodzi do domu!

— Dobrze, Franuś—szepnęła.

Kiedy znaleźli się w małym pokoiku, Maciążek rzucił się w palcie na krzesło, nie mówiąc ni słowa. Zośka oglądała się na niego co chwila, krzątając się po pokoju. Wreszcie uznała, że gniew mężczyzny wysapał się w groźnych pomrukach i zaczęła zdaleka:

— Tak sobie myślałam, że jak się zagospodarujemy...

Maciążek milczał.

— ... jak się zagospodarujemy, to trza będzie wziąć dziewczyninę jaką do pomocy... Człowiek się napotyrał, to przynajmniej odpocząłby w porządnem życiu... No i majstrowej to niebardzo uchodzi...

Zamilkła zaniepokojona milczeniem Maciążka. Spojrzała ukradkiem na jego zachmurzoną twarz:

— A czy...? — zawahała się. — Posadę już masz, nie?

Maciążek szarpnął się wściekle:

— Guzik!—wrzasnął.

Skuliła potulnie ramiona i przycupnęła cicho, ale za chwilę—podniosła głowę:

— To z czego ja mam żyć?

— A ja wiem? — wzruszył ramionami.

— Ciskasz się, że chodzę na ulice — podnosiła głos — to daj mi żryć! Ja myślałam, że z tobą lepiej mi będzie, niż... niż na „tym chlebie", a jak mam zdychać...

— A ten twój krewniak? — nieśmiało zagadnął Maciążek.

— Poszedłbyś? — łaskawiej spojrzała na niego. — Bo to, widzisz... nawet tak jakoś ładniejby było, że to niby ten jeden krewny...

— Ale on szewc, co? — informował się praktycznie Maciążek.

— Szewc, ale ma stosunki, znajomych...— skwapliwie orędowała Zośka.

Maciążek w milczeniu rozważał wszelkie możliwości i nadzieje, nabierając sił do tej nowej wyprawy. Kiedy jednak zasiadł przy herbacie i ugryzł kawał chleba z szynką, tak mu zapachniało domową wygodą, że prawie wesoło rzucił:

— No, Zośka, to idziemy, czy jak?

Rozpromieniła się tedy ostatecznie:

— Idziemy, Franuś! Stryjek ci się wystara...

A po chwili ciągnęła już swoje marzenia:

— Taki majster-jentroligator to jest figura. Życie ma dobre, i zje, i wypije, i mieszkanie także samo...

Maciążek uczuł,że nie może ustać w swej zawziętości, wobec kobiety, która na niego liczyła. Rozprostował tedy bary, aż mu chrząstnęły stawy i zdecydował:

— Zrobi się!

Teraz jednak uczuł dopiero jak bardzo jest zmożony: kości zwiotczałe i obmiekłe, zda się gięły mu się i chwiały na wszystkie strony, mięśnie przeciągnięte i obite, parowały zmęczeniem przeciągłem. Ciepło i sytość spowijały go tak przemożną pajęczyną snu, że nie mógł rozedrzeć zlepionych powiek.

— Spać mi się chcę, Zośka. Gdzie tu...?— bąkał i upadł w ubraniu na łóżko. Mruczał jeszcze niewyraźnie, kiedy mu Zośka ściągała palto i buty, ale natychmiast potem zasnął.

Zośka natomiast rozebrała się szybko i usunąwszy trochę chrapiącego Maciążka, wsunęła się pod kołdrę z nieco ironicznym uśmieszkiem. Długo jednak przewracała się niespokojnie i usnęła dobrze po północy gorączkowym snem. Maciążek, obudziwszy się ze świtem, ujrzał nad sobą gipsową, zakurzoną rozetę sufitu i nie pojął z początku gdzie jest. Pierwszą jego myślą było—więzienie: poderwał się wewnętrznym ruchem nakazanego nawyku i wraz z uśmiechem, pozwolił upaść napiętym muskułom. Potem przyszły mu na myśl noclegi na ławkach i podłodze dworca, ale przeczyło temu rozkoszne uczucie wypoczynku i ulgi.

Naraz rzucił okiem wkoło siebie i ujrzał napół przykryte ciało Zośki, rozrzucone sennym, omdlałym ruchem. Krew buchnęła mu do twarzy gorącą falą ognia i zaćmiła na moment oczy. Miękkim, bezkościstym ruchem spłynął z łóżka i jął zszarpywać z siebie pomięte szaty. Oczu zaś nie odwracał od tego ciała kobiecego, które przez tyle lat więziennych było dla niego czczą legendą prawie.

Kpił z siebie na potęgę i łżył się pogardliwie za swoją głupotę: tyle już dni był na wolności, z nią... Ciało jego tęskniło całą powierzchnią głodnej pieszczot skóry do tego kuszącego bezbronnością ciała kobiecego. A tęsknota ta podsuwała mu myśli usłużne, rozogniające mu krew do wrzenia: wszak miał już jął. Wszak wówczas w Świdrze, w okresie hulanki...

(C. d. n.).

OGŁOSZENIA

DOWODY ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono dowód osobisty Niny Mohucy, Hotel Europejski 170 1844

Zgubiono dowód osobisty Przyjemskiego Karola, Nowe-Miasto 8 1845

Zgubiono dowód osobisty Dąbrowskiej Stanlisawy, Pańska 110—48 1846

Zgubiono książkę wojskową i zaśw. służby w rezerwie Lindnera Gustawa, Okopowa 22 1847

Zgubiono kartę demobiliz. i książkę wojskową Jana Bulki, Przytułek na Pradze 1848

Zgubiono kartę demobiliz. Stanisława Krupe, Cytadela 1849

Zgubiono dowód osobisty Malwiny Glass, Nowolipie 22 1850

Zgubiono tymczas. dowód osobisty, pozwolenie na broń i kartę wojskową Wilkonskiego Wiesława, Sokołów Górny, pow. Jędrzejów 1851

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Antoniego Kutwy, Sejmowa 14 1852

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Kożuchowskiej Marji, Grodzieńska 22 1853

Zgubiono dowód osobisty Cichockiej Zofji, Sienna 30 1854

Zgubiono dowód osobisty Michaliny Sitkiewicz. Górczewska 11 1855

Zgubiono książkę wojskową Obidzińskiego Tadeusza, wieś Kamienice pow. Ciechanów 1856

Zgubiono paszport zagraniczny Katarzyny Klimowicz, Zielonka, pow. Warszawski 1857

Zgubiono dowód osobisty Sury Lei Wajnsztok, Nowolipie 60 1858

Zgubiono dowód osobisty Heleny Dobosz, Kawęczyńska 47 1860

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Sorokiewicza Izraela Szlamy, Wolska 89 1861

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wydany na imię Jadwigi z Sobieszczańskich Brzezińskiej, Hortensja 5 m. 22 1862

Zgubiono paszport zagran. Cingisera Szymona, Bagno 5 1863

Zgubiono dowód osobisty Dzikowskiej Klary, Krucza 23 1864

Zgubiono dowód osobisty Hany Tugentreich, Pańska 114 1865

Skradziono dowód osobisty i książkę wojskową Andrzeja Sekuły, Nowolipie 49-a. 1866

Zgubiono dowód osobisty Owczyńskiej Bejli, Poznańska 22 1867

Zgubiono dowód osobisty Owczyńskiej Diny, Poznańska 22 1868

Zgubiono paszport zagran. Szuldberga Marcelego, Chmielna 57 1869

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojsk. Kowalskiego Władysława, Stawki 61 1870

Zgubiono dowód osobisty Piatkowicza Mordki, Targowa 61 1871

Skradziono tymczas. dowód osobisty Eibla Teofila Henryka, Przyrynek 15—13 1872

Zgubiono numer na prawo jazdy furmanką Józefa Gacia, Towarowa 62—5 1874

Zgubiono dowód osobisty Barszczewskiego Witolda, Czerniakowska 130 1875

Skradziono tymczasowy dowód osobisty i patent handlowy IV kategorji Brudzińskiego Hipolita, Krochmalna 39 1876

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Antoniny Mądra, Hortensja 3 1877

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Kurlandzkiej Róży, Koszykowa 39 1878

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Żejmowicza Feliksa; Krak.-Przedmieście 70 1880

Zgubiono dowód osob. Jana Wolke Ogrodowa 28—63 1881

Zgubiono książkę wojskową Antoniego Dłutka, Wolność 2 1882

Zgubiono kartę powołania Aleksandra Woźniaka, Wolność 2 1883

Zgubiono dowód osobisty Mojsie Arona Goldfeil, Nowogrodzka 36 1844

Zgubiono dowód osobisty Barbary Wertans, Żórawia 33 1885

Zgubiono dowód osobisty i patent handl. V kateg. Icka Lewity, Przejazd 5 1886

II.

Zgubiono dowód osobisty Rozalji Kowalczyk, Bielańska 16 1815

Zgubiono dowód osobisty Słobodzkiego Izaaka, Hancewicza 1816

Zgubiono dowód osobisty Walerji Szostek, Złota 31—14 1817

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Wilczyńskiego Ignacego, Pańska 106 1818

Zgubiono dowód osobisty Heleny Gurka, Natolińska 8 1819

Zgubiono dowód osobisty Rozalji Grünsztein, Długa 25 1820

Zgubiono dowód osobisty Abrama Bursztyna, Dobra 96—9 1821

Zgubiono dowód osobisty Lewickiego Kazimierza z prawem pobytu w Warszawie, Miodowa 23 1822

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Kossowskiego Stefana, Gołąb, pow. Puławy 1823

Zgubiono dowód osobisty Ludwika Latko, Dobra 67—26 1824

Dn. 9-VII zgubiono dowód osobisty Szmuła Wróbla. Uprasza się o zwrot takowego, Ząbkowska 17 1825

Zgubiono dowód osobisty Rywki Finkielsztajn, Nowolipki 21 1826

Zgubiono paszport zagraniczny wydany przez Komis. Rządu Dawida Rozenblat, Nowolipki 22 1827

Zgubiono świadectwo na konia, klacz kasztanowatą Grochowskiego Adama, Powązkowska 15 1828

Zgubiono dowód osobisty Jeńkowskiej Wiktorji, Mazowiecka 11 1829

Dnia 13-VII r. b. zgubiono w tramwaju patent 3 kategorji na handel drobnemi ubiorami męskiemi i. Mandelblata. Proszę znalazcę oddać, Zielna 26 1830

Zgubiono odroczenie wojsk. i tymczasowy dowód osobisty Cemberkowicza Beeta, ur. 1895, Kielce, Leonarda 15 1831

Zgubiono dowód osobisty Szyfry Grende, Pańska 45—5 1832

Skradziono książkę wojskową Czerwińskiego Jana, Dzika 12 1833

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Stefanji Krawczyk, Czerniakowska 117 1834

Skradziono tymczas. kartę demobilizacji, zaświadczenie Wojskowego Dozoru Pocztowego, Wiśniaka Mojżesza, Wolska 3 1835

Zgubiono paszport niemiecki wydaay w maju 1916 r. na imię Aleksandra Schmidta, Hoża 40 1836

Zgubiono dowód osobisty Gitli Tenenwurcel, Nowolipie 40a—23 1837

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Gradowskiago Stefana, Rakowiecka 5 1838

Zginął tymczasowy dowód osobisty Moszka Gwiazdy, Wolska 127 1839

Skradziono dowód osobisty Wollenberga Antoniego, Próżna 12—11 1840

Zgubiono kartę odroczenia Olkowskiego Kazimierza, Młynarska 10 1841

Skradziono kartę odroczenia i dowód akademicki Kluczyńskiego Alfonsa, Chełmska 15 1842

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Heleny Długosz, Ś-to Krzyska 28 1843

III.

Zgubiono dowód osobisty Gorfajna Gdali, Wilcza 57 1772

Zgubiono dowód osobisty Gorfajna Dawida Jakóba, Wilcza 57 1773

Zgubiono dowód osobisty Rabsteina Chaima, Krochmalna 46 1774

Zgubiono dowód osobisty, książkę wojskową i legitym. związkową Aleksandra Lange, Matuszewska 5 1775

Zgubiono dowód osobisty icka Wajsbrod, Niska 43—32 1776

Zgubiono dow. osobisty Marji Barbary Latowicz, Jerozolimska 61 1777

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Starostwo Warszawskie za Nr. 1525 na nazwisko Mikołaja Tugan Baranowskiego, wieś Choszczówka 1778

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Kurczyńskiej Heleny 1779

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Warmiaka Bronisława, Krak. Przedm. 17 1780

Skradziono książkę wojskową Szwarca Stanisława, Terespolska 33 1781

Zgubiono dowód osobisty Halperna Szlamy, Marjańska 3 1782

Zgubiono dowód osobisty Rajchelta Aleksandra, Okopowa 20 1783

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Ledermana Pinchesa, Nowolipki 26 1784

Skradziono dowód osobisty i książkę wojskową Święckiego Wincentego, Grzybowska 30. 1785

Zgubiono kartę rejestracyjną i kartę zwolnienia Wojciechowskiego Jana, Czerniakowska 149. 1786

Zgubiono dowód osobisty Pszczółkowskiej Walerji, Marszałkowska 9 1787

Zgubiono dowód osobisty Lewina Jankiela, Nowolipki 26 1788

Zgubiono dowód osobisty Korycińskiej Bronisławy, Namiestnikowska 9-11 1789

Zgubiono dowód osobisty Pieczarka Aleksandra, Hoża 28—8 1790

Zgubiono dowód osobisty Abe Wienera, Nalewki 17 1791

Skradziono dowód osobisty i książkę wojskową Józefa Hersza Djamenta, Wielka 13 1792

Skradziono dowód osobisty, książkę wojskową i świad. moralności Maciąga Józefa, Stalowa 29 1793

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Ulatowskiego Karola; Szara 4 1794

Zgubiono dowód osobisty Jakubowicza Judki Mordki, Miła 15 1795

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Janiny Jankielewicz, Wolska 39 1796

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Majłowicza Wolfa m. Iwie, pow. Wołożyn 1797

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Pisowodzkiego Wiktora, Przemysłowa 9 1798

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę powołania Kleina Szlamy Zelmana, Nalewki 39 1799

Zgubiono dowód osobisty Chany Rojal, Dzika 17 1802

Zgubiono dowód osobisty Jana Koteńskiego, Łucka 16—42 1803

Zgubiono dowód osobisty i 235,000 mk. Helman Nusen Lejb, Jagiellońska 11 1804

Zgubiono książkę wojskową i kartę zwolnienia Grzybka Karola, Kolejowa 41—57 1805

Zgubiono dowód osobisty Szifry Etli Marako, Freta 47—6 1806

Skradziono dowód osobisty, książkę wojskową i kartę mobilizacyjną Bregmana Eikona, Wilcza 23 1807

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Starczewskiego Marjana, Marszałkowska 53-a 1808

Zgubiono dowód osobisty Izraela Joska Aspis, Ś-to Jerska 34 1809

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Płoskiego Nikodema, Poznańska 22 1810

Zgubiono dowód osobisty Skrzyckiego Zygmunta, Danielewiczowska 6 1811

Zgubiono książkę wojskową Iwanowicza Bronisława, Przyokopowa 41 1812

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Milenbanda Chaima, Bonifraterska 19 1813

Zgubiono książkę wojskową Mikołajczyka Teofila, Sochaczew 1814

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Cesarskiego Kryspiana Stanisława, Przemysłowa 8. 1838

Łuża pow. Wołożyn.

Zgubiono legitymację i pozwolenie na broń Bolesława Ignatowicza.

Wadowice.

Zgubiono książkę inwalidzką Nr. 54192 Andzeja Kota.

Przybłąkał się pies rasy wilk, Białołęcka 26, Gulski. 1887

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 1500, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 1750 — drobne mk. 1250 — na ostatniej stronicy mk. 1500, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 15.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 12,000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.

REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12

TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 13000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 12000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.

KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3500 MAREK.

ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI

Drukarnia Policyjna, Długa 38.